

Kochani!

1. Piszemy te słowa dwa dni przed **zakonieniem pontyfikatu Benedykta XVI**. Ufamy, że zanim je przeczytacie, nad kaplicą Sykstyńską ukaże się biały dym i usłyszymy „Habemus Papam!”.

11 lutego przeżyliśmy duchowy wstrząs. Przyzwyczajiliśmy się do utartego biegu spraw; do tego, że Ojciec Święty sprawuje urząd dożywotnio. Trudno, żebyśmy pamiętali poprzedni taki przypadek sprzed ponad 700 lat... Trzy grosze, jak zwykle, spróbowały dołożyć media. Swoją historyczną reakcją, pograżając się w spekulacjach na temat konklawe, snując marzenia o wyborze bardziej „liberalnego” papieża, po raz kolejny udowodniły, że nie są w stanie zrozumieć, czym jest Kościół, a przede wszystkim – zupełnie nie znają Chrystusa.

Cóż my na to? Po początkowym zaskoczeniu z tym większą siłą i nadzieją odczytaliśmy ewangeliczny fragment: *Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą* (Mt 16,18).

2. Tym razem temat numeru poświęciliśmy **liturgii**. Co zrobić, aby nie sprowadzić liturgii do pustego rytuału? Jak nią żyć, aby nie uczynić z niej zlepkę przyzwyczajenia? Jak ją smakować bez popędzania wzrokiem zegarka, „bo tyle ważnych rzeczy na mnie czeka?”. Jak nauczyć się tego, że wstarczy zamknąć oczy, aby znaleźć się w tej samej sytuacji co Maryja i apostołowie, gdy byli świadkami męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa? Gorąco polecamy lekturę dzieła, który wypełnia nie tylko rozważania natury teologicznej, lecz również głębokie, praktyczne i zabawne zarazem (to wielka sztuka tak pisać!) przemyslenia Agnieszki Zawisy dotyczące kwestii obecności małych dzieci na Mszy św. Jak to jest? Zabierać maluchy ze sobą czy nie? Jeśli tak, to na co pozwolić, a na co nie? Wychodzić z kościoła, kiedy dziecko płacze, czy nie? Jak daleko należy wychodzić naprzeciw potrzebom małych dzieci, przygotowując dla nich tzw. „Msze dziecięce”? Co jest dopuszczalne, a co ociera się o profanację Eucharystii?

3. Za nami dwa ważne wydarzenia: styceniowe spotkanie odpowiedzialnych za Domowy Kościół w Konstancinie i XXXVIII Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu



Światło-Życie na Jasnej Górze. Oba mocno wpisały się w obchody 40-lecia Domowego Kościoła. W Konstancinie wystąpiliśmy bardzo ważnej konferencji pt. **„Pamięć i tożsamość”**, przygotowanej przez **Elżbietę Kozyrę** z Sekretariatu DK, w której przypomniana została myśl ks. Blachnickiego odnośnie rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie i historia jej początków. Padło też ważne pytanie: **czy dziś, 40 lat po pierwszej oazie rodzin, Domowy Kościół jest wciąż potrzebny, czy nadal ma jakieś zadanie do wypełnienia w Kościele i społeczeństwie?** Zachęcamy do lektury tego tekstu lub wystuchania go – jest dostępny na www.dk.oaza.pl.

4. Tegoroczną Kongregację wypełniły bardzo ważne, ożywcze treści. Szczególny aplauz wzbudziło wystąpienie **bp. Edwarda Dajczaka**, który w prosty, zrozumiały dla każdego sposób, mówił o potrzebie ewangelizacji, o wyzwaniach, przed którymi stoi Kościół w Polsce. Burza oklasków, którą zebrani nagrodzili prelegenta, wzbudziła w nas między innymi taką refleksję: dlaczego ten prosty, czytelny sposób przekazu oraz cechujący go radykalizm (tak-tak, nie-nie) nie stanowi normy? Dlaczego o najważniejszych sprawach naszego życia nie potrafimy mówić w fascynujący sposób, zamykając je w klatce nudnych formułek, utartych zwrotów, kościelnego (np. oazowego) żargonu?

5. Bardzo ucieszyliśmy się faktem, iż w związku z 40-leciem DK program Kongregacji przewidział osobne wystąpienie poświęcone naszej wspólnoty. Dało nam to szansę zaprezentowania (zwłaszcza młodzieży oazowej) w możliwie przystępny, praktyczny sposób istoty naszej drogi formacyjnej, ukazania, na czym na co dzień polega **dążenie do świętości w jedności ze współmatłonkiem** oraz skuteczny katechu-

menat rodzinny. Odczytaliśmy także to jako okazję do przypomnienia pewnych spraw oczywistych:

– że przynależność do Ruchu Światło-Życie należy do istoty Domowego Kościoła! **Nie ma Ruchu Światło-Życie bez Domowego Kościoła i nie ma Domowego Kościoła bez Ruchu Światło-Życie;**

– że Domowy Kościół jest **ruchem świeckich**: *Odpowiedzialności powierzone są osobom świeckim i to nie tylko w planie organizacji, ożywiania, ale przede wszystkim w dziedzinie tej „przygody duchowej”, którą razem chcą przeżywać.* Dzieje się tak na znacznie szerszą skalę, niż w innych wspólnotach Ruchu;

– że na drogę DK składa się charyzmat RS-Ż dzielony z całym Ruchem oraz charyzmat END, realizowany tylko w DK, co również przekłada się na **specyfikę DK w ramach Ruchu.**

– że **Domowy Kościół potrzebuje podmiotowego traktowania w ramach Ruchu.** Nie autonomii, rozumianej jako możliwość samodzielnego nadawania sobie praw według własnego widzimisię, lecz uznania naszej podmiotowości, to znaczy powierzenia świeckim rzeczywistej odpowiedzialności, zarówno w zakresie organizacji, jak i formacji.

– że właściwie pojęte dobro całego Ruchu Światło-Życie wymaga poszanowania tej podmiotowości. Z drugiej strony – **formacja w DK winna prowadzić małżeństwa do patrzenia na całość spraw Ruchu Światło-Życie i obejmowania ich swą troską.**

6. W kontekście informacji o postępkach w procesie beatyfikacyjnym ks. Franciszka Blachnickiego podzieliłiśmy się

z uczestnikami Kongregacji następującą refleksją: Ruch Światło-Życie skupia w sobie ogromne bogactwo ludzi i środowisk różnych stanów, wieku, życiowych doświadczeń, potrzeb i oczekiwań. Niełatwo jest je mądrze zagospodarować, a kiedy dochodzi do tego ludzka słabość, grzeszność, graniczy to niemal z cudem. Mamy jednak przekonanie, że jeśli taki cud będzie się dokonywał na co dzień w naszym Ruchu, **jeśli będziemy wszyscy dawali świadectwo jedności przy poszanowaniu różnorodności, to otworzy się furtka do cudów z zakresu medycyny, potrzebnych ogłoszenia Ojca Franciszka błogosławionym.** Posypią się jak z rogu obfitości i przekonają zarówno najbardziej zatwardziały lekarzy-ateistów, jak i teologów z watykańskich kongregacji...

7. Przed nami ważne wydarzenia, które będą stanowiły swoisty test dla wspomnianej wyżej „jedności w różnorodności”: Kongregacja Stowarzyszenia DIAKONIA, przyjęcie dokumentu o służbie członków Ruchu na rzecz parafii, dyskusja oraz przyjęcie dyrektorium dóbr doczesnych, które ureguluje sposób obracania środkami materialnymi Ruchu, wreszcie – wybór Moderadora Generalnego. Sługo Boży, księże Franciszku – oddajemy Ci zarówno te sprawy, jak i naszą codzienną formację, radości, problemy, krzyże i wyzwania. Wstawiaj się za nami!

Serdecznie Was pozdrawiamy i zapraszamy na **pielgrzymkę do Kalisza w sobotę 27 kwietnia.** Oby w tym szczególnym roku przyjechało nas tam dużo więcej niż zwykle!

**Beata i Tomasz Strużanowscy
para krajowa DK**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

Beata i Tomasz Strużanowscy,
Wstęp redakcyjny 1

FORMACJA

Krzysztof Śramski, *Ja nie muszę – ja chcę!* 4
Konspekty na spotkanie kregu na maj i czerwiec 2013 6

TEMAT NUMERU: Liturgia

Ks. Franciszek Blachnicki, *Liturgia w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi* 16
Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Spotkać Chrystusa w Eucharystii* 21
Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Modlić się Eucharystią* 25
Katarzyna Maciejewska, *Liturgia godzin modlitwą całej wspólnoty Kościoła* 29
Monika i Radosław Galbarczyk, *Przygotujcie salę przestronną i usłaną* ... 32
Agnieszka Zawisza, *Męczennica naszych czasów* 34
Agnieszka Zawisza, *Jak przeżyć Mszę świętą z dzieckiem i nie zwariować?* 41
Gabriela i Jacek Andruszkiewicz, *Przewodzi Chrystus* 47
Elżbieta i Piotr Marczak, *Eucharystia jednoczy i przemienia* 49
Krystyna Zawal, *Odkryliśmy piękno liturgii* 50

ZNAKI CZASU: Gender nie jest jednym z nas

Agnieszka i Tomasz Talagowie, *Trudne znaki trudnych czasów* 51
Benedykt XVI o ideologii gender 52

Elżbieta i Mirosław Wrotkowie, *Gender – nie dajmy się zastraszyć!* 53
Tomasz Talaga, *Kliknij i uratuj życie* ... 56

Z ŻYCIA DK

Viola i Piotr Cierniakowie, *Spotkanie odpowiedzialnych za Domowy Kościół* ... 59
Halina i Michał Knottowie, *Aby nasz dom był „Wieczernikiem”* 61
Hanna i Mariusz Czajkowsky, *Odnowiliśmy relację z Bogiem* 63
Elżbieta Kozyra, Maria Różycka, *Wieści „z Jagiellońskiej”* 64
Danuta i Krzysztof Wójcik, *Rekolekcje KWC w Melrose* 65
Danuta i Andrzej Bartosikowie, *Modlitwa małżeńska – podstawa dobrego dialogu małżeńskiego* 66
Halina i Czesław Zaforemscy, *Dzień modlitwy i radości* 66
Agnieszka i Tomek Talaga, ks. Piotr Majewski, *Rekolekcje w Luizjanie* 67
Regina i Marek Piątkowscy, *Powitanie Nowego Roku* 70
Ewa Krakowczyk, *Takiego moderatora mieć – to łaska Boża!* 71
Joanna i Arkadiusz Jasińscy, *Jubileusz 35-lecia DK w archidiecezji warszawskiej* 73
Anna Nolbert, *Czasopismo „Wiara i życie”* 74
Dana i Dariusz Stępniewie, *Narodzić się na nowo. Relacja z Kongregacji Odpowiedzialnych RS-Ż* 76

ŚWIADECTWA

• Ewa i Tomasz Pogorzelscy • Barbara i Kazimierz Nega • Jolanta i Zdzisław Marszałkowie 78

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Maria Różycka; okładka wewnętrzna II – fot. Paweł Maciejewski i Maria Różycka; okładka wewnętrzna III – fot. archiwum redakcji oraz www.oaza.pl; okładka zewnętrzna IV – fot. Tomasz Strużanowski.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstrużanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowiec, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielowicz, e-mail: psinielowicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 129”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Marzec – maj 2013.**

Moja przynależność do KWC Ja nie muszę – ja chcę!

Czy małżonkowie pełniący posługę pary odpowiedzialnej w Ruchu Światło – Życie muszą należeć do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka? Przecież w „Zasadach Domowego Kościoła” takiego uczestnictwa od par animatorskich i par rejonowych się nie wymaga, nie ma takiego obowiązku... Dość często spotykamy się z takim pytaniem wśród członków Ruchu, zastanawiając się, czy w pełni rozumiemy charyzmat i drogę wolności człowieka, którą nam ukazywał nasz założyciel Ojciec Franciszek Blachnicki.

Czy muszę?

Bardzo trudno jest rozpatrywać służbę w kategoriach przymusu, gdyż nie będzie to służba miłości, lecz traktowanie swojej służby wyłącznie jako obowiązku, a wtedy z pewnością sprawimy zawód Panu Bogu!

Jako animatorzy kręgu lub pełniący posługę pary rejonowej jesteśmy odpowiedzialni przed Panem Bogiem za powierzone nam małżeństwa. To na nas – w pewnym sensie – spoczywa ogromna odpowiedzialność za ich formację, poprzez zapewnienie właściwego przebiegu spotkań kręgów i dążenie do życia w pełni chrześcijańskiego, aby pogłębiwszy swoją wiedzę religijną, w szczególności dotyczącą małżeństwa i rodziny, żyjąc życiem sakramentalnym, rozmodleni, kształtowali w sobie postawę służby drugiemu człowiekowi przez liturgię, diakonię i martyrię.

W „Zasadach Domowego Kościoła” w rozdziale II pkt.12 czytamy: *Realizacja charyzmatu Ruchu Światło-Życie odbywa się w DK w szczególności poprzez podejmowanie służby na rzecz moralnej odnowy Narodu, zwłaszcza poprzez Krucjatę Wyzwolenia Człowieka i troskę o obronę życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.* Natomiast w rozdziale



IV pkt. 32 czytamy: *Każde małżeństwo pełniące posługę pary odpowiedzialnej powinno kształtować w sobie postawę świadomego uczestnictwa w KWC.*

Uważam, że stwierdzenie dotyczące par rejonowych, zawarte w „Zasadach” (rozdział IV pkt. 33b – *Posługę pary rejonowej może pełnić małżeństwo, które przeżyło formację podstawową DK. Oczekuje się od niego włączenia się w dzieło KWC*) należy rozumieć konsekwentnie, jako oczywisty wymóg pewnego stylu życia i posługiwania. **Winno to rodzić w nas zapał, a nie zniechęcać i zwalniać od podjęcia odpowiedzialności za Krucjatę, na której fundamentie stoi Ruch Światło – Życie.**

Znak naszego Ruchu, z którym się wszyscy utożsamiamy, to znak Światła i Życia, czyli Światła, które otrzymujemy mocą Ducha Świętego poprzez naszą formację, do przetożenia na konkretny czyn w naszym życiu, a tym jest właśnie nic innego jak nasza służba drugiemu człowiekowi w miłości agape poprzez modlitwę i działanie. ZWE – Życie to dać siebie w służbie braciom. Służba w miłości jest drogą do wolności człowieka, a nasze życie w Duchu Świętym jest warunkiem wolności i tę wolność możemy osiągnąć wchodząc na drogę Krzyża. Aby zaś wejść na tę drogę, potrzebna jest odwaga. Aby ją mieć, trzeba w sobie pokonać i przezwyciężyć lęk, który jest dziedzictwem naszego grzechu.

Żyć światłem i przezwyciężyć lęk przez przyjęcie krzyża, to zasada ludzkiej wolności, naszego wyzwolenia i powołania. Służąc i wypełniając misję, którą powierzył nam Chrystus, powinniśmy

być w pełni ludźmi wolnymi od nacisku tego świata, by móc przyprowadzać braci do Jezusa i pomóc im wyzwalać się z tego, co niszczy ich duchową moc. By mieć w sobie świadomość takiej służby i odpowiedzialności za powierzony nam małżeństwa oraz pragnienie diakonii, trzeba się nieustannie formować, bo przez formację dojrzewamy do tego, że chcemy służyć, chcemy dawać siebie innym, wzorując się na Chrystusie, wzorze pokory (Flp 2,1-11).

Jeśli jesteśmy uformowani i na tej drodze dojrzewamy wewnętrznie – tak widział to ks. Franciszek Blachnicki, było to dla Ojca oczywiste i jasne – to po oazie II stopnia będziemy pragnęli wejść na drogę Krucjaty i nią żyć (zob. Podręcznik KWC, str. 31 rozdział VI pkt 2).

W książeczce „Wolni i wyzwajający” (którą polecam do przeczytania) znajduje się fragment homilii Ojca Franciszka Blachnickiego:

Gdzie szukać takich ludzi, jeżeli nie w Ruchu Światło-Życie, jeżeli nie w oazach. Przecież tam mówimy ciągle o agapie, o pięknej miłości, o bezinteresownej służbie, o wyrzeczeniu się siebie, swego egoizmu dla Chrystusa. Jeżeli nasza praca w oazach, w Ruchu Światło-Życie, jest pracą rzeczywistą, jeżeli w oazach działa Duch Święty, to potrzeba znaku zewnętrznego. Krucjata Wyzwolenia Człowieka musi wyjść z naszego ruchu. To jest logiczna konsekwencja, bo inaczej staniemy w pół drogi. Skończymy na pięknych, wzruszających przeżyciach oazowych, ale owoców w życiu nie będzie. Dlatego wielu ludzi już dzisiaj w naszym narodzie i w Kościele polskim patrzy z nadzieją na uczestników oazy. Ale musimy jeszcze bardziej się zmobilizować, poddać jednolitemu planowi działania i wielkodusznie, radośnie podjąć to wezwanie: „Serce wielkie nam daj, zdolne objąć świat”. Trzeba nowych ludzi, którzy właśnie pokażą swoje nowe człowieczeństwo w świadectwie agape, w miłości ofiarnej, wyrzekającej się, podającej rękę słabym. Ojciec Święty liczy na nas. Z takim smutkiem i z takim gorącym apelem zwrócił się do nas: „Polacy, odrzućcie to wszystko, co poniża godność człowieka, co może zagrażać aż egzystencji naszego narodu”. A w swojej homilii

na Błoniach krakowskich tak wołał do narodu: „Polacy, nie pozwólcie sobie odebrać tej wolności, którą was obdarował Chrystus!”. A my pozbawiamy się tej wolności. Popelniamy narodowe samobójstwo. Musimy się obudzić. Rzeczywistość musi wstrząsnąć naszym sumieniem, ale przede wszystkim musi wstrząsnąć nami to pytanie Chrystusa: „Czy miłujesz Mnie? Czy miłujesz Mnie więcej niż ci?”. Każdy z nas musi dać Chrystusowi odpowiedź. Albo zaraz, albo później, po przemyśleniu sprawy. Niech to będzie odpowiedź modlitwy, która będzie wyznaniem naszej wiary w moc Chrystusa, ale niech to będzie także odpowiedź czynem. Ci z nas, którzy są gotowi, niech złożą Chrystusowi swoją deklarację włączenia się do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. A potem głosmy wszędzie, odkrytą przez nas drogę ratunku. Bóg, nasz Pan nie przestał królować, działa nadal Jego moc i przez swoje narzędzia, przez nowe wojsko Gedeona, Bóg nas wyzwoli...

Myślę i jestem przekonany, że **jeśli to zrozumiemy i przyjmujemy, to tego rodzaju pytania: „Czy muszę należeć do Krucjaty? nie będą w nas rodziły trudności.**

Jeśli jednak pytania i wątpliwości wciąż się nasuwają to myślę, że trzeba zweryfikować swoją formację w Ruchu Światło – Życie, przyjrzeć się jak ona przebiegała. Myślę, że tego rodzaju pytania winniśmy sobie nieustannie stawiać podczas „namiotu spotkania”, prosząc Pana o zrozumienie sensu Krucjaty i tego jak wielkim darem jest dla każdego z nas to dzieło Niepokalanej na dzisiejsze czasy.

Jeśli czasami wydaje się nam, że Pan Bóg stawia przed nami trudne zadania, to bądźmy przekonani, że On nas bardzo kocha i na nas liczy, gdyż kontynuację tworzenia tego świata przekazał w nasze ręce w ręce swoich uczniów (por. Mt 28,19-20).

Tylko wtedy będziemy umieli przyprowadzić ludzi do Chrystusa, gdy sami będziemy uczestniczyć w dziele miłości poprzez post, modlitwę i świadectwo swojego stylu życia, głosząc z mocą naukę Chrystusa, posiadając siebie w daniu siebie.

Krzysztof Śramski
DK Rumia, diakonia KWC

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX) KOŚCIÓŁ POWSZECHNY Jaka jest nasza odpowiedź na ogłoszony przez Benedykta XVI rok wiary?

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna refleksja nad słowem Bożym – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna modlitwa – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadczenia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **Rz 10,5-12**
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK „Kościół naszym domem”:

INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK na MAJ 2013

W intencji wszystkich członków Ruchu Światło-Życie, a szczególnie za kręgi DK poza granicami Polski:

- o wierność charyzmatowi Światło-Życie,
- o wzrost w duchowości małżeńskiej,
- o zachowanie łączności z DK w Polsce.

- rozważenie (z dopowiedzeniami) drugiej tajemnicy chwalebnej różańca – **Wniebowstąpienie Jezusa**,
- modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego

Boże, Ojcze Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana służę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w służbie Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski, o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie można ukształtować w oparciu o poniższe pytania:

- ✓ Które zobowiązania pomagają nam budować jedność małżeńską i rodzinną? Podaj przykłady.
- ✓ Jeśli jako regułę życia podjęliśmy modlitwę za Polskę i rządzących, podzielcie się jak to w praktyce realizowaliście.
- ✓ Jeśli któreś z małżeństw miało w ostatnim miesiącu problem z realizacją niektórych zobowiązań, warto objąć modlitwą ich sytuację i trudności, których doświadczają.

2. omówienie nowego tematu:

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Jaka jest nasza odpowiedź na ogłoszony przez Benedykta XVI Rok Wiary?

Opcja I: wykorzystanie płyty DVD z filmem pt. „Wywyższony” – moja nadzieja na przyszłość.

Każdy krąg DK wraz z „Listem DK” nr 129 otrzymuje jedną płytę z filmem pt. „Wywyższony” i dodatkami.



Opis płyty:

Płyta w polskiej i angielskiej wersji językowej zawiera:

1. Film pt. „Wywyższony” na podstawie J 3,1-17
2. Wypowiedź Nikodema
3. Wypowiedź Chucky Bentley – CEO Crown Financial Ministry (Prezesa Edukacji Finansowej Crown)
4. Cztery prawa duchowego życia

W angielskiej wersji językowej ponadto znajdują się dodatki z planu filmowego oraz informacje nt. Crown Financial Ministry.

Informację o pozostałych filmach z serii „Boże rozwiązania” można znaleźć na stronie: www.crown.org.pl

UWAGA! Do obejrzenia filmu podczas spotkania potrzebny będzie odtwarzacz DVD lub komputer z odtwarzaczem DVD, który należy przygotować i sprawdzić (czy będzie dobrze widać i słychać) przed spotkaniem. W sytuacji braku dostępu do sprzętu DVD spotkanie można ukształtować w oparciu o przeczytanie fragmentów z Pisma świętego.

Opcja II: jeśli w miejscu, gdzie odbywa się spotkanie, nie dysponujemy sprzętem do odtworzenia płyty DVD, wówczas można przeczytać z Pisma świętego fragmenty, na podstawie których został nakręcony film pt. „Wywyższony”.

Obejrzenie filmu pt. „Wywyższony” z płyty DVD lub przeczytanie fragmentów z Pisma świętego: Lb 21,4-9 i J 3,1-17.

Pytania do dzielenia się:

- ✓ Refleksja na temat postawy Izraelitów na pustyni – Czy i nam zdarzyło się narzekać na sytuację, w której się znaleźliśmy? Czy doświadczyliśmy wówczas Bożego

prowadzenia i opieki? Jak się zakończyło to trudne dla nas doświadczenie? Podzielmy się tym z innymi.

✓ Refleksja na temat rozmowy Jezusa z Nikodemem – Jaka jest moja/nasza odpowiedź na Boże rozwiązanie problemu grzechu, którym jest zapowiedziana śmierć Jezusa na krzyżu? Jaka jest moja wiara? Czy Jezus Chrystus dzisiaj jest moim Panem i Zbawicielem? Co o tym świadczy? W czym się to przejawia? Podajmy przykłady z naszego życia.

Obejrzenie „Wypowiedzi Nikodema” z płyty DVD lub zastanowienie się na podstawie J 3,1-17: po co Nikodem spotkał się z Jezusem? Czego szukał? Czy my wiemy, dokąd zmierzamy w życiu?

Zakończenie:

- krótka modlitwa przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela:

Panie Jezu, potrzebuję Ciebie. Uznaję moją grzeszność. Wyrzekam się złego i wszystkich jego czynów. Panie Jezu, dziękuję Ci, że przebaczyłeś moje grzechy, umierając za mnie na krzyżu. Wierzę w Twoją miłość. Otwieram Ci drzwi mojego życia i przyjmuję Cię jako swego jedynego Pana i Zbawiciela. Proszę o Twoje kierownictwo w moim życiu. Uczyni mnie takim, jakiego mnie pragniesz. Napętnij mnie Duchem Świętym. Dziękuję Ci, że wysłuchujesz mojej modlitwy z miłością i miłosierdziem. Amen. Maryjo, Niepokalana Matko Kościoła, prowadź mnie do Jezusa.

- ustalenie daty i miejsca spotkania podsumowującego rok formacyjny;
- udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Dodatek:

Katechizm Kościoła Katolickiego na temat sakramentu pokuty

1458. *Wyznawanie codziennych win (grzechów powszednich) nie jest ściśle konieczne, niemniej jest przez Kościół gorąco zalecane. Istotnie, regularne spowiadanie się z grzechów powszednich pomaga nam kształtować sumienie, walczyć ze złymi skłonnościami, poddawać się leczącej mocy Chrystusa i postępować w życiu Ducha. Częściej otrzymując przez sakrament pokuty dar miłosierdzia Ojca, jesteśmy przynaglani, by być – jak On – miłosierni.*

1452. *Gdy żal wypływa z miłości do Boga miłowanego nade wszystko, jest nazywany «żalem doskonałym» lub «żalem z miłości» (contritio). Taki żal odpuszcza grzechy powszednie. Przynosi on także przebaczenie grzechów śmiertelnych, jeśli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe.*

Wykorzystanie płyty po spotkaniu kręgu:

1) Wykorzystanie filmu pt. „Wywyższony” do obejrzenia go wspólnie z dziećmi/rodzicami w ramach modlitwy rodzinnej i przeprowadzenie podobnej rozmowy jak podczas spotkania w kręgu:

✓ W jaki sposób w trudnej sytuacji życiowej, w której kiedyś znaleźliśmy się, doświadczyliśmy Bożego prowadzenia i opieki? Opowiedzmy dzieciom/rodzicom swoją historię.

✓ Jaka jest nasza odpowiedź na Boże rozwiązanie problemu grzechu, którym jest zapowiedziana śmierć Jezusa na krzyżu? Jaka jest dzisiaj nasza wiara? Co świadczy o tym, że Jezus Chrystus dzisiaj jest Panem i Zbawicielem naszej rodziny? Podajmy dzieciom/rodzicom przykłady z codziennego życia.

✓ Zaproponujmy obejrzenie wypowiedzi Nikodema i poinformujmy, że na końcu będzie modlitwa, do której dzieci/rodzice mogą się włączyć.

2) Wykorzystanie filmu pt. „Wywyższony” np. w czasie wakacji: zaprosimy do domu znajomych, przyjaciół, sąsiadów i wspólnie z nimi obejrzymy film. Podejmijmy rozmowę, dajmy świadectwo, zaproponujmy modlitwę.

3) Film można wykorzystywać wielokrotnie, jako narzędzie ewangelizacyjne np. w parafii przy okazji ewangelizacji, kursów przedmażeńskich, rekolekcji itd., jak tylko Duch Święty nam podpowie.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić zgodnie z intencjami Nowenny na miesiąc maj 2013 za wszystkich członków Ruch Światło-Życie, a szczególnie za kręgi DK poza granicami Polski: o wierność charyzmatowi Światło-Życie, o wzrost w duchowości małżeńskiej i o zachowanie łączności przez kręgi poza granicami kraju z DK w Polsce,
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym podjąć czytanie Księgi Psalmów:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Pierwszy	Ps 1	Ps 2	Ps 3	Ps 4	Ps 5	Ps 6	Ps 7
Drugi	Ps 8	Ps 9	Ps 10	Ps 11	Ps 12	Ps 13	Ps 14
Trzeci	Ps 15	Ps 16	Ps 17	Ps 18	Ps 19	Ps 20	Ps 21
Czwarty	Ps 22	Ps 23	Ps 24	Ps 25	Ps 26	Ps 27	Ps 28
	Ps 29	Ps 30					

• przed dialogiem małżeńskim i spotkaniem podsumowującym zachęcamy do przystąpienia do sakramentu pojednania,

• podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat owoców Nowenny DK „Kościół naszym domem” w małżeństwie, w rodzinie, w kręgu, w parafii, w naszym rejonie i diecezji, odpowiadając sobie na pytania do dzielenia w kręgu ze spotkania podsumowującego (konspekt spotkania miesięcznego kręgu (X):

✓ W jakich dziedzinach małżeńskiego życia udało się nam pogłębić jedność małżeńską – np. przy podziale obowiązków domowych, w omawianiu spraw finansowych, w pożyciu małżeńskim, w podejściu do wychowywania dzieci, w relacjach z rodziną? Co robimy teraz w jedności coś, czego nie robiliśmy wcześniej razem lub co wcześniej nam się nie udawało robić razem?

✓ W czym staliśmy się sobie bardziej bliscy z dziećmi? W jaki sposób rozmowy z dziećmi i wspólne praktyki duchowe zbliżyły nas do siebie? Jak w ciągu roku formacyjnego zmieniła się atmosfera w naszym domu?

✓ Jakie działania podjęliśmy, aby spotkania w kręgu pomagały nam w rozwoju duchowym? Co z naszej perspektywy udało się poprawić/pogłębić? W jaki sposób przygotowaliśmy się do spotkań: indywidualnie czy ze współmałżonkiem? Czy zapisywaliśmy tematy do dzielenia się życiem i zobowiązaniami w zeszycie? Ile czasu w trakcie spotkań poświęciliśmy na modlitwę? Czy dbaliśmy, aby tematu formacyjnego nie sprowadzać do teorii i dyskusji?

✓ Jakie posługi podjęliśmy w ciągu roku formacyjnego w parafii, w rejonie, w diecezji?

✓ Jakie działania podjęte przez nas w ciągu roku formacyjnego wskazują na wzrost naszej odpowiedzialności za Kościół?

✓ Czy podejmowaliśmy zadania do samodzielnego/małżeńskiego wykonywania w domu, po spotkaniu kręgu (inspiracje do części formacyjnej)? Jakie widzimy tego owoce? Podajmy przykłady.

- podjąć regułę życia, która pomoże nam przygotować się do spotkania podsumowującego,
- podjąć lekturę tekstów następnego spotkania oraz przygotować się do dzielenia życiem i zobowiązaniami (wg propozycji z konspektu spotkania X) poprzez zapisanie ich w zeszytcie.

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

„Porta Fidei”, List Apostolski Benedykta XVI w formie motu proprio ogłaszający Rok Wiary:

3. Nie możemy zgodzić się na to, aby sól utraciła smak, a światło było umieszczone pod korcem (por. Mt 5, 13-16). Także współczesny człowiek może na nowo odczuć potrzebę, by — jak Samarytanka — pójść do studni i słuchać Jezusa, który zachęca do wiary w Niego i czerpania z Jego źródła, tryskającego wodą żywą (por. J 4, 14). Musimy na nowo z chęcią karmić się Słowem Bożym, wiernie przekazywanym przez Kościół, i Chlebem życia, danymi jako wsparcie tym, którzy są Jego uczniami (por. J 6, 51). Nauczanie Jezusa w rzeczywistości nadal rozbrzmiewa w naszych dniach z tą samą mocą: «Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne» (J 6, 27). My również, jak ci, którzy Go słuchali, zadajemy to samo pytanie: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?» (J 6, 28). Znany odpowiedź Jezusa: «Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w Tego, którego On postał» (J 6, 29). Wiara w Jezusa Chrystusa jest więc drogą do osiągnięcia zbawienia w sposób ostateczny.

6. Odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie dają życiem wierzący: chrześcijanie są faktycznie powołani, aby przez samo swoje istnienie w świecie ukazywali blask Słowa prawdy, jakie pozostawił nam Pan Jezus.

9. [...] Pragniemy, żeby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne. Zwłaszcza w tym Roku każdy wierzący powinien na nowo odkryć treść wiary, którą wyznaje, celebry, przeżywa i przemadla (15), i zastanowić się nad samym aktem wiary.

Nie przypadkiem w pierwszych wiekach chrześcijanie musieli uczyć się Credo na pamięć. Było ono ich codzienną modlitwą, aby nie zapominali o zobowiązaniu przyjętym wraz z chrztem. Słowami bogatymi w znaczenie przypomina o tym św. Augustyn, kiedy w homilii na temat *redditio symboli* — przekazania Credo — mówi: «Skład Apostolski, który otrzymaliście wszyscy razem i który odmówiliście jeden po drugim, to słowa, na których opiera się, jak na stałym fundamencie, wiara Matki-Kościola, a fundamentem tym jest Chrystus Pan (...) Otrzymaliście więc i powtarzaliście to, co wiernie powinniście naśladować, co w duszy i sercu zawsze powinniście zachowywać, co powinniście na łóżach waszych odmawiać, o czym myślicie na placach i miejscach publicznych, o czym także i podczas posiłków waszych nie zapominajcie, strzeżcie tego w sercu, chociaż ciało zasypia» (16).

10. [...] «Wyznananie ustami» wskazuje z kolei, że konsekwencją wiary jest dawanie świadectwa i zaangażowanie. Chrześcijanin nigdy nie może uważać, że wiara jest sprawą prywatną. Wiara jest decyzją o tym, że jest się z Panem, żyje się z Nim. To «bycie z Nim» prowadzi do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest

aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów publiczny wymiar wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. To dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je szczerym i odważnym.

Wyznanie wiary jest aktem zarówno osobistym, jak i wspólnotowym. Pierwszym podmiotem wiary jest bowiem Kościół. W wierze wspólnoty chrześcijańskiej każdy otrzymuje chrzest, skuteczny znak przyłączenia do ludu wierzących, aby zyskać zbawienie. Jak stwierdza Katechizm Kościoła Katolickiego: «Wierzę — to wiara Kościoła wyznawana osobiście przez każdego wierzącego, przede wszystkim w chwili chrztu. Wierzymy — to wiara Kościoła wyznawana przez biskupów zgromadzonych na soborze lub, bardziej ogólnie, przez zgromadzenie liturgiczne wierzących. Wierzę — mówi także Kościół, nasza Matka, który przez swoją wiarę odpowiada Bogu i który uczy nas mówić: Wierzę, Wierzymy» (17).

14. Rok Wiary będzie również dobrą okazją do wzmożonego składania świadectwa miłosierdzia. Św. Paweł przypomina: «Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: [jednak] największa z nich jest miłość» (1 Kor 13, 13). Apostoł Jakub użył słów jeszcze mocniejszych, które zawsze pobudzały chrześcijan: «Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdota go zbawić? Jeśli na przykład brał lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedźcie do syta! — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę na podstawie moich uczynków» (Jk 2, 14-18).

Wiara bez miłości nie przynosi owocu, a miłość bez wiary byłaby uczuciem nieustannie zagrożonym przez zwątpienie. Wiara i miłość potrzebują siebie nawzajem, jedna pozwala bowiem drugiej się urzeczywistniać. Niemal chrześcijan istotnie poświęca swoje życie z miłością osobom samotnym, zepchniętym na margines lub wykluczonym, jako tym, którzy jako pierwsi nas potrzebują i są najważniejsi z tych, których trzeba wesprzeć, ponieważ właśnie w nich odzwierciedla się oblicze samego Chrystusa. Dzięki wierze możemy rozpoznać w tych, którzy proszą o naszą miłość, oblicze zmartwychwstałego Pana. «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 40) — te Jego słowa są przestrogą, o której nie wolno zapominać, i nieustannym wezwaniem, aby przekazywać innym tę miłość, z którą On troszczy się o nas. To wiara pozwala rozpoznać Chrystusa, a Jego miłość pobudza do tego, aby spieszyć Mu z pomocą za każdym razem, kiedy w bliźnim staje na drodze naszego życia. Umocnieni wiarą, patrzmy z nadzieją na nasze zaangażowanie w świecie, oczekując «nowego nieba i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość» (2 P 3, 13; por. Ap 21, 1).

15. Będąc już u kresu życia, apostoł Paweł prosi swego ucznia Tymoteusza, by «zabiegał o wiarę» (por. 2 Tm 2, 22) z taką samą stałością, jak kiedy był młodym człowiekiem (por. 2 Tm 3, 15). Czujemy, że ta zachęta skierowana jest do każdego z nas, aby nikt nie był leniwy w wierze. Jest ona towarzyszką życia, pozwalającą nam dostrzegać wciąż na nowo cuda, które czyni dla nas Bóg. Wiara, która stara się rozpoznawać znaki czasu we współczesności, zobowiązuje każdego z nas do stawania się żywymi znakami obecności Zmartwychwstałego w świecie. Współczesny świat szczególnie potrzebuje dziś wiarygodnego świadectwa osób mających umysł i serce oświecone przez Słowo Boże i zdolnych otwierać serca i umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IX) NOWENNA DK „KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM” Spotkanie podsumowujące

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna refleksja nad słowem Bożym – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna modlitwa – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadczenia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **Flp 2,12-18**

- modlitwa o owoce Nowenny DK „Kościół naszym domem” w naszym życiu.

Przyniesienie na spotkanie obrazka z zapisanymi intencjami Nowenny, w których przez cały rok formacyjny modliliśmy się (patrz spotkanie I – „List DK” nr 126, str. 16), przeczytanie intencji do wspólnej modlitwy i rozważenie (z dopowiedzeniami) piątej tajemnicy chwalebnej różańca – **Ukoronowanie Maryi na Królową nieba i ziemi**,

- modlitwa Aktem Konstytutywnym Ruchu Światło-Życie – aktem oddania Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matce Kościoła, którego dokonał kard. Karol Wojtyła 11 VI 1973 r. w Krościenku. Ks. Blachnicki nazwał ten akt aktem konstytutywnym, gdyż wierzył, że oddanie się z Maryją Chrystusowi jest źródłem żywotności Kościoła i żywotności Ruchu. W czerwcu tego roku mija 40 lat od tamtego wydarzenia.

Niepokalana, Matko Kościoła!

Zgromadzeni dzisiaj, wspominamy z wdzięcznością Twoją opiekę nad dziełem Oazy Żywego Kościoła.

Wyznajemy, że dzięki Twojej macierzyńskiej miłości pierwsza Oaza Niepokalanej, oddana pod Twoją szczególną opiekę, rozwinęła się w przedziwny sposób w ruch oazy wywodzący się z niego Ruch Żywego Kościoła.

Wyznajemy, że Twoja postawa bezgranicznego, oblubieńczego, oddania się w miłości Chrystusowi

jest źródłem Twojej macierzyńskiej płodności w ludzie Bożym. Ponieważ jesteś Niepokalaną Oblubienicą Słowa, włączasz w zjednoczeniu z Nim w szczytowej godzinie miłości na Krzyżu, dlatego jesteś Matką wszystkich żyjących, Matką Kościoła.

Wyznajemy także, że zjednoczenie z Tobą w postawie oblubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła-Matki. Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem-Matką, ile w poszczególnych swoich członkach będzie wraz z Tobą Oblubienicą oddaną Panu w wierze i miłości.

Jesteśmy przekonani, że całe dzieło Oazy opiera się na zrozumieniu tej tajemnicy i nie ma ono innego celu, jak wychowywanie swoich uczestników do coraz głębszego zrozumienia i zrealizowania postawy posiadania siebie w dawaniu siebie Chrystusowi i braciom.

Jesteśmy przekonani głęboko, że o tyle tylko staniemy się „Oazą Żywego Kościoła”, ile w zjednoczeniu z Tobą będziemy realizować postawę służby i oddania się Chrystusowi w Jego Kościele.

Przyjmij więc jako swoją rzecz i własność wszystkich, którzy oddali swoje życie i wszystkie swe siły na diakonię Ruchu Żywego Kościoła.

Przyjmij wszystkich, zwłaszcza moderatorów i animatorów, którzy pragną służyć w ramach Ruchu wielkiej sprawie budowania żywych wspólnot Kościoła. Przyjmij wszystkich, którzy na zakończenie pobytu w oazie oddali w Twoje ręce swoje dobre postanowienia i udziel im łaski wytrwania.

Przyjmij także jako swoją rzecz i własność to miejsce, gdzie wszystko ma służyć dziełu Oazy Żywego Kościoła, i spraw, aby mogło bez przeszkód służyć tylko tej sprawie.

Niepokalana, Matko Kościoła, bądź również matką dzieła oazy i Ruchu Żywego Kościoła. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary oraz ocena przebytej w ciągu roku formacyjnej drogi. Te cele realizuje się w dwóch etapach:

1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

✓ Podzielić się z braćmi i siostrami radością realizacji zobowiązania, nad którym najwięcej pracowaliśmy w tym roku. Podać przykłady.

✓ Poprosić braci i siostry o modlitwę w ciągu wakacji w intencji poprawy realizacji zobowiązania, które sprawiło nam w tym roku formacyjnym najwięcej trudności.

2. podsumowanie postępu duchowego, który dokonał się w nas w ciągu roku formacyjnego

Celem podjęcia Nowenny była konfrontacja naszego życia ze słowem Bożym i dokonanie refleksji nad własnym życiem, jednością małżeńską, relacją ze swoimi dziećmi/wnukami/chrześniakami, miłością do małżeństw w kręgu, służbą w parafii i wspólnotie DK, ewangelizacją innych poprzez świadectwo życia. Czy wykorzystaliśmy szansę na dokonanie postępu duchowego? Czy jakość naszego duchowego życia się zmieniła?

Czy może jest jak było, bo np. spotkania sprowadzaliśmy do poziomu dyskusji o innych, zamiast dzielić się swoim życiem i doświadczeniem, do poziomu spotkań towarzyskich, na których nie znalazło się miejsce dla Chrystusa i Bożego słowa? Może teoretyzowaliśmy, jak mogłoby być pięknie gdyby..., ale „palcem nie tknęliśmy” (por. Mt 23,4) zadań – inspiracji do części formacyjnej, które były szansą na zrobienie nowych rzeczy w naszym życiu?

Czas na Podsumowanie systematycznej rocznej pracy formacyjnej w małżeństwie, rodzinie, w kręgu, we wspólnocie Kościoła. Jakie widzimy owoce naszej pracy i modlitwy?

Jeśli doświadczamy w sercu radości, że coś się udało, że poszliśmy duchowo „na przód”, to spotkanie podsumowujące niech będzie okazją do radości i świętowania, a następny rok formacyjny – szansą na zrobienie kolejnego kroku we właściwym kierunku, tzn. do świętości.

Jeśli stajemy z poczuciem poniesionej porażki, że niewiele lub nic się nie udało, to pamiętajmy, że dopóki żyjemy, możemy zacząć od nowa. Niech wakacje i kolejny rok formacyjny „Narodzić się na nowo” będzie szansą na popracowanie nad tym, czego nie udało się zmienić w tym roku. Módlmy się o łaskę wiary i odwagę do „rodzenia się na nowo”.

Pytania do dzielenia się:

Na poniższe pytania małżonkowie najpierw odpowiadają na dialogu małżeńskim przeprowadzonym przed spotkaniem podsumowującym. Wnioski i refleksje zapisują w zeszycie i na spotkaniu kręgu je przekazują.

1. W jakich dziedzinach małżeńskiego życia udało się nam pogłębić jedność małżeńską, np. przy podziale obowiązków domowych, w omawianiu spraw finansowych, w pożyciu małżeńskim, w podejściu do wychowywania dzieci, w relacjach z rodziną? Co robimy teraz w jedności, czego nie robiliśmy wcześniej razem lub czego wcześniej nam się nie udawało robić razem?

2. W czym staliśmy się sobie bardziej bliscy z dziećmi? W jaki sposób rozmowy z dziećmi i wspólne praktyki duchowe zbliżyły nas do siebie? Jak w ciągu roku formacyjnego zmieniła się atmosfera w naszym domu?

3. Jakie działania podjęliśmy, aby spotkania w kręgu pomagały nam w rozwoju duchowym? Co z naszej perspektywy udało się poprawić/pogłębić? W jaki sposób przygotowaliśmy się do spotkań: indywidualnie czy ze współmałżonkiem? Czy zapisywaliśmy tematy do dzielenia się życiem i zobowiązaniami w zeszycie? Ile czasu w trakcie spotkań poświęciliśmy na modlitwę? Czy dbaliśmy, aby tematu formacyjnego nie sprowadzać do teorii i dyskusji?

4. Jakie posługi podjęliśmy w ciągu roku formacyjnego w parafii, w rejonie, w diecezji?

5. Jakie działania podjęte przez nas w ciągu roku formacyjnego wskazują na wzrost naszej odpowiedzialności za Kościół?

6. Czy podejmowaliśmy zadania do samodzielnego/małżeńskiego wykonywania w domu, po spotkaniu kręgu (inspiracje do części formacyjnej)? Jakie widzimy tego owoce? Podajmy przykłady.

Zakończenie:

- złożenie składki małżeńskiej przez małżeństwa, które nie zrobiły tego w ciągu roku formacyjnego (w tym kontekście warto też wspomnieć o potrzebach związanych z rozbudową Centralnego Domu Domowego Kościoła w Krościenku, zachęcając do ofiarności na ten cel),

- wybór tematu kolejnego roku formacyjnego – proponujemy „Narodzić się na nowo”, czyli temat pracy rocznej w całym Ruchu
- wybór nowej pary animatorskiej,

Para animatorska jest wybierana spośród par kręgu w głosowaniu tajnym, na spotkaniu podsumowującym pracę roczną (w czerwcu). Wybory są przeprowadzane przez księdza moderatora lub parę rejonową. Posługę pary animatorskiej może pełnić małżeństwo, które przeżyło co najmniej oazę rodzin I stopnia i ORAR II stopnia. Kadencja pary animatorskiej trwa jeden rok, poprzez tajne głosowanie możliwe jest jej przedłużenie na kolejny rok formacyjny („Zasady DK” pkt 33a).

- ustalenie daty i miejsca spotkania powakacyjnego we wrześniu
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu wakacji:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić o wytrwanie w tym, co na lepsze zmieniło się w naszym życiu w ciągu roku formacyjnego,

- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym w lipcu i w sierpniu kontynuować lekturę Księgi Psalmów, czytając codziennie jeden psalm.

- podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat środków, które są w naszym zasięgu, aby wzmocnić jedność małżeńską i rodzinną omawiając poniższe zagadnienia:

w lipcu:

1. Jakie zadania zwykle wykonywane oddzielnie możemy wykonywać w wakacje razem np.:

- ✓ planowanie wydatków na dany miesiąc,

- ✓ przygotowywanie listy zakupów i realizowanie jej razem w sklepie lub poprzez składanie zamówienia w internecie,

- ✓ zbieranie paragonów za zrobione zakupy i kontrolowanie, aby w wydatkach nie przekraczać planu,

- ✓ spisanie pragnień w zakresie planów mieszkaniowych dla nas lub dla naszych dzieci, zastanowienie się, jakie kroki przybliżą nas do realizacji tych planów,

- ✓ zaproponowanie dzieciom 3-dniowej wyprawy do miejsca, w którym spędzilibyśmy wspólnie czas i zaplanowanie tego czasu,

- ✓ poświęcenie czasu podczas wyprawy na rozmowę o cechach przyszłych współmałżonków dzieci tj. przygotowanie kartek, na których dzieci wypiszą cechy charakteru i wyznawane zasady osoby, z którą chciałyby przeżyć życie (np. życzliwy, zgodny, przystojny, katolik, uczciwy itd.), poproszenie dzieci o nadanie hierarchii ważności tym cechom od 1 do 10, porozmawianie, dlaczego takie cechy są dla nich ważne; taką praktykę można zaproponować dziesięciolatkom i starszym dzieciom,

- ✓ opowiedzenie dzieciom, z jakich powodów my się pobraliśmy, jakie dla nas kiedyś były ważne cechy i wyznawane zasady, czy coś się zmieniło pod tym względem, co teraz jest ważne patrząc z perspektywy doświadczenia wspólnego życia,

- ✓ inne

2. Podjęcie rozmowy na temat pracy lub braku zatrudnienia – radości i trudności doświadczanych w pracy, towarzyszących nam obaw związanych z pracą/jej brakiem, podjęcie modlitwy za pracodawców/podwładnych i współpracowników.

3. W ramach reguły życia można podjąć się realizacji zadania, o którym myślimy z niechęcią, a które mogłoby pomóc nam zapanować nad finansowym wymiarem naszego małżeńskiego życia i ukierunkować dzieci w przygotowaniach do dorosłego życia (zadanie wypisywania cech przyszłego współmałżonka można powtarzać z dziećmi na każdych wakacjach, zbierać i przechowywać zapisane kartki, aby w przyszłości skonfrontować pragnienia dzieci z realnym kandydatem – czy jest właściwy, czy o takiego/ą narzeczono/ą dzieci modliły się?)

w sierpniu:

1. Przypomnijmy sobie, z jakimi marzeniami wchodziliśmy w małżeństwo? Których marzeń nie udało się nam zrealizować? Dlaczego? Czy nadal zależy nam na realizacji jakiegoś marzenia? Co możemy konkretnie zrobić, aby przybliżyć się do jego spełnienia?

2. Porozmawiajmy na temat obowiązków domowych i tego jak je dzielimy pomiędzy sobą. Czy któryś ze współmałżonków czuje się zbyt obciążony i uważa, że współmałżonek zostawił go/ją samego z domowymi troskami?

3. Jak radzimy/nie radzimy sobie z wychowaniem dzieci? Porozmawiajmy o zagrożeniach wiary u dzieci, które dostrzegamy. Jak im możemy zaradzać? Co powinniśmy zrobić w tej sprawie? Jak działać? Jak wychowywać?

- podjąć lekturę tekstów spotkania wrześniowego, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu,

- przygotować się do dzielenia się życiem i dzielenia zobowiązaniami podczas spotkania powakacyjnego.

Zadania do wykonania w wakacje:

Przeżyć rekolekcje wakacyjne jako uczestnicy lub posługujący np. w diakonii rekolekcyjnej, diakonii wychowawczej, diakonii muzycznej, diakonii modlitwy itp. Wykorzystać film pt. „Wywyższony” jako narzędzie ewangelizacyjne.

Temat numeru

LITURGIA

LITURGIA, szczególnie eucharystyczna, jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem w Duchu Świętym, znakiem objawiającym i urzeczywistniającym tajemnicę Kościoła – wspólnoty oraz źródłem i szczytem jego życia; dlatego chcę zawsze jak najpełniej w niej uczestniczyć, a moim zaszczytem i radością jest służba w zgromadzeniu liturgicznym według zaleceń soborowej odnowy liturgii.

VII Drogowskaz Nowego Człowieka

Charyzmat liturgii, czyli: odkrycie źródła i szczytu życia Kościoła. Dar zrozumienia i przyjęcia pełnej i autentycznej liturgii odnowionej przez II Sobór Watykański, bazującej na odnowionej eklezjologii i teologii liturgii, ujmującej ją jako źródło i szczyt życia Kościoła i jako epifanię i sakrament Kościoła-Wspólnoty, jest kolejnym charyzmatem Ruchu, którym może on służyć wspólnotom lokalnym. Wspólnoty Ruchu przyczyniają się do budowania żywego Kościoła w parafiach przez kształtowanie żywych zgromadzeń liturgicznych w oparciu o wierność wobec słowa Bożego i poprawnie odczytane znaki liturgiczne.

Ks. Franciszek Blachnicki, Fragment „Listu z Boliwii” w: „Charyzmat i wierność”, Carlsberg 1985

Z nauczania Założyciela

Liturgia w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi

Poniżej publikujemy jeden z tekstów programowych ks. Franciszka Blachnickiego pt. „Liturgia w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi”. Ojciec przesłał ten tekst z Carlsbergu na Kongregację Ruchu Światło-Życie w 1987 r. Został on odczytany uczestnikom Kongregacji tuż po jego śmierci, która nastąpiła 27 lutego 1987 r.

Tekst zacytujemy z <http://www.oaza.pl/dokument.php?id=713>.

(...) W związku z tematem tegorocznej kongregacji: „Liturgia – Leiturgia” warto popatrzeć na tajemnicę liturgii w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi. Trzeba tutaj odejść od schematu dzielenia podstawowych funkcji Kościoła według: martyria – leiturgia – diakonia, który sugeruje pewne przeciwstawienie diakonii pozostałym funkcjom, gdyż podobnie jak wspólnym mianownikiem wszystkich szczebli hierarchii Kościoła jest „diakonia” – diakonia biskupa, prezbitera i diakona, tak wszystkie podstawowe funkcje Kościoła są wyrazem diakonii, służby, najpierw Chrystusa, a potem Kościoła i jego członków.

Spojrzenie na liturgię w świetle tajemnicy Chrystusa Sługi pozwoli nam głębiej zrozumieć sens liturgii w ogóle i jej odnowy w posoborowym Kościele.

Słowo „liturgia” pochodzi od dwóch greckich słów: „Leitos”, „ergon”, w przekładzie dosłownym **znaczyłoby to: dzieło społeczne czy ludowe, dzieło wspólne**. Przez to rozumiano w starożytnym Rzymie pewne służby publiczne podejmowane dla dobra społecznego, dla dobra państwa. Już w samym pojęciu „liturgia” jest więc zawarte pojęcie służby. **Liturgia nie jest niczym innym niż nieustannym uobecnianiem**



o stawianiem w obliczu Kościoła w każdym czasie, w każdym miejscu, służby albo posługi Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa (Flp 2,8).

Całe życie Jezusa Chrystusa jest służbą; jest liturgią w tym znaczeniu, jest posługą podjętą dla zbawienia człowieka, a równocześnie dla wypełnienia woli Ojca. To, co jest najistotniejsze w posłudze Chrystusa – Jego posłuszeństwo aż do śmierci, Jego oddanie życia, Jego ofiara – nieustannie żyje w Kościele, jest uobecniane właśnie przez liturgię. Liturgia jako uobecniana ciągle w życiu Kościoła służba Chrystusa dla zbawienia człowieka. Służba, która wyraża się w posłuszeństwie aż do śmierci na krzyżu. Dlatego, że stał się posłuszny, że się uniózł, został wywyższony w zmartwychwstaniu – Tajemnica Paschalna Chrystusa. Także tym pojęciem możemy określić istotę liturgii, ale to jest tylko inne nazwanie tej samej rzeczywistości – przejście Chrystusa w postawie sługi, w posłuszeństwie przez całe to życie, aż do śmierci. To jest właśnie rzeczywistość, która uobecnia się, trwa w życiu Kościoła w liturgii.

Jeżeli tak popatrzymy na istotę liturgii, to od razu rozumiemy głębiej jedną cechę z nią związaną – wymaganie posłuszeństwa Kościołowi w jej sprawowaniu. **Ta zasada jest w Kościele od początku: w liturgii nie można dowolnie niczego zmieniać. Formę liturgii, jej treść, sposób sprawowania, nawet w najdrobniejszych szczegółach, określa Kościół, a wszyscy w Kościele są zobowiązani do sprawowania liturgii w duchu posłuszeństwa.**

Może w okresie przedsoborowym i tutaj wkradła się pewna przesada, jednostronność, formalizm. Kiedy zaczęła się odnowa liturgii, często wysmiewano się z tzw. rubryczym: podejścia do liturgii w sposób drobiazgowy, do tego stopnia, że rozważano wiele szczegółowych przepisów w duchu podobnym do ducha faryzeuszy i zastanawiano się nad tym, czy kapłan podchodząc do ołtarza ma na stopniu postawić najpierw prawą

nogę czy lewą, gdzie ma skierować oczy, kiedy pozdrawia wiernych itp. Zaczęto bawić się w różne szczegóły i ta wierność rubrykom (czyli temu, co było w mszale napisane czerwonym drukiem) jakoś wysunęła się na pierwszy plan. Był cały sztab rubrycystów, którzy studiowali rubryki, wyjaśniali wątpliwości, interpretowali; powstały całe księgi na ten temat.

To oczywiście była jednostronność, ale u podstaw leżało właściwie słuszne dążenie – duch posłuszeństwa. Bo liturgia uobecniana posłuszeństwo Chrystusa i **nie można sprawować liturgii godnie i we właściwym duchu, jeżeli się jest poza posłuszeństwem**. Nic tak bardzo nie sprzeciwia się istocie liturgii jak brak posłuszeństwa, jak pewna subiektywna dowolność, stawianie swego „widzi-mi-się”, własnego odczuwania ponad Tradycję, ponad wolę Kościoła, tak wyraźnie określoną w dokumentach, w przepisach liturgicznych. To obserwujemy tu na Zachodzie.

Zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym jest pewna nonszalanca w traktowaniu liturgii. Mnie osobiście to bardzo często raziło, zwłaszcza u Francuzów i Niemców; później zauważyłem, że tak samo jest w Ameryce i gdzie indziej. Ksiądz uważa, że to poniża godność człowieka jako osoby, że to jest skrepowanie wolności, że to jest niedemokratyczne, kiedy kapłan musi wykonywać wszystkie ruchy, wymawiać słowa tak, jak ktoś przepisał i ustalił w księgach liturgicznych, w pewnych rozporządzeniach, więc odprawia dowolnie, według własnego uznania, według własnego rozumienia i często przy wielkiej ignorancji, bo u podstaw takiego traktowania liturgii leży zwyczajna niewiedza – nie chciało się człowiekowi przestudiować tych zagadnień, przebadać, jaka jest historia, jaki sens, jaka symbolika z tym się wiąże, i teraz samego siebie czyni ostateczną instancją.

To zjawisko na Zachodzie jest bardzo rozpowszechnione, a potem się narzekano na soborową odnowę liturgii, że wszystko jest nie takie, jak powinno być, i następuje, zwłaszcza tutaj w Niemczech,

ciekawa reakcja – rzucanie się w przeciwną skrajność. Ludzie przyzwyczajeni jeszcze do dawnego porządku liturgii, do tego posłuszeństwa obowiązującego sprawujących liturgię, zaczynają oczywiście krytykować tę jakąś dowolność i na pewno słusznie, ale szukają ratunku w powrocie do starych form; stąd tendencje do przywracania mszy trydenckiej – za wielkie osiągnięcie jakiejś parafii czy środowiska uważa się Mszę według mszału papieża Piusa V, znowu po łacinie; są całe stowarzyszenia, które o to walczą, zbierają podpisy, żeby przywrócić trydencką Mszę św.

To druga skrajność, oczywiście tak samo jak nonszalancja grzesząca brakiem posłuszeństwa, bo przecież Kościół ma prawo dostosować pewne formy liturgiczne do ducha czasu, żeby liturgia była lepiej rozumiana i przeżywana. Kościół ma tę władzę (miał ją nie tylko na początku swego istnienia), jest to stała funkcja Kościoła – określanie także tego, co jest samym sercem i życiem Kościoła, czyli liturgii. Uczestnictwo Ducha Świętego w liturgii, w jej kształtowaniu sprawia, że jest ona żywa. Z jednej strony jest przekaz, który nie może być zmieniony, tradycja, wobec której obowiązuje posłuszeństwo; z drugiej strony – aktualne zarządzenia Kościoła, wobec których również obowiązuje posłuszeństwo. **Aktualna świadomość Kościoła, kształtowana przez Ducha Świętego wyraża się w zarządzeniach określających też formę życia Kościoła. Właściwa droga to jest posłuszeństwo wobec tej formy liturgii, którą nam dał (w wyniku reformy) Sobór Watykański II.**

Tu chciałbym powiedzieć coś, co nie powinno być przyczyną chlubienia się czy zarozumiałości, ale powodem wdzięczności. **Po wielu różnych obserwacjach, wielu kontaktach w różnych krajach mogę powiedzieć, że nie spotkałem nigdzie ruchu odnowy w Kościele, który by tak głęboko pojął, zrozumiał i przyjął charyzmat odnowy liturgii po Soborze Watykańskim II. Naprawdę, od samego początku w centrum naszego ruchu jest to otwarcie się**

na wolę Kościoła i zarazem na działanie Ducha Świętego przez przyjęcie odnowionej formy liturgii.

Nie jest to przypadek, że początki naszego ruchu wiążą się z szukaniem metod formacji służby liturgicznej. Pierwsze oazy były dla ministrantów, później były oazy młodzieżowe dla lektorów, czy dla żeńskich zespołów służby liturgicznej. Wielu z nas pamięta te czasy, kiedy rodziła się Konstytucja o liturgii, a później wydawane na jej podstawie dokumenty; jak bardzo nasz ruch starał się być na bieżąco, jak ruch wchłaniał wszystkie odcinki dokonywanej reformy liturgii, z jaką radością przyjmowaliśmy poszczególne dokumenty odnowy. To jest charyzmat, to jest dar rozumienia istoty liturgii, a równocześnie duch posłuszeństwa. Zarzucano nam wprawdzie nieraz, że wprowadzamy nowości do liturgii, że wprowadzamy spontaniczne komentarze czy modlitwy, ale nie zwracano uwagi na to, że właśnie w tym się wyrażał duch posłuszeństwa, bo odnowiona forma liturgii przewiduje pewne momenty modlitwy spontanicznej, czy spontanicznego komentarza, czy chwile ciszy. Te elementy należą właśnie do tej postaci liturgii, którą Kościół na nasze czasy określił i przyjęcie ich wynikało także z ducha posłuszeństwa, z dążenia do głębszego zrozumienia istoty liturgii.

Istnieje głębokie powiązanie między teologią Chrystusa Sługi, obrazem Chrystusa Sługi, a tym, co nam daje liturgia; pomiędzy rozumieniem ducha liturgii a postawami, które powinniśmy wobec niej przyjmować. Można by wskazać jeszcze na jedno między symbolem wyrażającym istotę ruchu (znakiem Fos-Zoe – Światło-Życie), a właściwym dla naszego ruchu sposobem podejścia do liturgii i rozumienia jej; bo światło jest nam ukazywane i przekazywane również przez obrzędy liturgiczne; formy stosowane w liturgii są pewnym światłem. Przez obrzędy i symbole liturgiczne jest wyrażona Boża prawda, która jest tak bogata i tak inna od naturalnego ludzkiego myślenia, że nie da się tylko

w słowach wyrazić, ale nieraz głębiej wyraża się w znakach.

Formę liturgii, wszystko co do niej należy, trzeba przyjmować jako światło, jako coś obiektywnego, jako coś, co przekazuje treści, które są prawdą i które objawiają nam prawdę Bożą. Stąd postulat posłuszeństwa wobec światła w tym wypadku konkretyzuje się w posłuszeństwie wobec znaków, symbolów, obrzędów, przepisów liturgicznych. To wynika z zasady światło-życie: życie musi być podporządkowane światłu, światło musi być wielane w nasze życie. I stąd to dążenie, żeby najpierw głęboko wniknąć w treść liturgicznego znaku i symbolu i postawić pytanie: **Co Bóg chce nam przekazać przez Kościół, przez dany obrzęd, znak liturgiczny? Dlatego liturgia zakłada zawsze najpierw zrozumienie.** W starych tekstach liturgicznych w języku greckim jest to wyrażenie: „logiketisia” – to znaczy „ofiara rozumna”, jakby prześwietlona światłem prawdy.

Rozum ma pierwsze zadanie do spełnienia w liturgii, żeby z danym znakiem związać określoną treść, odczytać pewną prawdę; to jest po prostu warunek właściwego uczestnictwa w liturgii, bo inaczej liturgia stanie się magią, jeżeli nie wiemy, o co chodzi, nie rozumiemy znaku. **Nic tak bardzo nie zabija ducha liturgii jak właśnie beżmyślność, która prowadzi do formalizmu, do rutyny i wtedy owocność liturgii jest właściwie unicestwiona. Liturgia domaga się najpierw wysiłku rozumu, żeby światło przekazane w jej znakach, w symbolach, zajaśniało najpierw w naszym umyśle, a potem podporządkowanie się tym treściom, tym formom jest już aktem osoby, aktem wolnego zaangażowania.** Jest to zaangażowanie godne osoby, czyli zaangażowanie rozumne poprzez światło, a nie angażowanie się pod wpływem instynktu, jakiegoś lęku czy szacunku, w coś, co jest irracjonalne, niezrozumiałe – takie zaangażowanie przypomina religie prymitywne, pogańskie, gdzie liturgia jest wprowadzo-

na do poziomu magii, gdzie nie chodzi o zrozumienie, tylko o zastosowanie pewnych rytów, obrzędów, które same w sobie mają sprawić określone skutki.

Jest to niesłuchanie ważne, abyśmy w całej formacji liturgicznej w naszym ruchu położyli u podstaw tę zasadę metodyczną (światło-życie), która wszędzie obowiązuje, ale szczególnie (o tym może mało myślimy) właśnie w liturgii. **To nie tylko słowo Boże jest światłem, które musi stawać się życiem (słowem życia), ale liturgia musi w tym znaczeniu stawać się liturgią życia – liturgią żywą, której towarzyszy zaangażowanie osoby.** Osoba nie może angażować się w rzeczy, których nie rozumie, to znaczy, których przynajmniej nie przyjmuje najpierw rozumem – chociaż na pewno nie rozumie się tajemnicy, ale samo zrozumienie, że tajemnica jest tajemnicą, czyli czymś, co przewyższa nasze poznanie, to już jest też pewien akt poznawczy, pewien akt naszego rozumu.

Tu dochodzimy do pewnych postulatów. Kiedy się zastanawiamy – będziemy to czynili w czasie Kongregacji, a później w pracy przygotowującej do oaz i w oazach – nad tym, co jest tematem roku, nad liturgią – musimy ją widzieć zawsze w kontekście tajemnicy Chrystusa Sługi. Musimy widzieć tajemnicę liturgii, której najgłębszą istotą jest uobecnianie posłuszeństwa Chrystusowego – drogi Chrystusa Sługi aż po śmierć na krzyżu. I w świetle tej tajemnicy zrozumieć też tajemnicę Kościoła i postulat posłuszeństwa w Kościele.

Następna rzecz: widzieć liturgię w ścisłym powiązaniu z podstawową zasadą ruchu: fos-zoe – światło-życie. **Dlatego w naszym ruchu pielęgnuje się mistagogię, nie tresurę liturgiczną, nie ćwiczenie ceremonii liturgicznych;** to też gdzieś ma swoje miejsce, ale wszystko to musi być **mistagogią, czyli wprowadzaniem w misterium.** Świat znaków liturgicznych, zwłaszcza sakramentalnych, to jest właśnie misterium zbawienia. W nie musi człowiek jako osoba wejść poprzez rozum i poprzez

wolną akceptację, przez posłuszeństwo. Dlatego w pracy ruchu, od Oazy Dzieci Bożych poczynając przez wszystkie stopnie formacji służby liturgicznej, przez wszystkie stopnie oaz, stopnie formacji deuterokatechumenalnej, wszędzie jest mistagogia – wprowadzanie w rzeczywistość zbawczą uobecnioną w Kościele, w liturgii. Cały proces wychowawczy jest oparty o wiarę, ale także o prawa osoby ludzkiej, czyli musi to być proces rozumny, który dopiero umożliwi wolne zaangażowanie.

Jest to wielkie zadanie całego ruchu. W nim musi się wyrazić strzeżenie charyzmatu naszego ruchu. Coraz bardziej świadomie powinniśmy **strzec tego daru, jaki został nam dany: zrozumienie sensu soborowej odnowy liturgii i gotowości przyjęcia jej w posłuszeństwie**. Musimy o tym pamiętać, że **ten dar nas zobowiązuje, że w nim zawiera się pewna misja i wobec Kościoła w Polsce, może nie tylko w Polsce, bo – jak powiedziałem – powszechnie zaznacza się wypaczona postawa wobec liturgii: dowolność, subiektywizm lub sztywne trzymanie się starych form (tylko dlatego, że są stare) bez otwarcia się na działanie Ducha Świętego w Kościele współczesnym**. Właściwa droga łączy posłuszeństwo i spontaniczność, i wolność zaangażowania się.

To jest właśnie to, co wyraża program: Fos-Zoe – Światło-Życie; bo wiemy, że istotą posłuszeństwa osoby jest dobrowolne podporządkowanie się prawdzie – to jest też istota wolności człowieka: wtedy jesteście wolni, kiedy dobrowolnie akceptujemy prawdę. Dlatego **liturgia jest szkołą wolności, wychowaniem do wolności**, wbrew pozorom. Wielu mówi, że liturgia kępuje, ogranicza; takie twierdzenie związane jest z niewłaściwym rozumieniem wolności osoby ludzkiej. Właśnie wychowanie liturgiczne, uczestnictwo w liturgii to jest także wspaniała szkoła wolności osoby ludzkiej, bo **wolność i posłuszeństwo to są dwie rzeczy nierozdzielne**. Tak jak Chrystus doszedł do pełnego

wyzwolenia człowieka przez swoje posłuszeństwo, tak i my w szkole posłuszeństwa uczymy się wolności.

Liturgia jest szkołą życia chrześcijańskiego. Liturgia jest również szkołą wolności osoby ludzkiej. Dlatego ciągle na nowo **trzeba podejmować wysiłek, aby liturgia zajmowała należne miejsce w życiu naszego ruchu, w całej pracy formacyjnej, żebyśmy byli dla innych znakiem, jak przez właściwe podejście do liturgii, przez uczestnictwo w niej wzrastać w życiu chrześcijańskim, dochozić do dojrzałej wiary i do wzrostu nowego człowieka, i jak budować przez to nową wspólnotę i nową kulturę**. W liturgii uczymy się nie tylko podstawowych postaw człowieka nowego, ale także stajemy się wspólnotą; liturgia jest sakramentem, znakiem wspólnoty. Właściwie przeżywana liturgia promieniuje na otoczenie, jest źródłem nowej kultury.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wskazać na jeden motyw, który nas w szczególności zobowiązuje do wiernego strzeżenia charyzmatu: rozumienia liturgii w jej nowej postaci, którą nam dzisiaj przekazuje Kościół i przyjęcia postawy posłuszeństwa. Motywem tym jest **wierność wobec testamentu ks. Wojciecha Danielskiego**. Nie jest to na pewno przypadek, że drugim Moderatorem Krajowym ruchu był właśnie On – Człowiek Paschalny. Jeden – jak na pewno kiedyś powie historia – z czołowych mistagogów Kościoła tego okresu. On właśnie został nam dany jako szczególny dar w ramach tego daru rozumienia i przyjęcia liturgii. Dlatego wpatrując się w jego postać, czytując się w jego pisma, korzystając z jego tekstów liturgicznych, będziemy mogli lepiej strzec tego charyzmatu i wierniej iść drogą, którą nam ukazuje odnowiona liturgia jako drogę do wychowania nowego człowieka, budowania nowej wspólnoty i szerzenia nowej kultury.

Ks. Franciszek Blachnicki



Katarzyna i Paweł Maciejewscy Spotkać Chrystusa w Eucharystii

Obecność w słowie Bożym

Wśród różnych sposobów wchodzenia w osobistą relację z Bogiem wyjątkowe miejsce zajmuje Eucharystia. Jest ona szczytem wszelkiej modlitwy, dotknięciem żywego, obecnego obok nas i w nas, Pana. „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako «dar największy», ponieważ jest to dar z samego siebie” (EdE 11).

Czy potrafimy z bogactwa tego daru czerpać siły do codziennej pracy, do naszego życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego? Na ile każda Eucharystia jest dla nas czasem spotkania z Osobą Jezusa Chrystusa?

Eucharystia jako obecność Chrystusa

Konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II wylicza następujące rodzaje obecności Chrystusa w Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych: „Jest obecny w ofierze Mszy Świętej tak w osobie celebrującego, gdyż «Ten sam, który kiedyś ofiarował siebie na krzyżu, obecnie ofiaruje się poprzez posługę kapłanów», jak zwłaszcza **pod postaciami eucharystycznymi**. Jest obecny swoją mocą w sakramentach, tak że gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, On sam przemawia. Jest obecny, **gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy**, gdyż On sam obiecał: «Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich» (Mt 18,20)” (KL 7).

Obecność Chrystusa jest najistotniejszym wymiarem Eucharystii, dlatego temu wymiarowi zostanie poświęcone największe miejsce. Jego obecność w Eucharystii staje przed nami z miłością, a my...

Słowo Boże jest szczególnym znakiem obecności Chrystusa wśród zgromadzonych wiernych. On przemawia „tu, dzisiaj i teraz” i przypomina swoją miłość wpisującą się w życie ludzkie. Jego słowo oświeca drogę każdego człowieka i poprzez działanie Ducha Świętego wywołuje skutki także w obecnych czasach – tak jak kiedyś cierpiąca niewiasta pragnęła dotknąć szat Jezusa, tak wierni mogą dziś dotknąć Chrystusa obecnego w słowie Bożym. Przychodźmy więc i dotykajmy, by Jego słowo nas przemieniało.

„Słuchać, zastanawiać się, odpowiadać” to elementy składające się na dialog. Bóg przemawia w słowie czytanim, a wspólnota Kościoła odpowiada w czasie celebracji Eucharystii słowem Bożym w formie psalmu responsoryjnego, w wyznaniu wiary oraz modlitwie powszechnej.

– Na ile mam świadomość dialogu z Bogiem dokonującego się w czasie Eucharystii?

– W jakim stopniu mówiąc innym o wartości spotkania ze słowem Bożym, mogę słowo zachęty potwierdzić praktyką własnego życia?

Obecność pod postaciami eucharystycznymi

Szczytem obecności Chrystusa jest Jego prawdziwa, realna i substancjalna obecność pod postaciami eucharystycznymi. Stawia ona Eucharystię ponad wszystkimi sakramentami, wskazuje na jej wyjątkowość i nieporównywalność.

– Czy w codziennym życiu zauważam wyjątkowość Eucharystii?

– A może mogę zrobić coś więcej – np. codziennie doświadczać łask płynących z tego sakramentu nad sakramentami?

Obecność w osobie celebrującego Eucharystię

Kapłan działa „in persona Christi”, to znaczy uobecnia Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla. Dlatego tak wielką wagę nauczanie Kościoła przywiązuje do tego, by posługa kapłanów na pierwszym planie nie ukazywała ich samych, ale osobę Jezusa Chrystusa, który gromadzi oraz daje swoje słowo i Ciało. „Kapłan przede wszystkim jest służą i winien ciągle starać się być znakiem, który jako posłuszne narzędzie w rękach Chrystusa, odsyła do Niego” (SC 23).

– Na ile uświadamiam sobie, że kapłan jest służą, szafarzem najświętszych tajemnic?

– Czy pamiętam w modlitwie o kapłanach, którzy udzielali i udzielają mi sakramentów?

Obecność w zgromadzeniu wiernych

W zewnętrznych znakach obecność Chrystusa w zgromadzeniu wiernych przejawia się we wspólnie wypowiedzianych słowach modlitw i odpowiedzi mszalnych, w śpiewie i w gestach oraz w przyjmowanych postawach. W modlitwie powszechnej objawia się Kościół, w którym potrzeby pojedynczych osób stają się przedmiotem troski wszystkich. Pieśń towarzysząca procesji wejścia jest elementem uświadamiającym zgromadzonym, że są wspólnotą zebraną w Chrystusie i dla Chrystusa. Wnoszony krzyż, świece i ewangelista wskazują na Zbawiciela wkraczającego w życie człowieka i obecność we wspólnocie Kościoła. Ucałowanie ołtarza przez kapłana i diakona przypomina o szacunku i miłości wobec Chrystusa obecnego wśród ludu, a pozdrowienie: *Pan z wami* jest oznajmieniem obecności Chrystusa Zmartwychwstałego, uroczystym stwierdzeniem, że zgromadzeni są zaproszeni w imię Pana.

– W jakim stopniu buduje jedność zgromadzenia wiernych poprzez wspólny śpiew, modlitwę i postawę?

– Czy mam świadomość obecności Chrystusa w tych, którzy obok mnie uczestniczą w liturgii; także w tych, którzy nie zawsze swoją postawą pozwalają skoncentrować się na Chrystusie?

Eucharystia jako pamiątka ofiary Chrystusa i ofiary jego Ciała, Kościoła

Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy nie powiedział tylko: „To jest Ciało moje” oraz „To jest Krew moja”, ale dodał: „które za was będzie wydane” (Łk 22,19; 1 Kor 11,24) i „która za was będzie wylana” (Łk 22,20). W tych słowach Zbawiciel wskazał, że to jest On, który wydaje się za wszystkich ludzi i składa siebie w ofierze. On jest obecny pod postaciami chleba i wina jako dar największy, dar ze swojego życia. Ofiara Chrystusa jest złożona „za wielu”, co wskazuje na wielką liczbę tych, którzy zostali objęci zbawieniem. W słowach ustanowienia Chrystus nie tylko pokazał, że zostawia pokarm i napój pod postacią chleba i wina, ale w ten sposób podkreślił także wartość ofiarniczą tego daru.

Kościół do dziś żyje tą ofiarą i zbliża się do tej tajemnicy nie tylko przez wspomnianie, ale przez uczestnictwo. Ofiara ta się uobecnia, trwa sakramentalnie w każdej wspólnotce i jest sprawowana przez ręce konsekrowanego kapłana. Dlatego możemy powiedzieć, że ofiara Chrystusa oraz ofiara Eucharystii są jedną ofiarą. Tak jak na krzyżu, tak i w Eucharystii, Chrystus daje nam nie „coś”, ale samego siebie, ofiaruje swoje Ciało i przelewa swoją Krew.

Do ofiary Chrystusa Kościół dołącza swoją ofiarę, aby stać się jednym ciałem i jednym duchem w Chrystusie. Eucharystia jest ofiarą Kościoła, który nie tylko składa ofiarę, ale sam również jest składany w ofierze. **Duchowe ofiary: uczynki, modlitwy, apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, utrapienia życia cierpliwie znoszone łączą się w Eucharystii „z życiem, uwielbieniem, cierpieniami,**



modlitwami i pracą Chrystusa i Jego ostatecznym ofiarowaniem się” (KKK 1368). Dlatego tak dużą wagę podczas celebracji Eucharystii przywiązuje się do procesyjnego przynoszenia darów. Moment ten jest potwierdzeniem gotowości włączenia się w ofiarę miłości Zbawiciela oraz inspiracją w kierunku przygotowania własnego daru będącego oddaniem siebie samego Bogu na wzór Chrystusa w miłości i posłuszeństwie.

– Na ile uświadamiam sobie wielkość i niezwykłość daru, jaki pozostawił nam Chrystus?

– Czy rozważam to, co dokonano się podczas Ostatniej Wieczerzy i na krzyżu?

– Jaki dar składam Bogu na ołtarzu podczas Eucharystii?

– Czy pamiętam, aby wraz z darami chleba i wina ofiarować Bogu wszystkie radości i trudności życia codziennego?

– Czy oddaję Mu swoich bliskich?

Eucharystia jako uczta komunii Ciała i Krwi Chrystusa

Apostołowie w Wieczerniku otrzymali zaproszenie: *Bierzcie i jedzcie* oraz *Bierzcie i pijcie*. W ten sposób stali się pierwszymi uczestnikami Komunii sa-

kramentalnej, doświadczyli głębokiego zjednoczenia ze swoim Mistrzem, choć nie od razu je zrozumieli. Odkrywali, że Chrystus nie tylko pozostał „z nimi”, ale także „w nich”.

Człowiek, który karmi się Chrystusem, żyje dla Niego i dla wspólnoty Kościoła, dlatego można powiedzieć, że te dwa wymiary zjednoczenia: komunii z Bogiem i komunii z bliźnimi, spotykają się tajemniczo w darze eucharystycznym. Odpowiadając: *Amen* na słowa kapłana podającego Ciało Chrystusa, człowiek z pełną świadomością potwierdza gotowość zjednoczenia z Chrystusem i Kościołem, gotowość pójścia z Nim w codzienność i pełnienia Jego woli.

– Jak przyjmowanie Chrystusa w Komunii świętej wpływa na moją relację z bliźnimi?

– Czy słowo: „*Amen*” wypowiedziane podczas Komunii świętej jest słowem gotowości pójścia z Chrystusem w codzienność i pełnienia Jego woli?

– Czy z tym słowem: „*Amen*” po raz kolejny uznaję Chrystusa jako mojego Pana i Zbawiciela?

– Jaką treść niesie ono dla mnie?

Warunki potrzebne do owocnego i godnego przyjęcia Komunii świętej

Chrystus zaprasza człowieka do stołu eucharystycznego, przy którym karmi go swoim Ciałem i swoją Krwią. „Kto chce przyjąć Komunię świętą, powinien być w pełni włączony w Kościół i znajdować się w stanie łaski, to jest bez świadomości grzechu śmiertelnego. Jeśli ktoś ma świadomość, że popełnił grzech ciężki, powinien przed przyjęciem Komunii świętej przystąpić do sakramentu pojednania” (KomKKK 291). *Akt pokuty* na początku celebracji Eucharystii uświadamia wiernym ich grzeszność, uwalnia od grzechów powszednich oraz broni przed grzechami śmiertelnymi. W ten sposób czyste i gotowe na spotkanie z Chrystusem serca otwierają się na Jego obecność.

Nie można oczekiwać owoców, jeśli do Eucharystii przystępuje się bez ciąglego nawracania się, „w sposób płytki, bez stawiania sobie pytań dotyczących własnego życia. Takiej wewnętrznej dyspozycji sprzyja, na przykład, skupienie i cisza, przynajmniej przez chwilę przed rozpoczęciem liturgii” (SC 55), „zachowanie ustanowionego przez Kościół postu i postawa zewnętrzna (gesty, ubranie), będąca wyrazem szacunku dla Chrystusa” (KomKKK 291).

Obrzędy komunii świętej podczas celebracji Eucharystii nazywane są często liturgią jedności i pokoju. Wszystkie elementy prowadzą do pojednania i braterskiego nastawienia wobec wiernych, a tym samym są pomocą w przygotowaniu się do godnego i owocnego przyjęcia Komunii świętej.

– W jaki sposób przygotowuję się do Mszy św.?

– Czy pamiętam o chwili ciszy?

– Czy strojem, gestami daję świadectwo szacunku wobec Chrystusa?

– Czy nie zapominam o sacrum w domu Bożym?

– W jaki sposób uwrażliwiam na to innych?

Owoce Eucharystii

Chrystus w Eucharystii przychodzi do człowieka i karmi go swoją siłą, nadzieją i radością. Zna każdego i jest gotów na spotkanie z nim. Eucharystia „pogłębia nasze zjednoczenie z Chrystusem i Jego Kościołem, podtrzymuje i odnawia życie łaski otrzymane na chrzcie i w bierzmowaniu, i ożywia naszą miłość do bliźnich. Umacniając nas w miłości, gładzi grzechy powszednie i zachowuje od przyszłych grzechów śmiertelnych” (KomKKK 292). W tych kilkunastu słowach nauczania Kościół zawarł całą głębię owoców, jakie może w życiu każdego człowieka przynosić Eucharystia.

Dla wspólnoty Kościoła celebracja Eucharystii nie kończy się z momentem wyjścia ze świątyni. Rozesłanie ze słowami: *Idźcie w pokój Chrystusa* pobudza

do „zaangażowania w szerzenie Ewangelii i ożywianie społeczeństwa duchem chrześcijańskim” (MnD 24), do bycia ewangelizatorem i świadkiem.

– Jak bardzo zabiegam o owocny udział w Eucharystii?

– W jakich dziedzinach udział w Eucharystii owocuje w moim życiu?

Eucharystia jako dziękczynienie i uwielbienie Ojca

Eucharystia jest przeniknięta dziękczynieniem i uwielbieniem składanym Bogu Ojcu, jednocy niebo z ziemią. Choćby była celebrowana na małym ołtarzu wiejskiego kościoła, to jest wciąż sprawowanajakby na wielkim ołtarzu świata.

Ten wydzwięk dziękczynny podczas celebracji Eucharystii od najdawniejszych czasów wyraża dialog kapłana z wiernymi na początku modlitwy eucharystycznej (*Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu – Godne to i sprawiedliwe*). Te słowa wyrażają duchową postawę, w jakiej powinni trwać wierni.

To dziękczynienie jest także widoczne, gdy „kapłan podczas ofiarowania darów kieruje do Boga modlitwą błogosławieństwa i prośby dotyczącą chleba i wina, «owocu ziemi», «winnego krzewu» oraz «pracy rąk ludzkich». Tymi słowami, poza włączeniem całego ludzkiego trudu i aktywności w ofiarę złożoną Bogu, liturgia wzywa (...) do uznania ziemi jako stworzenia Bożego, wytwarzającego potrzebne nam pożywienie” (SC 92).

Kościół w swoim nauczaniu zwraca także uwagę na **cenny czas po Komunii świętej**. W swoich wypowiedziach zachęca nie tylko do wykonywania stosownego **śpiewu**, ale także do **trwania w milczącym skupieniu**. Jest to czas na osobiste spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym.

– Czy trudności codziennego życia nie przytłumiły we mnie postawy wdzięczności?

– Na ile dziękuję Bogu za moich bliskich, za tych, z którymi pracuję, których spotykam?

– Czy trwam w milczącym skupieniu po Komunii świętej?

– W jaki sposób w tę praktykę wdrażam innych?

– Czy potrafię trwać w postawie uwielbienia?

Kult Eucharystii poza Mszą świętą

Chrystus pozostawiając uczniom swój ostatni nakaz, zapewnił: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20b). W ten sposób pozostał wśród ludzi na zawsze. Ta obecność ma szczególnie wymiar w Eucharystii, w jej celebracji, ale także poza nią, gdy wierni trwają w postawie adoracji przed Chrystusem.

Gdy mówimy o kulcie Eucharystii poza Mszą św., „zwykłą formą adoracji” jest przyklęknięcie na jedno kolano, przyklęknięcie przy przechodzeniu przed tabernakulum poza Mszą św. oraz klęczenie podczas prywatnej modlitwy. „Uroczyście formą adoracji” jest wystawienie Chleba eucharystycznego w monstrancji i towarzyszące temu ob-

rzędy. Szczególnymi zaś formami adoracji są: procesje eucharystyczne, Nabożeństwo Czterdziestogodzinne i tzw. adoracja wieczysta.

Osobista adoracja w ciszy kościoła czy kaplicy, osobista więź z Chrystusem obecnym w Eucharystii zawsze odsyła do wspólnoty Kościoła i wskazuje na przynależność do Ciała Chrystusa. Zarówno celebrowanie Eucharystii, jak i adoracja, choćby odbywana w samotności, nie jest sprawą prywatną.

– Czy znajduję czas, by towarzyszyć Jezusowi na adoracji?

– W jaki sposób kształtuję postawę adoracji w innych?

– W jaki sposób w swoim środowisku szerzę kult Eucharystii poza Mszą świętą?

Jan Paweł II encyklikę o Eucharystii rozpoczyna słowami: „Kościół żyje dzięki Eucharystii” (EdE 1). Należałoby się zastanowić, czy każdy z nas jako członek wspólnoty Kościoła ma świadomość, że żyje dzięki Eucharystii, że może w niej zjednoczyć się z osobowym Bogiem.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Modlić się Eucharystią

Modlitwa jako rozmowa, spotkanie z Bogiem, towarzyszy osobie wierzącej każdego dnia. Kościół proponuje ogromne bogactwo modlitw, które pomagają nam tworzyć relację z Bogiem. Wśród tych wielu form budowania więzi z Chrystusem szczególne miejsce zajmuje Eucharystia. *Eucharystia winna być naszą pierwszą modlitwą i jej szczytem* (o. J. Augustyn). Jest ona czymś nieporównywalnie ważniejszym niż jakakolwiek modlitwa, nabożeństwo. Jest wejściem w dialog, połączonym ze zjednoczeniem się – Komunią – z osobowym, obecnym realnie Chrystusem.

Jak przeżyć Eucharystię, by była zawsze SPOTKANIEM, DIALOGIEM, ZJEDNOCZENIEM?

Aby podczas Mszy św. otworzyć się na pełnię DARU, trzeba przyjąć uprzedni wysiłek zrozumienia jej treści, postaw, gestów. Wyobraźmy sobie człowieka pochodzącego z innej kultury i religii, który po raz pierwszy w życiu ogląda Mszę św. – bo przecież w niej nie uczest-

niczy. Jakież zdumienie musi wywołać wystrój kościoła, oryginalny ubiór mężczyzny stojącego przy stole, otoczonego przez chłopców w długich szatach, co jakiś czas podających różne przedmioty. Ten mężczyzna nie dosyć, że dziwnie jest ubrany, to jeszcze wykonuje gesty, których znaczenia nasz przybysz nie jest w stanie pojąć. Raz podnosi ręce, raz je rozkłada, później składa, pochyła się, klęka itd.

Niestety, obecnie nawet wśród ludzi ochrzczonych, wielu z pewną dozą niezrozumienia przygląda się zachowaniu osób obecnych w prezbiterium, a wykonane przez nich samych gesty, świadczą o tym, że za bardzo nie wiedzą, co i po co robią podczas Mszy św. **O czym więc warto wiedzieć, aby móc lepiej przeżyć Eucharystię?** Przyjrzyjmy się kilku wybrany elementom odkrywanych i doświadczanych podczas codziennej Eucharystii przez autorów artykułu.

Śpiew

Apostoł zachęca chrześcijan, którzy schodzą się razem w oczekiwaniu na przyjście Pana, aby śpiewali wspólnie psalmy, hymny i pieśni pełne ducha (por. Kol 3,16). Śpiew jest bowiem znakiem radości serca (por. Dz 2,46). Dlatego św. Augustyn słusznie mówi: „Kto kocha, ten śpiewa”, a już w czasach starochrześcijańskich znane było przysłowie: „Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli (OWMR 39). Ponieważ obecnie coraz częściej gromadzą się wierni różnych narodowości, wypada, aby potrafili razem śpiewać w języku łacińskim przynajmniej niektóre stałe części Mszy świętej, zwłaszcza symbol wiary i modlitwę Pańską (OWMR 41).

Śpiew podczas Mszy św. nie służy jej urozmaiceniu, a nawet nie jest po to, by „uświetnić liturgię” – on jest formą modlitwy. Dlatego warto myśleć o wyśpiewywanych słowach, o tym, co tekst modlitwy mówi o Bogu, o mnie, o przesłaniu danej liturgii. Włączenie się w śpiew, nawet przy ograniczonym talencie muzycznym, a może właśnie szczególnie przy pewnych deficytach w tej dziedzinie, jest mówieniem do Boga i o Bogu, jest modlitwą.

Milczenie

Należy również zachować w odpowiednim czasie pełne cici milczenie. Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach. W akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy wierni skupiają się w sobie; po czytaniu lub homilii krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii świętej zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego.

Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylegających do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności (OWMR 45).

Liturgię słowa należy sprawować tak, aby sprzyjała medytacji. Dlatego trzeba unikać jakiegokolwiek pośpiechu, który utrudniałby skupienie. Stosowne są w niej także odpowiednio do poziomu zgromadzenia krótkie chwile milczenia, w których wierni pod wpływem Ducha Świętego mogliby przyjąć słowo sercem i przygotować na nie odpowiedź przez modlitwę. Te chwile ciszy można z pożytkiem zachować np. przed samym rozpoczęciem liturgii słowa, po pierwszym i drugim czytaniu oraz po homilii (OWMR 56).

Tak często boimy się ciszy, nie wiemy, co z nią zrobić. Wielokrotnie zdarzało się, że gdy kapłan, zgodnie z przepisami liturgicznymi, dłużej pozostawał w milczeniu, uczestnicy liturgii zaczynali się z niepokojem rozglądać, czy nie zasnął lub nie zasnął. W wielu osobach czytających słowo Boże, śpiewających psalm z ambony jest przekonanie, że płynność liturgii wymaga szybkiego przechodzenia między poszczególnymi częściami liturgii słowa, aby „nie było zbędnych przestojów”. A to właśnie **milczenie pomaga zatrzymać się nad usłyszonym słowem Boga, nad wypowiedzianymi słowami modlitwy, nad tajemnicą komunii Boga z człowiekiem.** Cisza daje taką możliwość, ale od każdego z nas zależy, jak ją wykorzystamy, czym w tym czasie będą zaprzątnięte nasze myśli. Bo przecież chwila ciszy może być także, niestety, doskonałą okazją do spojrzenia na zegarek, do zaplanowania dalszego ciągu dnia.

Gesty, postawy

Gesty i postawy ciała zarówno kapłana, diakona i usługujących, jak i ludu winny zmierzać do tego, aby cała celebracja odznaczała się pięknem i szlachetną prostotą, aby w pełni przejrzyste było znaczenie jej poszczególnych części, zaś uczestnictwo wszystkich stawało się łatwiejsze. Trzeba

więc będzie zwracać uwagę na postanowienia zawarte w tym Ogólnym wprowadzeniu i przekazane w tradycyjnej praktyce obrządku rzymskiego. Mają one na celu bardziej wspólne duchowe dobro ludu Bożego niż zaspokojenie upodobań lub opinii prywatnych osób.

Zachowywanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii: wyrażają one bowiem i kształtują duchowe przeżycia uczestniczących (OWMR 42).

Do gestów zalicza się także czynności i procesje, w czasie których kapłan podąża do ołtarza z diakonem i usługującymi; diakon przed głoszeniem Ewangelii zanoszą Ewangeliarz do ambony; wierni przynoszą dary oraz przystępują do Komunii świętej. Wypada, aby te czynności i procesje odbywały się w sposób piękny i by towarzyszyły im odpowiednie śpiewy, zgodnie z zasadami ustalonymi dla poszczególnych czynności (OWMR 44).



Gest, aby był czytelny i jednoznaczny, musi być wykonany starannie i świadomie. Wszelka automatyka w tej dziedzinie przeszkadza modlić się ciałem. Jeżeli kłękamy, to warto wzbudzić w sobie świadomość oddania chwały Bogu przez ten gest. Gdy bijemy się w piersi, to powinna nam towarzyszyć świadomość naszej grzeszności i wybaczącej mocy Boga. Podczas wykonywania znaku krzyża myślimy o wyznawaniu wiary w Boga Trójjedynego.

Podczas Eucharystii, podobnie jak w czasie codziennej modlitwy osobistej, przepraszamy, prosimy i uwielbiamy Boga. Przynajmniej mamy taką okazję, ale czy rzeczywiście tak czynimy?

Przepraszanie

Przyjęcie Ciała i Krwi Chrystusa w Komunii świętej pogłębia zjednoczenie komunikującego z Panem, gładzi grzechy powszednie i zachowuje od grzechów ciężkich. Ponieważ zostają umocnione więzy miłości między komunikującym a Chrystusem, przyjmowanie tego sakramentu umacnia jedność Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa (KKK 1416).

Tak jak w codziennej modlitwie, tak również podczas Eucharystii istotnym elementem jest postawa przepraszania Pana Boga za popełnione grzechy. Przepraszanie podczas Mszy św. spełnia szczególną rolę – gładzi grzechy powszednie (por. *Reconciliatio et poenitentia*, 32). Potrzeba jak największej świadomości wagi tego momentu Eucharystii (na który tak wielu się spóźnia). Kolejnymi ważnymi momentami składającymi do postawy żalu za popełnione grzechy są Modlitwa Pańska („...i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”) oraz modlitwa poprzedzająca przyjęcie Chrystusa w Komunii świętej („Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie...”). Nie jest to uzalanie się nad swoimi słabościami, ale wyznanie wiary w przebaczącą moc Jezusa.

Prośba

Jakie są najistotniejsze formy modlitwy chrześcijańskiej? Są to: błogostawieństwo i adoracja, modlitwa prośby, modlitwa wstawieniowa, modlitwa dziękczynienia i uwielbienia. Eucharystia zawiera i wyraża wszystkie formy modlitwy (Kompendium KKK 550).

Myśląc o prośbach zanoszonych do Boga w pierwszej kolejności wskazujemy modlitwę powszechną, w której nasze wołanie obejmuje tak wiele spraw Kościoła i świata. Pamiętamy o pasterzach Kościoła: Ojcu Świętym, biskupach, kapłanach z naszych parafii. Nie pozostajemy obojętni wobec ludzkich tragedii – również tych na odległych kontynentach. Otaczamy modlitwą tych, za których odprawiana jest Eucharystia, bliskich naszemu sercu oraz nas samych.

Nie zawsze dostrzegamy znaczenie modlitwy kończącej obrzęd wstępne. Kolekta, jak sama nazwa wskazuje, jest zebraniem naszych spraw, z którymi przychodzimy na Eucharystię. Zmienność treści kolekty, jej dostosowanie do specyfiki danego dnia, powoduje, że łatwiej nam odnaleźć się z naszymi aktualnymi sprawami, potrzebami.

W modlitwie po Komunii Świętej treść wypowiedzianych słów jest ukierunkowana na owoce i skutki przyjęcia Chrystusa do swojego serca.

We Mszy św. ważne miejsce zajmuje modlitwa „Ojcze nasz”. Choć często odmawiana w różnych sytuacjach, to może nie zawsze pamiętamy, że jest nazywana również „modlitwą siedmiu prośb”, ze względu na liczbę zawartych w niej błagań skierowanych do Boga Ojca.

Dziękczynienie i uwielbienie

Eucharystia, sakrament naszego zbawienia dokonanego przez Chrystusa na krzyżu, jest także ofiarą uwielbienia i dziękczynienia za dzieło stworzenia. W Ofierze eucharystycznej całe stworzenie uміłowane przez Boga zostaje przedstawione Ojcu przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Ko-

ściół może przez Chrystusa składać ofiarę uwielbienia i dziękczynienia za wszystko, co Bóg uczynił, a co jest dobre, piękne i sprawiedliwe w stworzeniu i w ludzkości (KKK 1359).

W liturgii Mszy św. postawy wdzięczności i uwielbienia pojawiają się często i niekiedy się przeplatają. Samo słowo: „Eucharystia” oznacza: „dziękczynienie”. Podczas każdej Mszy św. celebrans odmawia lub śpiewa hymn dziękczynny zwany prefacją. Rozpoczynając dialog z uczestnikami liturgii wzywa obecnych: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu” i słyszy zapewnienie zebranych: „Godne to i sprawiedliwe”. Prefację kończy hymn wysławiający Boga: „Święty, święty, święty”.

Szczególnym momentem uwielbienia jest „doksologia” (doks – gr. – chwala). Najważniejsza jest ta wypowiedziana na zakończenie modlitwy eucharystycznej: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie... wszelka cześć i chwala...”. Potwierdzona naszym „AMEN” często w formie uroczystej, nieraz potrójnej odpowiedzi, jest szczytem Eucharystii.

Uwielbiamy Boga również poprzez uroczyste wyśpiewane: „Chwała na wysokości Bogu...”, modlitwę wstawieniową pod koniec modlitwy eucharystycznej za żywych i zmarłych członków Kościoła, uwielbienie po Komunii Świętej (to wyśpiewane wspólnie i to wypowiedziane podczas chwili milczenia).

Eucharystia jest często niedocenianym skarbem życia modlitewnego. W naszych parafiach wielokrotnie tłumy przychodzące na różnego rodzaju piękne i wartościowe nabożeństwa, wychodzą z kościoła, gdy rozpoczyna się Msza św., nie dostrzegając w niej szczytu życia modlitewnego Kościoła.

Odkrywamy, każdego dnia, na nowo, wartość i modlitewną głębię Eucharystii – szczytu dialogu Chrystusa z człowiekiem.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Liturgia godzin modlitwą całej wspólnoty Kościoła

Czy świeccy powinni sięgać po liturgiczną modlitwę Kościoła? W czym pomaga codzienna modlitwa Ludu Bożego? Co zrobić, by w naszych parafiach ludzie gromadzili się na wspólnie odmawianej jutrzni lub nieszporach?

Wiele pytań staje przed nami, gdy chcemy spojrzeć na liturgię godzin jako na modlitwę całej wspólnoty Kościoła. Najczęściej bowiem ten rodzaj modlitwy kojarzy nam się z kapłanami, osobami konsekrowanymi, czy członkami stowarzyszeń i instytutów świeckich. Rządziej bowiem widzimy tom „Liturgii godzin” (od XIII wieku zwany brewiarzem) w rękach matek, ojców, młodzieży... A przecież dokumenty Soboru Watykańskiego II wyraźnie wskazują, że jest to modlitwa całego Kościoła. Ogólne wprowadzenie do „Liturgii godzin” aż czterdzieści razy mówi o udziale świeckich w tej modlitwie.

Wezwanie soborowe nie jest czymś nowym. Już w czasach apostołskich wierni gromadzili się nie tylko na wspólnym sprawowaniu Eucharystii, ale także na modlitwie – „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42), a święty Paweł w 1 Liście do Tesaloniczan wzywa nie tylko wspólnotę pierwszych chrześcijan, ale nas wszystkich: „nieustannie się módlcie” (1 Tes 5,17). Tę tradycję przejął Kościół poapostolski w II i III wieku, wypracowując na wzór wieczornych modlitw synagogałnych tzw. wigilie, czyli modlitwy nocne, które dały początek późniejszej jutrzni i nieszporom. Poza godzinami nocnymi zbierano się na modlitwy w ciągu dnia. Stały się one najstarszą formą modlitwy publicznej. W ten sposób już u samego początku Kościoła możemy doszukiwać się źródeł późniejszej liturgii godzin. W ciągu wieków przechodziła ona różne zmiany związane z formą, treścią i modłającymi się. Przez długie wieki kozyścili z niej tylko kapłani i osoby kon-

sekrowane. Z czasem zaczęto na nowo dostrzegać potrzebę przygotowania specjalnych brewiarzy dla świeckich.

Pierwsze brewiarze dla świeckich

Początki liturgii godzin dla świeckich można zauważyć w popularnych w średniowieczu Psalterzach (w Polsce np. „Psalterz floriański”, „Psalterz puławski”). Bardziej zbliżone do brewiarza z uwagi na układ były modlitewniki dla świeckich zawierające wyciąg z modlitwy liturgicznej (za najstarszy z nich uchodzi „Modlitewnik Karola Łyseo” ułożony przez Alkuina). W Polsce popularnymi modlitewnikami były modlitewniki króla Władysława Warneńczyka, Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Starego, królowej Bony. Zawierały one zbiór modlitw o Najświętszej Maryi Pannie, za zmarłych, o Świętym Krzyżu, męce Pańskiej i Duchu Świętym oraz psalmy pokutne i litanie.

Po Soborze Trydenckim na skutek kształtowania się licznych form pobożności pozaliturgicznej zaczęły zanikać dotychczasowe, przynajmniej zbliżone do liturgii i inspirowane przez nią, modlitewniki świeckich, a pojawiły się tzw. hortulusy (jedne z najpopularniejszych łacińskich modlitewników katolickich w XVI i XVII wieku). Dopiero pod wpływem liturgicznej odnowy w XX wieku zaczęto z myślą o świeckich najpierw zamieszczać w mszalicach łacińskich lub narodowych teksty m.in. nieszporów i komplety.

H. Fleischmann w latach 50. przy współpracy komisji liturgicznej episkopatu niemieckiego wydał brewiarz, w którym 128 psalmów rozdzielono na dwa tygodnie, zamieszczając w jutrzni

i niesporach po trzy, a w pozostałych godzinach po jednym psalmie. W jutrzni zachowano jedno czytanie. Breviarz ten ze względu na zwarty i przejrzysty układ stał się najbardziej powszechny. W 1953 roku H. Kundel opracował breviarz dla rodzin i dla młodzieży. Niektóre brewiarze tego typu przyjmowały się w wielu żeńskich zgromadzeniach zakonnych. Ich rolę w upowszechnianiu modlitwy liturgicznej podkreślił Sobór Watykański II oraz papież Paweł VI.

Wezwanie Soboru Watykańskiego II

Sobór Watykański II polecił opracowanie nowej liturgii godzin, która, przygotowana przy udziale licznych ekspertów z uwzględnieniem opinii wszystkich biskupów, a także I Synodu Biskupów z 1967 roku, została wprowadzona konstytucją apostolską „*Laudis canticum*” 1 listopada 1970 roku. Księgę do sprawowania modlitwy liturgicznej wydano z zaleceniem jej przekładu na języki narodowe. W języku polskim ukażała się w 1982 roku. Opracowując nowy breviarz wzięto pod uwagę „współczesne warunki życia, w których znajdują się przede wszystkim osoby oddane pracom apostolskim” (KL 88).

Sobór, nazywając liturgię godzin modlitwą całego Ludu Bożego, proponował ułożyć ją w taki sposób, by mogli w niej uczestniczyć nie tylko duchowni, osoby zakonne, lecz także świeccy. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego usilnie zachęca, aby stosownie do okoliczności, w liturgii godzin uczestniczyli wszyscy świeccy (Por. KPK 1174 § 2). Zachętę tę powtarzają dokumenty wielu synodów diecezjalnych, m.in. Poznańskiego Synodu Archidiecezjalnego odbywającego się w latach 1992-1993.

Przez reformę i przetłumaczenie liturgii godzin wierni zyskali dostęp do publicznej modlitwy całego Kościoła. Mogą więc i poza Eucharystią uczestniczyć we wspólnej całej Kościołowi liturgii i budować na niej swoje życie, karmić nią swoją wiarę. Katechizm Ko-

ścioła Katolickiego naucza, że liturgia godzin ożywia w człowieku „ducha nawrócenia i pokuty oraz przyczynia się do przebaczenia grzechów” (KKK 1437). Bóg bowiem poprzez swoje słowo, które Kościół daje w liturgii godzin, prostuje drogi ludzkie, poucza i uzdrawia.

Pomoc w codzienności

Jedno z pytań postawionych na początku artykułu wskazywało, że liturgia godzin może być pomocą. W czym może nam pomóc i jak uczynić jej słowa treścią naszego życia? Przyjrzyjmy się temu dokładniej. Wprowadzenia do poszczególnych psalmów, fragmenty z Pisma Świętego, dostosowane treści do okresu roku liturgicznego, a także do dnia i jego pory, mogą być doskonałym przygotowaniem do modlitwy wewnętrznej. Dłuższe fragmenty Pisma Świętego z godziny czytań mogą natomiast stanowić zachętę do rozważenia i przemodlenia najważniejszych prawd Bożych. Hymny, nawiązujące do charakteru poszczególnych świąt lub godzin, mogą nas pobudzić do pobożnego uczestnictwa w Eucharystii oraz być na ziemi znakiem jednoczącego Boga. Na nowo opracowane liczne prośby w jutrzni i niesporach kierują naszą uwagę ku sprawom egzystencjalnym człowieka, zarówno indywidualnym, jak i społecznym, kościelnym i świeckim. **Przez zanoszone modlitwy nawiązuje się dialog miłości między człowiekiem a Bogiem. W ten sposób liturgia godzin nie tylko powoduje uświęcenie czasu, ale także człowieka. Modlitwa „Ojciec nasz” natomiast jest wymownym znakiem jedności rodziny Bożej stojącej wobec Ojca.**

Odmawiane przez nas psalmy w chwilach radości i szczęścia skłaniają człowieka do dziękczynienia, a w smutku i bólu przynoszą pociechę oraz wlewają w serce otuchę i nadzieję. Z doświadczenia wiem, że nie zawsze łatwo jest wypowiedzieć słowa: „cieszy się moje serce i dusza raduje” (Ps 16 – kompleta z czwartku) wtedy, gdy doświadczam trudności. Pan Bóg jednak poprzez Swoje słowo wlewa w serce pokój i pewność,

że jest ze mną w tym momencie. **Tak odmawiana liturgia godzin staje się wtedy wyjątkowym pokarmem dla ducha i pomocą w codzienności. Pragnąc jak najlepiej modlić się słowami psalmów, dobrze jest rozważać je wiersz po wierszu i w swoim sercu odpowiadać na wezwanie zawarte w czytanych lub śpiewanych słowach.** Modląc się psalmami, czynimy to nie tylko w swoim imieniu, ale przede wszystkim w imieniu całej wspólnoty Kościoła. Nawet, jeśli odmawiamy je samodzielnie, włączamy się w nurt modlitwy całego Kościoła.

W każdej godzinie liturgicznej **ważnym elementem pomagającym otworzyć się na działanie Ducha Świętego jest milczenie.** Warto o tym pamiętać, tak w modlitwie indywidualnej, jak i we wspólnym odmawianiu liturgii godzin.

Gorącym pragnieniem Kościoła jest, aby liturgia godzin stała się rzeczywiście w praktyce życia wszystkich wierzących modlitwą całego Ludu Bożego i aby inspirowała i formowała wszelką inną modlitwę. Modlitwa osobista (nasz codzienny namiot spotkania) może karmić się liturgią godzin, zwłaszcza tekstami czytań i psalmów. Liturgia godzin jest bowiem takim rodzajem modlitwy, który pozwala się rozwijać człowiekowi, zwłaszcza w dziedzinie pełniejszego kontaktu z Bogiem. Może się stać także źródłem życia każdego chrześcijanina, każdej rodziny.

Od Eucharystii do liturgii godzin, od liturgii godzin do Eucharystii

Całe bogactwo liturgii godzin zostało bardzo wcześniej odkryte i wprowadzone do naszego Ruchu. Dla samego księdza Franciszka Blachnickiego liturgia godzin, obok Eucharystii, była wielką wartością. Odczytywał jako łaskę zdolność modlenia się tekstami liturgicznymi i głębszego rozumienia tego rodzaju modlitwy. Uczył także innych uczestnictwa w liturgii godzin. Dlatego też **modlitwa ta zajęła tak ważne miejsce w formacji Ruchu Światło-Życie.**

Eucharystia stanowi centrum dnia, szczyt i źródło życia chrześcijańskiego.

Liturgia godzin jest „jakby przedłużeniem celebracji eucharystycznej” (KKK 1178), jest jej ważnym dopełnieniem, dzięki któremu ofiara Mszy św. przenika i obejmuje wszystkie dziedziny naszego życia. **Modlitwa liturgiczna także najlepiej nas przygotowuje do owocnego sprawowania Eucharystii** (Por. OWLG 12). Dla mnie szczególnie ważne jest to wtedy, gdy obchodzimy uroczystość, święto lub choćby wspomnienie świętego (świętych) – czytania z godziny czytań (szczególnie drugie), przybliżając daną postać, ukazując jej życie, zachęcając mnie do refleksji: „czy z podobną gorliwością potrafię służyć potrzebującym?”, „czy umiem zostawić wszystko, by spotkać się z Panem Bogiem?”, „na ile czerpię siły ze słowa Bożego, jak święty...?”. Także antyfony do pieśni Zachariasza w jutrzni i do pieśni Maryi w niesporach kierują myśli ku Eucharystii – wskazując najistotniejszą myśl, pomagają otworzyć się na słowo Boże.

W swojej treści formularz brewiarzowy jest zharmonizowany z formularzem mszalnym. Jeden i drugi należy do obchodów danego misterium, wyznaczonego w kalendarzu liturgicznym na dany dzień. Udział w jednych i drugich obrzędach liturgicznych prowadzi do głębszego wejścia w życie Kościoła i sprawowane tajemnice wiary. Msza św. i liturgia godzin mają jeden i ten sam cel, którym jest uwielbienie Boga.

Formacja Ruchu w zakresie liturgii podkreśla fakt, że głęboko przeżywana liturgia godzin ułatwia owoce przejścia od Eucharystii do codzienności i z codzienności do Eucharystii. Całe osobiste zaangażowanie, które jest przecież istotne w uczestnictwie we Mszy św., człowiek wypowiada, wyśpiewuje w modlitwie liturgicznej z tą świadomością, że ono zmierza ku Eucharystii. Wtedy każda część Mszy staje się inna. Liturgia godzin może stać się najważniejszym przeżyciem pomiędzy Eucharystią a codziennym życiem. Kościół bowiem zamyka w tej modlitwie cały swój podziw, swoją miłość, swoje zrozumienie Bożej tajemnicy. Daje tę modlitwę każdemu, aby ona

uksztaltowała jego życie i pozwalała żyć i modlić się w duchu Kościoła.

Liturgia godzin a dialog małżeński, spotkanie w kręgu...

Liturgia godzin jako modlitwa całego Kościoła domaga się wspólnotowego jej sprawowania oraz staje się odpowiedzią na słowa Chrystusa – „gdzie są dwaj lub trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Dlatego warto, **jeżeli nie mamy takiej możliwości w parafii, wspólnie modlić się tekstami brewiarza w domu np. w modlitwie małżeńskiej czy rodzinnej.** W naszym małżeństwie, na przykład, liturgię godzin włączamy w comiesięczny dialog. Ze względu na wieczorną porę, najczęstszą godziną liturgiczną odmawianą przy tej okazji są nieszpory lub kompleta. Słowa czytania w niesporach staramy się przyjąć jako słowa szczególnie skierowane przez Pana Boga do nas na ten wyjątkowy czas rozmowy i wspólnego zastawiania się nad kierunkiem naszego małżeństwa. Zagłębiając się w ich treść, odkrywamy zaproszenie Boga, jego wskazówki i zatroskanie o każdego z nas osobno i naszą wspólnotę małżeńską. Z kolei do prób całego Kościoła staramy się dołączyć te wszystkie sprawy, które pragniemy omówić wspólnie na dialogu.



Monika i Radosław Galbarczyk Przygotujcie salę przestronną i uslaną...

Liturgia wypływa ze źródła, którym jest Trójca Święta, i do uczestnictwa w wewnętrznym życiu Trójcy prowadzi. Nasze „liturgie” są jedynie celebrowaniem, świętowaniem tej jedynej liturgii – źródła wody życia.

Zatem liturgia jest niezmiernie i bezkresna, nie sposób ogarnąć ją ludzkim rozumem. Autorem liturgii jest przecież sam Bóg, tak jak jest Stworzycielem świata i nas – ludzi. **Czy jest wartością sens zabierać głos na temat liturgii**

Od samego więc początku comiesięcznego „zasiadania” wszystko to, z czym przychodzimy na dialog, zostaje powierzone i złożone w rękach Pana Boga. Nieco inaczej wygląda zakończenie dialogu z wykorzystaniem komplety. Rachunek sumienia czyniony na początku tej modlitwy pomaga nam spojrzeć jeszcze raz na przeprowadzoną rozmowę i pomyśleć – „czy słowem lub gestem nie skrzywdziłam współmałżonka?”, „czy starałam się uważnie słuchać?”, „czy w naszych postanowieniach do dalszej pracy kierowaliśmy się wolą Boga?”... Wspólnie odmawiane responsorium: „W ręce Twoje, Panie, powierzam ducha mego” i słowa antyfony do pieśni Symeona: „Strzeż nas, Panie, gdy czuwamy” stanowią głębokie zawierzenie oraz oddanie się Bogu pod Jego opiekę.

Korzystajmy na co dzień z bogactwa liturgii godzin, a wtedy dostrzeżemy, że Pan Bóg sam w każdym dniu daje nam słowa, które stanowią odpowiedź na wiele naszych pytań.

Wszystkich, którzy chcieliby więcej dowiedzieć się na temat liturgii godzin lub włączyć się w jej odmawianie, a nie posiadają brewiarza, zachęcam do zajrzenia na stronę: www.brewiarz.katolik.pl

Katarzyna Maciejewska
DK archidiecezja poznańska

Jean Corbon *Liturgia – Źródło Wody Życia*

z pokorną świadomością, że nigdy nawet nie zbliżymy się do sedna tematu? Może więcej o liturgii mówi ten, kto milczy i nawet nie próbuje jej zgłębić swoim umysłem, pozostawiając miejsce jedynie dla wiary? Piszemy te sło-

wa z przekonaniem, że będąc osobami świeckimi, o liturgii wiemy tyle, co nic, i nigdy nie ośmielilibyśmy się prowadzić na jej temat mądrych dysput. Jednak na przestrzeni wspólnych lat dojrzenia w wierze liturgia stała się częścią naszego życia, naszym udziałem, drogą, dzięki której lepiej poznajemy Ojca.

Ruch Światło-Życie daje nam możliwość bliższego poznania i rozsmakowania się w przebogatym skarbcu Kościoła, jakim jest liturgia. Wystarczy tylko chcieć do niego wejść. Pierwszą okazją współuczestniczenia w Bożych tajemnicach były rekolekcje OR I stopnia, kiedy pełniąc dyżur liturgiczny, po raz pierwszy w życiu miałem sposobność służenia podczas Mszy św. przy ołtarzu. **Było to dla mnie tak silne przeżycie, że przy ołtarzu chciałem być częściej i jednocześnie zapragnąłem zgłębiać sens tej posługi.** Po powrocie z rekolekcji zacząłem uczęszczać na kurs lektorski do naszego archidiecezjalnego Seminarium Duchownego (WMSD św. Jana Chrzciciela w Warszawie). Zajęcia z liturgiki i biblistyki były dla mnie wprost rewolucyjne i otworzyły mi oczy na świat, który do tej pory był dla mnie niedostrzegalny i niezrozumiały – świat liturgii, świat znaków i tajemnicy Bożej obecności w nich. Od tamtej pory uczestniczę w liturgii bardziej świadomie, jako członek liturgicznej służby ołtarza. Obecnie jestem nadzwyczajnym szafarzem Komunii świętej. **Staramy się też uczyć piękna i przeżywania liturgii nasze dzieci,** a także włączać się w służbę przy ołtarzu (syn jest ministrantem, żona z córką śpiewają w scholi).

Czym jest dla nas liturgia?

Miejsce uświęcenia a niedzielny obowiązek

Pewien nasz znajomy ksiądz powiedział kiedyś żartobliwie, że Msza święta powinna trwać jak najdłużej, gdyż ludzie dzięki temu stają się bardziej święci. Tak się rzeczywiście dzieje, choć czas akurat nie odgrywa tu roli, gdyż Bóg działa po-

za czasem i czas w żaden sposób Go nie ogranicza. Msza święta jest publicznym kultem i uczestnictwo w niej uświęca nas: w liturgii Mszy świętej spotykają się bowiem dwa nurty – wstępujący, w którym Jezus oddaje część swojemu Ojcu i zstępujący, w którym Ojciec obdarza łaskami swój lud. W tym świetle uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej jest „obowiązkiem”, do wypełnienia którego nawołują pasterze Kościoła w poczuciu odpowiedzialności za nasze zbawienie i życie wieczne. I nie mogą postąpić inaczej. To tak, jakbyśmy my jako rodzice pozostawili obowiązek szkolny odpowiedzialności i indywidualnej decyzji naszych dzieci. **Udział we Mszy świętej dla nas, katolików to, mówiąc najprościej, sprawa życia i śmierci.**

Liturgii nie wymyślił człowiek

Liturgii nie wymyślił człowiek i nie jest ona jego własnością. Dano nam prawo do uczestniczenia w tym, co najświętsze, w kulcie, który Syn oddaje Ojcu w Duchu Świętym. I zachwycamy się, gdy uświadomimy sobie, że liturgia nigdy się nie kończy, że zawsze, w każdej godzinie, w jakimś miejscu na świecie „łamany jest Chleb”, głoszone jest Słowo Boże i nieustannie trwa modlitwa psalmami w Liturgii Godzin.

W liturgii, którą przeżywa Kościół nie jest zbędne i jednocześnie wszystko ma swoje określone miejsce. Nie można z niej niczego ująć. Nie trzeba też niczego do niej dodawać, aby była „piękniejsza”, „lepsza” czy „ciekawsza”, gdyż liturgia nie potrzebuje przesadnej dekoracji ani oprawy – jest piękna sama w sobie. Wystarczy tylko z należytą starannością zrealizować to, co do niej należy, bez dawania zbędnych ozdóbek.

Obecność muzyki w liturgii

Muzyka nie jest oprawą liturgii, muzyka jest jej częścią, dlatego też powinna być wykonywana jak najpiękniej, z ogromną starannością i wrażliwością, tak aby przede wszystkim sprzyjała modlitwie. Wspaniale, że powstaje co-

raz więcej inicjatyw, szkół i ośrodków liturgicznych, które w szczególności sposób uczyć rozumienia znaczenia śpiewu i muzyki w liturgii i dbałości o ich właściwe zastosowanie. Jednym z nich jest np. Ośrodek Liturgiczny Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Katowickiej.

Wierność tradycji

Gdy czasie wakacji odwiedzamy nowe miejscowości, lubimy szukać w nich czegoś atrakcyjnego, wyjątkowego – często są to zabytki charakterystyczne dla danego miejsca i kultury. Jeździmy nieraz bardzo daleko, aby zobaczyć starożytne ruiny, rękopis znanego dzieła czy obraz renesansowego mistrza. Jakże często nie zdajemy sobie sprawy, że podczas Mszy świętej w naszym kościele parafialnym, przez usta kapłana, przez lud wypowiedane lub śpiewane są również najprawdziwsze „zabytki” liturgii. Teksty modlitw czy niektóre pieśni wywodzą się nierzadko z najstarszej wczesnochrześcijańskiej tradycji, np. *Kanon Rzymski*, czyli *Pierwsza Modlitwa Eucharystyczna*, powstał prawdopodobnie w IV w. (obecnie, niestety, jest bardzo rzadko odmawiany ze względu na długość tekstu, a rozpoznawany najczęściej po tym, że kapłan wypowiada w nim imiona świętych, m.in. świętych męczenników, podczas modlitwy uderza się w piersi i unosi wzrok ku niebu).



Agnieszka Zawisza

„Męczennica naszych czasów”, czyli... luźne rozważania o liturgii

Uważam się za szczęściarę, bo liturgia, w sposób świadomy towarzyszy mi w życiu już kilkanaście lat, po części dzięki przynależności do Ruchu Światło-Życie, po części zaś za sprawą mojego męża, którego drugie imię – jak

Podobnie tekst modlitwy dziękczynnej po Komunii świętej, śpiewany do dnia dzisiejszego w kościołach: „Dziękujemy Ci, Ojczy nasz, za świętą winorośl Dawida, sługi Twego, którą nam poznać dałeś przez Jezusa, sługę Swego – Tobie chwala na wieki” pochodzi z *Didache* – wczesnochrześcijańskiego traktatu, starszego od najmłodszych ksiąg Nowego Testamentu. Również znana pieśń pasyjna *Krzyżu święty nade wszystko* (XVI w.) jest tłumaczeniem łacińskiego hymnu ułożonego dla uczczenia fragmentu drzewa Krzyża Świętego, podarowanego w 569 r. księżniczce Radegundzie przez cesarza bizantyjskiego Justyna II.

We wstępie do *Ogólnego Wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* czytamy: „Chrystus Pan, mając sprawować z uczniami ucztę paschalną, na której ustanowił Ofiarę swego Ciała i Krwi, polecił przygotować przestronną komnatę, uslaną (por. Łk 22,12). Kościół zawsze uważał, że polecenie to odnosi się również do niego, gdy ustanawiał przepisy dotyczące sprawowania Najświętszej Eucharystii co do duchowego przygotowania ludzi oraz miejsc, obrzędów i tekstów”. Będąc członkami Kościoła powszechnego, starajmy się o świadome, pełne i czynne uczestnictwo w celebracji liturgii.

Monika i Radosław Galbarczyk
DK archidiecezja warszawska

zartujemy ze znajomymi – mogłoby z powodzeniem brzmieć OWMR, jako że Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego cytuje niemal z pamięci... Życie z liturgistą – perfekcjonistą pod jednym dachem ubogaca i zobowiązu-

je (choć czasem i trochę mężczy...). **Towarzyszając mu jako żona na co dzień, a w sposób szczególnie na różnego rodzaju rekolekcjach, chcąc nie chcąc nasiąkałam więc treściami, które dla niego były ważne – najczęściej z oczywistym pożytkiem dla mnie, mimo, że podejście do uczestnictwa w Eucharystii prezentujemy nieco odmienne. Piszę najczęściej, bo odnoszę wrażenie, że zbyt szczegółowa wiedza o liturgii może czasem trochę przytłaczać czy wręcz w przeżywaniu liturgii przeszkadzać. Zauważyłam to szczególnie, gdy obserwuję męki przeżywane co jakiś czas przez mego męża, gdy przygląda się temu, co się czasem przy ołtarzu wyprawia. A gdy marszczy brwi, syka pod nosem lub kręci głową już wiem, że ksiądz lub służba liturgiczna coś z pewnością „narozrabiali”... i dla spokoju sumienia odwracam wzrok, by uniknąć niepotrzebnych rozproszeń. Wiem jednak, że gorliwość i troska o liturgię „pożera go”, nawet jeśli czasem za bardzo koncentruje się na szczegółach. Na szczęście nasze dzieci, których ujarzmieniem i unieruchomieniem w czasie Mszy musi się zająć, pomagają mu zachować odpowiedni dystans.**

Niebezpieczeństwo formalizmu

Abstrahując od pewnych mankamentów detalicznej wiedzy, generalnie nie ulega wątpliwości, że dużo łatwiej jest nam przeżywać jakieś wydarzenie, gdy je rozumiemy, gdy wiemy jak i dlaczego powinniśmy się w danej sytuacji zachować, co oznaczają konkretne elementy i czemu służą. Jednym słowem, gdy nie jesteśmy tylko widzami, ale także świadomymi uczestnikami danego wydarzenia. Dlaczego więc na Mszy świętej tak często czujemy się jak na „tureckim kazaniu”? Automatycznie powtarzając wyuczone formułki, bezmyślnie naśladujemy wykonywane przez stojących obok nas ludzi gesty. Albo po prostu „instalujemy się” pod filarem czy chórem, by zgodnie z rodzinną tradycją odstać tę godzinę w tygodniu i myśląc o „niebieskich migdałach” – tyleż skwapliwie, co

bezmyślnie – klękać, wstawać czy żegnać się wraz z innymi, niczym fala na stadionie... A przecież świadome uczestnictwo we Mszy świętej naprawdę jest możliwe! I potrzeba wcale nie tak wiele, by to stało się także i naszym udziałem. Ksiądz Franciszek Blachnicki pisał, że: *Największym problemem jest bezmyślnie sprawowanie obrzędów liturgicznych, bez zrozumienia ich sensu i treści liturgicznych znaków, a wdrażanie do liturgii żywej i życiodajnej uważał wręcz za cel oazowej pedagogii. Co więcej pozostawił nam po temu odpowiednie narzędzie: rekolekcje formacyjne II stopnia.*

Mowa znaków i niebiański chleb

Mogę śmiało powiedzieć, że moje świadome życie duchowe mogłabym podzielić na czas przed i po mojej pierwszej oazowej „dwójce”. To tam kilkanaście lat temu zrozumiałam wreszcie o co chodzi we mszy świętej. To tam wyjaśniono mi znaczenie kolejnych części Eucharystii, sens poszczególnych znaków i symboli, pochodzenie formuł, które dotąd machinalnie „odklepywałam”. Zrozumiałam, że Eucharystia to prawdziwy deszcz Bożych darów dla mej duszy: to oczyszczenie z powszednich potknięć i zaniebdzań, dialog z Bogiem (w którym nie tylko ksiądz, ale i ja uczestniczę, i mam ważną rolę do spełnienia), to ucztą, na którą i mnie zaproszono, gdzie za darmo rozdawany jest pokarm – „niebiański chleb”, którym ja także mam przywilej i szczęście się żywić. **Pokarm, który sprawi, że będę żyła wiecznie!** Czy nie tego chcieliby wszyscy moi ta? Czy nie nieśmiertelności właśnie poszukują szaleni antybohaterowie filmów science-fiction? A tu pokarm dający nieśmiertelność w każdym kościele! **Dlaczego więc tak niewielu chętnych, by go spożywać, a jeszcze mniej śmiałków chcących karmić się nim świadomie?** Dlaczego jak śpiewa Muniek Staszczuk w jednej z nowych piosenek: „Poeci i gwiazdy umierają w samotności, bez miłości Twojej”? Odpowiedź jest prosta: **bo my wciąż nic nie rozumiemy.** A co

jeszcze bardziej przerażające: nie chcemy zrozumieć. Nie chcemy podjąć wysiłku, by nauczyć się języka tego przysłowio- wego „tureckiego kazania”, jakim jest język liturgii, aby wreszcie jego przekaz mógł do nas dotrzeć. A możliwości poznania liturgii przecież są, zwłaszcza dla nas, członków DK. Ile rekolekcji II stopnia organizowanych jest co roku w całej Polsce? Dziesiątki, dla wszystkich chętnych wystarczyłoby, bo w zeszłym roku były wolne miejsca. Czy już w nich uczestniczyłeś? Czy pozwoliłeś Panu, by jak mówi pieśń „dotknął twoich oczu, abyś przejrzał”? Czy też może szukasz wciąż nowych (z pewnością w pełni uzasadnionych, ale niepotrzebnie przedłużających głód twojej duszy) wymówek, by nadal w (bynajmniej nie błogiej, lecz ograniczającej cię) nieświadomości „zaliczać” kolejne kościelne „niedzielne poranki”, by nie podjąć błogosławionego trudu rekolekcyjnej liturgicznej inicjacji?

Grzechy dzieciństwa

Zachwyt Eucharystią po dwójce „obudził” w moim sercu oprócz radości także bunt i pytanie: jak to się stało, że odkryłam i zrozumiałam Eucharystię tak późno? Dlaczego nikt mnie wcześniej nie oświecił? Dlaczego nadal tak wielu praktykujących katolików nie ma pojęcia w czym uczestniczy? Przygotowanie do I Komunii świętej jest, zgadza się, ale zbyt niska koncentracja na wtłoczeniu w pamięć dzieci komunijnych trudnych katechizmowych treści (za czym najczęściej nie idzie ich zrozumienie, prawie niemożliwe w tym wieku) i wdrożeniu do zachowania odpowiednich postaw (też często bez wyjaśnienia ich celowości) prowadzi tak wyedukowane dzieciaki do bezmyślnego uczestnictwa w liturgii. A potem to już najczęściej pełna klęska: „umywa się ręce” albo wręcz „wbija gwoździe do trumny”, wręczając zbuntowanym gimnazjalistom przygotowującym się do bierzmowania „indeks” z przerażającą liczbą obowiązkowych nabożeństw do zaliczenia, prowokując ich tym samym do nadużyć i doprowa-

dzając do tego, że sakrament bierzmowania staje się rzeczywiście sakramentem nie „dojrzałości chrześcijańskiej”, ale „uroczystego pożegnania z Kościołem”. Generalizuję oczywiście, po cichu święcie wierząc, że w wielu parafiach tak jednak nie jest. Rozmowy z młodzieżą, rodzicami i własne obserwacje budzą wszakże uzasadniony niepokój. A dorosli? Przecież to nikt inny jak kilka lat starsze „niedobitki” absolwentów kursów pierwszokomunijnych i przed bierzmowaniem. Traktowani przez księży jako wtajemniczeni, niestety zdecydowanie na wyrost, jak już wspomniałam wcześniej. Na szczęście co jakiś czas zdarzają się chlubne wyjątki katechez liturgicznych w parafiach w ramach rekolekcji adwentowych czy innych. Obawiam się jednak, że to zbyt mało.

Odpowiedzialność i misja, czy szczyt, z którego nic nie widać?

Powróćmy jednak do pytania: dlaczego mimo, że „dwójka” niezmiennie pozostaje obowiązkowym etapem formacji podstawowej, tak wielu członków DK nigdy przeżyje podobnego oczarowania Eucharystią, które stało się kiedyś moim udziałem? Jeden z powodów już znamy: oni po prostu nigdy na rekolekcję drugiego stopnia nie pojadą – statystyki mówiące o niechęci małżeństw DK do jeżdżenia na rekolekcje są przecież bardzo wymowne. Drugi powód to, jak mi się zdaje, podejście organizatorów do kwestii szkoły liturgicznej na rekolekcjach. Oczywiście – ponieważ sami organizowaliśmy rekolekcje drugiego stopnia – na własnej skórze doświadczaliśmy tego, że „dwójka” rodzinna to mocno przytłaczający ogrom niezwykle cennych treści, które przekazać trzeba pozwalając rodzinom również na trochę zasłużonego wakacyjnego wypoczynku we własnym gronie. Kiedy jednak na wprowadzanie w tajniki liturgii eucharystycznej przeznaczają się od 5 do 7 minut, najczęściej na chwilę przed Eucharystią, czyli w czasie, gdy wielu

uczestników zajmuje się przebieraniem siebie lub dzieci w „godny strój” i spóźnia się lub zupełnie pomija ten punkt programu (piszę tu o konkretnych przeżyciach własnych lub znajomych) to jest to według mnie poważnym niezrozumieniem myśli księdza Blachnickiego. Pisał on przecież: „Oaza II stopnia ma rozmiłować swoich uczestników w liturgii i rozbudzić w nich misję i zapał dla dzieła jej odnowy”, a równocześnie podkreślał, że w Eucharystii winniśmy uczestniczyć „świadomie, czynnie i owocnie”, a nie da się do tego ludzi wdrożyć traktując szkołę liturgiczną „po macoszemu”, tłumacząc przy tym, że na rekolekcjach dla rodzin szkoła liturgiczna jako taka nie istnieje, że oazy rodzin rządzą się swoimi prawami. Było to dla nas szokujące odkrycie, gdy po doświadczeniach oazy studenckiej wybraliśmy się na „dwójkę” rodzinną. Umówmy się: rekolekcje nie są zwykle dla rodzin czasem fizycznego wypoczynku, ale sporym poświęceniem, dlatego skoro uczestnictwo w rekolekcjach i tak nas dużo kosztuje, pozwólmy ludziom wynieść z nich jak najwięcej, zwłaszcza podstawowych treści, istotnych na danym stopniu. Przy zachowaniu czasu dla rodziny oczywiście. To da się zrobić!

Nie tylko młodzież, ale małżonkowie także mają prawo poznać i zrozumieć liturgię. Rodziny także mają prawo do tego, by pokochać Eucharystię. Inwestycja w rodziców w tym zakresie opłaci się podwójnie, bo przekażą oni nabytą wiedzę swym dzieciom. Nie odbierajmy im, więc tej możliwości.

Szkoła liturgiczna musi mieć w programie rekolekcyjnym swoje miejsce i odpowiedni czas, a prowadzić ją powinna osoba znająca się na rzeczy. Chodzi w końcu o szczyt, do którego zmierza działalność kościoła, jak mówi Konstytucja o Liturgii. Nie może to być więc szczyt, z którego nic nie widać, jak napisała Magdalena Waglewska. Nie można także traktować liturgii jedynie, jako jednego z wielu elementów oazy

drugiego stopnia, bo – jak napisał ksiądz F. Blachnicki w podręczniku dla moderatorów: *Liturgia ma być zasadą koncentracji dla całej pracy formacyjnej (...) a wszystko co jest (na oazie) przeżywane musi w jakimś aspekcie przygotowywać liturgię i prowadzić do niej. Skoro liturgia ma być szczytem, nie możemy skąpić czasu na wprowadzenie w nią uczestników, aby mogli ją tym lepiej przeżyć, ale i przygotować.*

Przyzwyczajenie i magia, czyli źródło, z którego nic nie wypływa

Eucharystia ma być ożywiającym źródłem, z którego wypływa moc Kościoła. Liturgia, czyli z greckiego „kult publiczny”, to czas, w którym wszyscy wierni gromadzą się, aby wspólnie wielbić Boga. Nie jest to jednakże jedyny cel i znaczenie Eucharystii. **Poprzez uczestnictwo w ofierze Pańskiej i dzięki spożywaniu Bożego Ciała wierni doznają bowiem łaski, która ma moc skutecznego uświęcenia człowieka „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”. Ma też moc pobudzającą wiernych, aby „żyli w doskonałej jedności”.**

Liturgia to „znak skuteczny, który sprawia to co oznacza”. Czyż to nie cudowne? Idziemy na Eucharystię i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki automatycznie stajemy się świętsi, bliżsi sobie nawzajem, po brzegi napełnieni darami Ducha Świętego. Lekkie, łatwe i przyjemne, czyż nie? No cóż, okazuje się, że chyba jednak nie, gdy się człowiek bliżej całej sprawie przyjrzy. Już w czasie przekazywania sobie znaku pokoju w naszych kościołach widzimy, że żaden „automat” tu zwykle nie działa, że wraz ze znakiem pokoju rzadko przekazujemy sobie nawzajem także życzliwy uśmiech, czy uścisk dłoni, częściej zaś serwujemy oszczędnie skinięcie głową, „skromnie” spuszczać oczy; że tak naprawdę to wspólnota z nas niespecjalna, a raczej spora część z nas przychodzi, by z pomocą księdza odprawić swoją prywatną liturgię, a inni to nam nawet przeszkadzają. Widać to szczególnie, gdy ktoś

łokciami toruje sobie drogę, by przyjąć komunię świętą albo, gdy – zdecydowanie bez miłości – upomina umęczonych rodziców z dokazującym dzieckiem.

Dlaczego tak się dzieje? Czyżby łaska Boża była nieskuteczna? Czy Eucharystia to źródło, z którego nic nie wypływa (znow cytata z Magdaleny Waglewskiej)? Skoro liturgia zmierza do tego, aby wierni zachowywali w życiu to, co z Bożej łaski na Eucharystii otrzymali, dlaczego tak często w moim przypadku to zupełnie nie działa? Niestety, nie ma lekko i nic co dobre i piękne nie przychodzi łatwo i bez wysiłku. Liturgia to nie automatycznie działająca moc, a Pan Bóg to nie czarodziej wymachujący na prawo i lewo czarodziejską różdżką...

Łaska zadana

Liturgia to wezwanie, które ma „pociągać, zapalać”, wpływać na naszą „wolę, aby działała w kierunku realizowania postaw jakich liturgia się domaga”. **Liturgia to światło oświecające rozum poprzez słowo i poprzez znaki-symboly.** W znakach tych zawarta jest treść, którą dzięki rozumowi i wierze jesteśmy w stanie odczytać. Znaki te, aby móc sprawić to co oznaczają, domagają się naszej odpowiedzi w codziennym życiu. **Tak więc łaska udzielona nam w Eucharystii może – jak pisał ks. Blachnicki – pozostać bezskuteczna, jeśli nie będzie jej towarzyszył nasz wysiłek realizacyjny.** Liturgia to bowiem wezwanie do świadomego i wolnego współdziałania z otrzymaną łaską. **Bo jest to łaska człowiekowi nie tyle dana, ile ZADANA.** A Eucharystia jako sakrament jedności i wspólnoty zobowiązuje nas do życia „w doskonałej jedności z innymi”. Uczestnictwo w Eucharystii, jak więc widzimy, ZOBOWIĄDUJE! Jeśli zaś nie przynosi owoców w naszym życiu to znaczy, że marnujemy całe źródło Bożej łaski, których On nam podczas każdej Eucharystii udziela, marnotrawimy Boże dary, przyjmujemy je na darmo! Konstytucja o Liturgii Świętej w artykule 11 mówi o tym bardzo wyraźnie: *Dla osiągnięcia pełnej skuteczności wierni mają przystępować*

do liturgii z należyтым usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo. Dlatego duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne odprawiano nie tylko waznie i godziwie, lecz także aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.

Idźcie, jesteście posłani

Jakże często jednak liturgia pojmowana jest jako powinność, tradycyjny rytuał, który należy odprawić czy „zaliczyć”, by przypodobać się Bogu. A przecież Eucharystia nie kończy się wraz z ostatnimi słowami kapłana, mimo, że czasem brzmią one: „Idźcie, ofiara spełniona”, sugerując wypełnienie pewnego obowiązku. Ona nadal trwa, a Chrystus mówi do nas: „Idźcie, jesteście posłani”. Posłani w codzienność. Teraz nasza kolej, nasz ruch. Spotkaliśmy Chrystusa zupełnie bezpośrednio: zobaczyliśmy go, posłuchaliśmy, czasem dotknęliśmy (przy Komunii przyjmowanej na rękę), spożyliśmy Jego Ciało, teraz więc wypełnijmy zadanie, które On nam powierza. Zbigniew Nosowski w książce „Szare jest piękne” zwraca uwagę na to, że dzień powszedni to dalszy ciąg Komunii eucharystycznej: to co w Eucharystii odbywa się za pomocą znaków sakramentalnych, w codzienności przybiera szarą, powszednią postać. Podkreśla, że przeżycia eucharystyczne muszą być zakorzenione w codziennym życiu, aby nie tkwiły w próżni, powinny przechodzić w codzienną „liturgię” drobnych darów czy ofiar. **Codziennność to przecież nie mało ważny przerywnik między kolejnymi Eucharystiami. Eucharystia to posłanie w codzienność.** *Gdy przeżywam głęboko Eucharystię, a moje życie jest zaprzeczeniem ducha ofiary, którą przeżywam, to tak jak bym siedział przy źródle rzeki, a nie chciał do niej wejść i popłynąć – pisze Nosowski – W Eucharystii dokonuje się przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, powinna ona być źródłem także naszej przemiany. Jeśli ta przemiana, jaka dokonuje się na ołtarzu, nie przemienia nas, to kiepski był nasz udział w tym wydarzeniu.*



Wstań i jedz, bo przed tobą długa droga

A co jeśli uczestnictwo w Eucharystii mnie jednak rzeczywiście nie przemienia? Zrobiłem wszystko co się dało: byłem na „dwójce”, może nawet kilka razy, wszystko już wiem i rozumiem, próbuję nagiąć swą wolę, zaprzęć do pomocy rozum, staram się otworzyć na łaskę, nakarmić Bożym Słowem, Ciałem i ... znow jeszcze w drodze z kościoła daje się sprowokować najbliższym i wybucha awantura. I znow słyszę ten wyrzut w ustach dziecka: „Mamo, tato, przecież dopiero wróciliśmy z Mszy...”. A może tym razem „poległem” nawet wcześniej? Może wtedy, gdy czyjś brak higieny przeszkodził mi w „należyтым usposobieniu mej duszy” jeszcze w czasie Eucharystii i skłonił do złych myśli albo wtedy, gdy „bujalem w obłokach” przez pół Mszy mimo, że zwykle „żelazne” usprawiedliwienie braku koncentracji na liturgii, czyli własne małe dzieci zostały akurat chore w domu... Ta żenująca łatwość, z jaką przychodzi mi upadać niemalże jeszcze u „źródła” czy na samym „szczytzie”, zdecydowanie studzi mój liturgiczny zapal i odbiera nadzieję i wiarę w moc sakramentu. **„Po co ty chodzisz do tego kościoła, skoro jesteś coraz gorszy?”** – zdarzyło ci się to pewnie nie raz usłyszeć albo i sam

siebie w ten sposób oskarżasz. A jednak Chrystus umarł za nas *gdy jeszcze byliśmy grzesznikami*, nie chodzi więc o to, byśmy załamywali się naszą słabością lub też w źle rozumianym uniżeniu odwracali się od Eucharystii czy komunii świętej, czekając aż bez niej staniemy się lepsi. To niemożliwe. To szatańska pokusa. Jedyne co nam pozostaje, to prosić o wybaczenie i zaczynać od nowa. A słabości? Cóż, nawet sam prorok Elias nie był od nich wolny, gdy uciekł przed prześladowaniami okrutnej Jezebel na pustynię i przerażony, zamiast zaufać Bogu, wołał do Niego o śmierć. A gdy anioł przyniósł mu pokarm do jedzenia, nie od razu gotów był do zmiany nastawienia, ani do nowych wysiłków, ale po prostu zjadł, wypił i położył się i zasnął. Ale już kolejny przyniesiony przez anioła pokarm dał mu moc do wędrówki przez 40 dni i 40 nocy na spotkanie Boga na Horebie.

Wychodzenie z naszego grzechu i słabości to proces długotrwały i żmudny, i nieraz przyjdzie nam zakosztować gorczy porażek. **Bóg mówi jednak do nas po każdym z naszych upadków, tak jak anioł do Eliasza: Wstań i jedz, przed Tobą długa droga (1Krl 19,5-8); nie zrażajmy się więc i karmijmy się pokarmem eucharystycznym, pamiętając,**

że Eucharystia to chleb życia, pokarm człowieka, który wciąż na nowo staje się głodny, który wciąż na nowo staje się słaby, jak pisał Karl Rahner. Miejmy jednak równocześnie świadomość, że pokarm ten i cała liturgia zobowiązuje nas do nieustawania w wysiłkach, domaga się od nas nieustannie odpowiedzi w życiu. **Domaga się kształtowania w sobie postawy eucharystycznej, tj. rozdawania siebie innym.** Chrystus w Eucharystii mówi nam bowiem, że im mocniej Kochamy, tym bardziej powinniśmy siebie ofiarowywać, sobą służyć. **A owocne uczestnictwo w liturgii właśnie do służby – diakonii ma moc nas uzdolnić.** Otwórzmy się na tę moc. W Eucharystii Chrystus powołuje nas do budowania jedności z innymi. Komunia eucharystyczna to zachęta, by budować komunie międzyludzką. Jedność wszystkich nas wierzących była jedną z głównych trosk Jezusa, który prosił Ojca: *Abby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie postać (...), aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich.* (J 17,21.26).

Rutyna, czyli pozwól odejść dreszczom

Zadbajmy więc, aby zrobić wszystko, co w naszej mocy, by liturgię zrozumieć i poznać, należycie się do niej przygotowywać i świadomie ją przeżywać, a także dbać na miarę naszych możliwości, by była ona godnie sprawowana. Od Soboru Watykańskiego II minęło już wiele lat; 11 października ubiegłego roku przeżywalismy 50. rocznicę jego ogłoszenia, wydaje się jednak, że nadal aktualne są w pewnej mierze obawy księdza Blachnickiego, który wskazywał na duży rozdźwięk między ideałem a rzeczywistością jeśli chodzi o odnowę liturgii, dokonaną dzięki soborowi. Zauważa on, że *proces przemiany mentalności, zasadniczych pojęć i postaw został ledwo rozpoczęty. Stan znajomości ducha odnowionej liturgii i sposób jej traktowania przez większość kapłanów przedstawia się naprawdę żałośnie. Odnowiona*

liturgia jest chyba największą męczennicą naszych czasów. Być może obecnie nie jest już tak źle; coraz więcej księży, szczególnie młodszych, wydaje się czuć ducha odnowionej liturgii, choć zawsze może być lepiej. Tymczasem świadomość nas, wiernych, jak już wspomniałam, pozostawia nadal wiele do życzenia. W pewnych przypadkach może pojawić się także zgoła inny problem: rutyniarstwo. Niebezpieczne szczególnie dla tych, którzy swoją inicjację liturgiczną przeszli już jakiś czas temu i choć ich znajomość znaków jest wysoka, Eucharystia ich już nie zachwyca, nie odczuwają duchowych uniesień czy dreszczy, których można by się spodziewać po tak pełnym mocy i łaski wydarzeniu. Czasem ofiarą rutyny będzie ksiądz, którego ręce już dawno przestały drżeć ze wzruszenia przy zetknięciu z Chrystusowym Ciałem, czasem „etatowy” ministrant, czasem „rekolekcyjny weteran”; wciąż te same gesty opatrzyły się, wymowe znaków zakrywa tym razem nie obłok niewiedzy, ale zasłona przyzwyczajania i nudy.

Ale tak to już bywa... C. S. Lewis pisze: *Dreszcze odczuwa się na początku, ale z czasem mijają ... i dodaje zagadkowo: Pozwól im odejść... a odkryjesz, że w twoim świecie pojawią się nowe dreszcze.* I chociaż angielski autor mówił o małżeństwie, wydaje się, że słowa te można z powodzeniem odnieść także do liturgii. Bo przecież liturgii (podobnie jak i naszej małżeńskiej „drugiej połowy”) nigdy nie da się poznać raz na zawsze, nigdy się jej nie przeniknie do końca, to bowiem wielka tajemnica, wielkie misterium Chrystusa i Kościoła. Niesiona tą obietnicą życzę nam wszystkim, abyśmy uczestnicząc w liturgii zawsze: *pod zastoną znaków w żywej wierze byli w stanie rozpoznać Bożą obecność i byśmy nieustannie podejmowali współpracę z łaską Bożą spływającą na nas w Eucharystii.* I oby przynosiła ona w naszym życiu codziennym jak największe owoce.

Agnieszka Zawisza
DK archidiecezji warszawskiej

Co mi zrobisz jak mnie złapiesz? Czyli... ...jak przeżyć Mszę świętą z dzieckiem i nie zwariować

Wiele zostało powiedziane w tym numerze o liturgii, wskazano na jej ogromne znaczenie, próbowano wyjaśnić jej tajniki, padały słowa wzniósłe: szczyt, źródło, misterium, tajemnica paschalna. Ubogaceni tą lekturą, wyposażeni właściwie do świadomego w niej uczestnictwa rażno pomaszujemy na Mszę świętą w najbliższą niedzielę i już chwilę po przestąpieniu progu świątyni zaczniemy zdawać sobie sprawę, że nic z tego nie będzie, gdyż banda małych sabotażystów, których sami – czasem przy użyciu siły – przyprowadziliśmy do kościoła, postanowiła zniszczyć wszelkie ewentualne uniesienia duchowe i od razu zaczyna wcielać swój nikczemny plan w życie. I tak rozpoczynamy nasze coniedzielne strofowanie, uspokajanie, grożenie palcem, zmuszanie do zachowania postaw, uciszanie i regularne udzielanie odpowiedzi na „sakramentalne” pyta-

nie: „Długo jeszcze?“, „Kiedy koniec?“, uciążliwe gonitwy po kościele, zażegnawanie bójkę między rodzeństwem, czy wyprowadzanie „na sygnale” wierzącego „delikwenta” na świeże powietrze. Myślę, że większość rodziców małych dzieci odnajdzie się w wielu w wymienionych, z życia wziętych sytuacjach. Spoceni, zestresowani, aż kipiący z gniewu, jakże dalecy jesteśmy od atmosfery uduchowienia. Co zrobić gdy na niedzielną Mszę idziemy nie jak na spotkanie z Łaską, ale jak na kolejny odcinek zmagania z dzikimi wybrkami własnego potomstwa?

Pierwsze trudności

Nasz pierwszy kryzys związany z uczestnictwem we Mszy świętej z dzieckiem pamiętam do tej pory. Najstarsza córka miała chyba półtora roku, kiedy po Eucharystii pewien pan zwrócił nam uwagę, że nasze dziecko



bardzo mu przeszkadzało w kościele i poprosił, abyśmy nie przychodzili więcej na tę Mszę, bo on w niej regularnie uczestniczy. Sugerował wybranie się raczej na Mszę dla dzieci. Byliśmy bardzo zaskoczeni, głównie dlatego, że akurat wtedy nasze dziecko zachowywało się w naszym mniemaniu jak aniołek: słodko uśmiechnięte przechadzało się jedynie po prawej stronie ołtarza. Ponieważ jednak Msza rzeczywiście nie była opatrzona parafką „dla dzieci”, a nasze odwiedziny w tym akurat kościele były okazyjne, nie kosztowało nas wiele wysiłku, aby tam więcej nie przychodzić.

Obiecaliśmy to panu, niemniej trochę zirytowani weszliśmy z nim w dłuższą polemikę na temat uczestnictwa dzieci we Mszy świętej. Zdaniem mężczyzny dzieci do 5 lat do kościoła przy prowadzać nie należało. „Zaraz, zaraz” – powiedzieliśmy oburzeni, a co z Chrystusowym: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie”? Zresztą, co to komu przeszkadza, że dziecko sobie trochę po kościele pochodzi? Widać jednak byli tacy, którym to ewidentnie przeszkadzało i trudno było z tym faktem dyskutować. Ponieważ sprawa ta mogła poważnie zaważyć na kształcie życia religijnego naszej rodziny, rozpoczęliśmy rozliczne konsultacje, zarówno między sobą jak i z innymi ludźmi (m.in. z kręgu, z księżmi) na temat uczestnictwa we Mszy świętej z dziećmi, szukaliśmy także jakiś materiałów pisanych na ten temat.

Zebrane opinie były różne. Radzono nam chodzić na Msze dla dzieci – na to początkowo trudno nam się było zgodzić o tyle, że czuliśmy, że dziecięce homilie, mówiąc eufemistycznie, raczej mało nas duchowo stymulowały... Może, więc chodzić na Eucharystię na zmianę? Zaczęliśmy od tego drugiego rozwiązania, rychło jednak zdaliśmy sobie sprawę, że takie podejście na dłuższą metę nie przyczyni się do wzrostu naszej jedności małżeńskiej. **Chcieliśmy przed Bogiem stać razem, najpierw w małżeństwie, a potem w rodzinie i byliśmy przekonani, że Pan Bóg też tego chce.**

Msza rodzinna „liberalna”

Rozpoczęliśmy w różnych kościołach poszukiwania odpowiedniej dla naszej rodziny Mszy dla dzieci, a ponieważ w międzyczasie urodziło się nam kolejne dziecko, problem stawał się coraz bardziej naglący. Ktoś, słysząc o naszych rozterkach, poradził nam Mszę rodzinną u dominikanów. Wszliśmy, a jakże. Niemniej to, czego tam doświadczyliśmy, wprawiło nas w prawdziwe osłupienie i zrodziło kolejne wątpliwości. Ojcowie dominikanie, niezwykle otwarci i liberalni, przyjmowali wszystkich z całym dobrodziejstwem „inwentarza”, a ponieważ Msza była dla dzieci, mieliśmy wrażenie, że **nie tylko dzieci, ale i rodzice czuli się zwolnieni z wszelkich konwenansów.** A więc „hulaj dusza piekła nie ma”: rwetes i szum nie do opisanego, dzieciaki ganiające z jednego końca kościoła na drugi, zwisające z wszelkich barier i gzymsów niby małpki kapucynki w zoo, co jakiś czas dobiegał nas szelest torebek wypełnionych różnymi wiktuałami oraz głośne chrupanie wszelkiej maści paluszków, chrupek, cukierków – jednym słowem atmosfera isticie piknikowa; ksiądz z trudem przebijając się przez wszechobecny hałas, a nasze starsze dziecko z podziwem obserwowało talenty rówieśników pilnie notując w pamięci, co ciekawsze „numery”, by je potem skwapliwie zastosować na następnej Eucharystii...

Ogłuszeni i skonsternowani opuściliśmy ten dom Boży – atmosferą przypominający raczej dziedziniec pogan w świątyni jerozolimskiej w czasie, gdy Pan Jezus robił porządek z targującymi się tam handlarzami – wiedząc, że nie będzie on docelowym miejscem naszych rodzinnych Eucharystii. Wprawdzie po raz pierwszy od dawna czuliśmy się w kościele zupełnie swobodnie, nie musząc nieustannie zwracać uwagi naszym latoroślom, **stwierdziliśmy jednak, że naszym celem jest wpajanie dzieciom pewnych zasad zachowania w kościele, a w tej atmosferze byłaby to praca isticie syzyfowa.**

Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść ...

Szukaliśmy dalej, a pytań wciąż przybywało: bo czy można w kościele (dyskretnie!) karmić piersią? Czy dziecko może chodzić po kościele? Czy stać z nim blisko ołtarza, aby dzieciak widział to, co się tam dzieje – ryzykując przy tym spektakularne gonitwy przed ołtarzem, gdy sprytny brzdąc skorzysta z chwili naszej nieuwagi i ruszy w kierunku świec ołtarzowych? Czy też może pokornie stanąć z tyłu, by w razie czego móc świątynię pospiesznie opuścić, gdy dziecię zacznie się widowiskowo drzeć, zaś resztę spędzić spacerując pod niedziałającymi najczęściej głośnikami na zewnątrz – zastanawiając się, po co my tu w ogóle przyszliśmy? Czy można dać małemu coś do picia, by zatkać buzię niezamykającą się przy użyciu zwykłych środków perswazji? Czy to w porządku „paść” potomka chrupkami z wyżej wymienionych względów, albo przyjść z własnym ekwipunkiem, by gdzieś z boczku urządzić maluchowi przytulny kącik, w którym zaopatrzony

w kolorowe książeczki, samochodziki, czy misie – przy odrobinie szczęścia – pozostanie unieruchomiony przez większość Mszy? Wolno czy nie wolno? Jednoznacznej odpowiedzi nie było. Kierowaliśmy się więc własnym wycuciem i metodą prób i błędów określaliśmy naszym dzieciom nieprzekraczalne granice (z każdym kolejnym potomkiem bardziej restrykcyjne zresztą).

Przed wszystkim warto zdawać sobie sprawę, że nie ma obowiązku uczestnictwa małych dzieci we Mszy świętej. Według prawa kanonicznego obowiązek kościelny obejmuje dzieci od lat 7. Należy pamiętać, że kościół jest miejscem szczególnym, przeznaczonym do wspólnej modlitwy i że **ludzie, którzy tam przychodzą mają prawo do skupienia. Wolno im więc oczekiwać od nas odpowiedniego zachowania naszych dzieci.** Dlatego nie dziwnym się i nie zżymajmy za bardzo, gdy komuś nasze szalejące dzieci będą przeszkadzać. Wrażliwość każdego człowieka jest inna i trudno nam czasem przewidzieć, co komu może dokuczyć. Pamiętam nasze zdziwienie, gdy po dniu wspólnoty



nieżonaty kolega skarżył się, że dzieci dokazywały tak bardzo, że nie mógł się w ogóle skupić na Mszy świętej, podczas gdy naszą obserwacją było (a staliśmy w tym samym miejscu), że dzieci zachowywały się wyjątkowo grzecznie...

Z kolei przypomina mi się moja własna refleksja po Mszy, w czasie której podczas Podniesienia pewien prześliczny chłopczyk przechadzał się główną nawą wzdłuż ławek, uśmiechając się tak czarująco do siedzących w nich ludzi, że kolejne torebki otwierały się z trzaskiem w poszukiwaniu cukierczków, którymi chciano go natychmiast uraczyć. Pan Jezus ukazywany właśnie naszym oczom nie miał najmniejszych



szans z nim konkurować... Wtedy zaczęłam się zastanawiać, czy taki słodki uśmiech czasem nie bardziej przeszkadza uczestnikom Mszy świętej niż głośny płacz, skoro na jego widok przestaje liczyć się dla nas to, co dzieje się na ołtarzu, a dziecko skupia na sobie uwagę

wiernych należną Chrystusowi. Co nie oznacza, że dają zielone światło historycznym wrzaskom. Awanturującego się delikwenta należy jak najszybciej wyprowadzić w celu uspokojenia. Nie-dobrze jest także, gdy nasz potomek obierze sobie główną nawę lub stopnie ołtarza za miejsce bezkarnego wylegiwania się. **Uświadomienie naszemu dziecku, że są w kościele miejsca, do których wchodzić po prostu nie wolno to jeden z naszych podstawowych obowiązków i choć zakazany owoc wabi, należy niewzruszenie bronić zakazu wstępu do prezbiterium czy nietykalności ołtarza.** Pozwólmy dziecku być dzieckiem, wracajmy pamięcią do naszego dzieciństwa, aby Msza święta nie stała się cotygodniowym familijnym thrillerem, ale i wymagajmy, bo jest to oznaka miłości i do Boga, i do bliźnich, i do naszych dzieci.

Msza święta „infantylna”

A może jednak skoro bywa tak ciężko, rzeczywiście lepiej zacząć z kościelną inicjacją, aż dziecko osiągnie wiek szkolny, a wtedy być może Msza, jako owoc zarezerwowany dotychczas tylko dla wtajemniczonych i dorosłych stanie się kuszącą propozycją? Albo, jeśli już ofiarnie chcemy zabierać dzieci do kościoła niemal od urodzenia, co lepsze dla rodziny: Msza „dorosła” z pożytkiem dla życia duchowego rodziców (kosztująca ich jednak dużo stresów), czy nastawiona na odbiorcę w wieku 4+ Msza święta „infantylna”, pełna jakże często zbyt daleko idących dziecięcych dostosowań?

Oczywiście każdy sam wybierze rozwiązanie dostępne i właściwe dla swojej rodziny. Mnie osobiście jednak przeszkadza robienie z Eucharystii swego rodzaju liturgicznego spektaklu tylko po to, by uatrakcyjnić jej odbiór małym uczestnikom. Przecież *Eucharystia, niezależnie od tego, kto w niej uczestniczy, pozostaje zawsze największym misterium naszej wiary, powinna więc być przeżywana w sposób najbardziej stosowny do okolicz-*

ności. Pojawiające się więc próby zmiany nawet części stałych np. gdy w ramach aktu pokuty pojawia się piosenka: „Przepraszam Cię Boże skrzywdzony w człowieku”, a w miejsce Baranku Boży śpiewane jest „Przyjdź do nas cicho jak Baranek” wydają się być zdecydowanym nadużyciem. Nie chodzi nam przecież o to, by tworzyć odrębny rodzaj liturgii dziecięcej. Dyrektorium o Mszach z udziałem dzieci Kongregacji Kultu Bożego z 1973 r. mówi przecież wyraźnie, że **Msza święta z udziałem dzieci ma być zawsze przygotowaniem do uczestnictwa we Mszy świętej dorosłych.** Naszym – a właściwie naszych duszpastery – usilnym staraniem powinno być zachowanie zasadniczej tożsamości obrzędowej, przy wprowadzeniu jedynie pewnych niezbędnych modyfikacji koniecznych dla owocnego uczestnictwa dzieci w Eucharystii. By nie wprowadzać w ich głowach niepotrzebnego zamętu.

Msza z udziałem dzieci

Jakiego rodzaju mogą to być modyfikacje? Zamiast dwóch stosuje się często jedno czytanie. Krótka homilia przybiera formę dialogowaną, ponieważ dzieci w wieku przedszkolnym zapamiętują najlepiej coś, w czym aktywnie uczestniczą, a ksiądz wybiera jeden czy dwa wątki z usłyszanego słowa Bożego razem z dziećmi przekuwając słowo w życie. W głowach dzieci zostaje także to, co przyciąga ich szczególną uwagę, dlatego pomocne może być posługiwanie się przez księdza obrazem, czasem konkretnymi rekwizytami, które wyciągane „z rękawa” budzą czasem śmiech, a zawsze zainteresowanie dzieciaków. Pamiętać należy także o rodzicach, którym również należy się kilka słów pouczenia. W niektórych kościołach (np. u dominikanów) praktykuje się przeprowadzanie liturgii słowa oddzielnie dla rodziców i dzieci; pomysł ten jest wart rozważenia, jeśli są ku temu warunki lokalowe, wspominał o nim także ksiądz Blachnicki. Na tym rozwiązaniu bardzo zyskują

rodzice, którzy mogą wysłuchać homilii skierowanej do dorosłych. Jest to także praktyka stosowana na rekolekcjach dla rodzin.

Nasza rola

Na powyższe modyfikacje mamy często niezbyt wielki wpływ, zastajemy je zazwyczaj w naszych kościołach. Co jednak my sami jako rodzice możemy zrobić, by ułatwić dzieciom uczestnictwo w niedzielnej Mszy?

Przede wszystkim **możemy dzieci do Eucharystii wcześniej przygotować w domu: przeczytać czytania, które usłyszą w kościele, porozmawiać o nich z dziećmi.** Wtedy nawet chwilowe rozproszenie uwagi w kościele nie doprowadzi do zagubienia ogólnego sensu czytania. Bardzo ważne jest także, aby dzieci mogły **w nas widzieć wzór uczestniczenia w Eucharystii**, dlatego nie warto ich wysłać pod ołtarz w towarzystwie rówieśników (chyba, że na czas homilii dialogowanej), bo dzieci oddziałują na siebie wzajemnie nie zawsze z pozytywnym skutkiem. Niech pod naszym czujnym okiem uczą się właściwych postaw. Mamy wtedy także sposobność, by tłumaczyć im to, co dzieje się na ołtarzu, choć katechezy tego rodzaju nie należy zbyt nadużywać, aby Mszy świętej nie przegadać, ale w niej uczestniczyć.

Warto jest także namawiać dzieci do angażowania się w liturgię, poprzez uczestnictwo w scholi czy służbie liturgicznej. Dobrze jest także samemu się w liturgię angażować, zgłosić się do przeczytania czytań czy zaśpiewania psalmu, wystrzegając się raczej przydzielania tych zadań dzieciom. Proklamacja słowa Bożego to zadanie niezwyklej wagi i dlatego musi być ono przeczytane głośno i wyraźnie. Należy takie czytanie wcześniej przygotować, nie można bowiem ryzykować, że z powodu naszej niestaranności lub tremy dziecka słowo Boże do kogoś nie dotrze i być może przez nasze zaniedbanie nie przemieni jego życia. **Dzieci po-**

winny widzieć nas angażujących się w przygotowanie liturgii, a nie tylko przychodzących „na gotowe”. Będzie to dla nich przykład i zachęta. Wtedy i one na Eucharystii będą chciały czuć się potrzebne, a w kościele poczują się jak w domu.

Aby dzieci owocniej uczestniczyły w Eucharystii, dobrze jest **oswajać je z właściwym, poważnym słownictwem, unikając infantylnych określeń typu: „Bozia”, „kościółek”, „paciorek” itd.** Zaznajamiać należy także z miejscem, warto więc przychodzić do kościoła poza Mszą, tłumacząc dziecku jak się nazywają poszczególne części czy elementy wystroju świątyni (prezbiterium, ołtarz, tabernakulum, konfesonaj, stacje drogi krzyżowej) i czemu służą.

Indywidualne podejście

Z własnego doświadczenia wiem, że uczestnictwo we Mszy z dziećmi bywa trudne, dlatego musimy zachować sporą dozę elastyczności. Zachęcam do niepoddawania się i mimo okresowych uciążliwości przyprowadzania dzieci na Eucharystię. Jest szansa, że jeśli dziecko dostrzeże regularność i nieuchronność tego niedzielnego rodzinnego rytuału, szybciej zrozumie jak się należy zachować. Każde dziecko jednak wymaga indywidualnego traktowania, dlatego czasem, gdy sytuacja tego wymaga, dobrze jest na jakiś czas „odpuścić”. Nie przesadzajmy także z ilością dodatkowych kościelnych atrakcji, ale je umiejętnie i oszczędnie dawujemy, kontrolując na bieżąco, czy nie powodują negatywnych skutków ubocznych. **Jedna Msza w tygodniu to dość dla dziecka**, a jeśli potomka „przetrenujemy” w tym względzie, to nie powinniśmy się dziwić, że kiedy tylko uwolni się spod naszej jurysdykcji, do kościoła nie będzie przychodzić wcale; znamy niemało takich przypadków. A co z rekolekcjami? Czy to nie zbyt duża dawka dla naszego dziecięcia? Trudno generalizować, oceńcie sami. Doświadczenie naszych

dzieci pokazują jednak, że rekolekcje to co innego i jeśli dzieci mają fajne towarzystwo, dobrą diakonię wychowawczą, a w codziennej Mszy uczestniczą w formie okrojonej (własna liturgia słowa i dołączenie do rodziców dopiero na liturgię eucharystyczną), to rekolekcje są zupełnie udanymi wakacjami. Nawet nasz średni syn (lat 6), który do kościoła chodzić nie lubi, o rekolekcje dopytuje się regularnie, mobilizując nas wręcz do uczestnictwa.

Eucharystia z miłości czy z obowiązku?

Czy do chodzenia do kościoła należy zmuszać? Niejeden raz spotkałam się ze stwierdzeniem, że kwestią wiary powinna kierować miłość, a nie obowiązek, a do miłości (ani Boga, ani żadnej innej) nie można nikogo przymusić. Zgadzam się z tym stwierdzeniem, niemniej nie bałabym się wprowadzenia coniedzielnego obowiązku rodzinnego uczestnictwa w Eucharystii. Przynajmniej do pewnego wieku. Nie będziemy przecież naszego 5-latka zostawiać samego w domu tylko dlatego, że nie chce mu się z nami iść do kościoła. Idziemy razem i już. Kiedy jednak dzieci wchodzi w wiek młodzieńczego buntu, bardzo wskazana w tym temacie jest ostrożność i delikatność. Młody człowiek kształtuje swoją tożsamość często w oparciu o wartości, którym hołdują rodzice; w pewnym momencie jednak (także pod wpływem nacisków środowiska) poczuje potrzebę ich zakwestionowania. Jeśli zaczniemy wtedy naciskać, przymuszać, straszyć, czy szantażować reakcję łatwo przewidzieć. Nie wódźmy więc naszej młodzieży na pokuszenie. Aby młody człowiek mógł coś wybrać, musi mieć najpierw możliwość to odrzucić. Dlatego uzbrojmy się w cierpliwość i modlitwę, próbujmy zachęcać, zarażać własnym przykładem i świadectwem wierząc, że Pan Bóg zatroszczy się o swoje i nasze dzieci.

**Agnieszka Zawiska
DK archidiecezja warszawska**



Gabrysia i Jacek Andruszkiewiczowie Przewodzi Chrystus

Ze słowem „liturgia” po raz pierwszy spotkaliśmy się w latach 50. ubiegłego stulecia, kiedy to – chwilowo – częścią naszej szkolnej nauki religii była liturgika. Przekazywano nam wiadomości o Mszy św., jej częściach i świętych czynnościach liturgicznych kapłana. W tych czasach ksiądz odprawiał Mszę św. tyłem do ludu – szepcząc po łacinie, szczególnie cicho modlitwę na ofiarowanie (zwaną sekretą) i słowa konsekracji, a do ludu odwracał się tylko trzy razy. Ministranci widzieli akcję liturgiczną stosunkowo nieźle (dialogując z celebransem w bardzo słabo albo zupełnie nieznaną łacinie). W gorszej sytuacji byli pozostali uczestnicy liturgii mszalnej. Pobożniejsi odmawiali z książeczki modlitwy odpowiadające poszczególnym częściom Mszy, były też pieśni liturgiczne, zaś niektóre panie (zwłaszcza gorzej słyszące) odmawiały różaniec. Msze św. odprawiane były tylko rano (niedzielne do południa, przystępowanie do Komunii św. było trudne – post eucharystyczny obowiązywał od północy). W niedzielne popołudnie bywały piękne polskie świądomości, że to też jest liturgia.

My mieliśmy to szczęście, że oboje wychowywaliśmy się w rodzinach, gdzie pełne uczestnictwo w Mszy św. (łącznie z przystępowaniem do Stołu Pańskiego) traktowane było jako centralne wydarzenie naszego katolicyzmu. W Adwencie chodziliśmy (oczywiście rano) na roraty, uczestniczyliśmy też w porannej liturgii od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty. Dla mnie (Jacka) niedoścignym wzorem był mój ojciec – lekarz pracujący od rana do

wieczora w szpitalu i różnych poradniach (czasem też w nocy), który prawie codziennie uczestniczył w porannej Mszy św. o godz. 6:00 (korzystał zawsze z przedwojennego benedyktyńskiego mszału rzymsko-polskiego). Zrozumienie wielkiej Łaski, jaką jest codzienne uczestnictwo w Mszy św., wyniesione z bardzo wczesnej młodości, stało się wytyczną dla dalszego kształtowania naszej wiary – w okresie formowania się w duszpasterstwie akademickim, a potem w małżeństwie i życiu rodzinnym, choć w czasie, kiedy mieliśmy małe dzieci i dużo obowiązków zawodowych z realizacją było trudno, później coraz łatwiej, a teraz – dla absolutnych emerytów jest prawie standardem, choć zdrowie niekiedy płata figle...

Od kiedy przed ponad 20 laty wstąpiiliśmy do Domowego Kościoła, a tym samym do Ruchu Światło-Życie, który jest ruchem liturgicznym, nasze rozumienie zagadnień liturgicznych uległo zdecydowanemu poszerzeniu i pogłębieniu – obecnie możemy powiedzieć wręcz o naszym umiłowaniu liturgii w różnych jej formach i przejawach. Nasza formacja w Ruchu owocowała aktywnym włączaniem się do służby liturgicznej i udziałem w spotkaniach merytorycznych na poziomie parafii i diecezji (m.in. przedstawiliśmy propozycję możliwości ustanawiania w parafiach świeckich ceremoniarzy, co znalazło się w statutach Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej). Wszystko to pozwoliło nam na przyjęcie z całym przekonaniem **definicji liturgii jako wspólnotowego oddawania w Kościele czci Bogu i Jego uwielbienia, przy czym najistotniejszą cechą tej wspólnotowej modlitwy jest obecność,**

działanie i przewodniczenie Chrystusa. To właśnie odróżnia liturgię od bardzo ważnych i cennych przejawów wspólnotowej pobożności nieliturgicznej, jaką są nabożeństwa ku czci Matki Bożej i świętych oraz m.in. Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale. Bardzo istotne dla nas jest zaliczenie do liturgii, obok Mszy św., także sakramentów oraz liturgii godzin (jako modlitwy liturgicznej **całego Ludu Bożego**, a nie tylko osób duchownych).

Jaki jest nasz udział we wspólnym sprawowaniu sakramentów i współpracy z łaskami z nich płynącymi? Sakrament małżeństwa: uporczywe dążenie do jak najpełniejszej wierności duchowości małżeńskiej, proponowanej przez Domowy Kościół, odnawianie przysięgi małżeńskiej w trakcie Mszy św. wspólnotowych. Wdzięczność wobec tych, którzy modlą się za nasze małżeństwo, np. we Mszy św. z okazji 40. rocznicy naszego ślubu w wiejskim kościele parafialnym ks. Piotra, gdzie poza liczną rodziną uczestniczyła wspólnota rekolekcyjna DK z pobliskiej Górki Klasztornej. Wszystkie chrzty, bierzmowania, Pierwsze Komunie św. najpierw naszych dzieci, potem wnuków przeżywane są przez całą wspólnotę rodzinną głęboko i uroczysto, ale bez wystawności. We wspólnotowym przeżywaniu sakramentu Eucharystii duże znaczenie ma moja (Jacka) postęga nadzwyczajnego szafarza Komunii św., zarówno w świątyni, jak i wobec osób chorych w ich domach; dla mnie (Gabrysia) głębokim przeżyciem jest każdorazowe przyjmowanie Ciała Pańskiego z rąk Jacka. Nie do przecenienia są zawsze wspólnotowe nabożeństwa pokutne (najbardziej przeżyliśmy wielkie zgromadzenie pokutne dla kilku oaz w Krościenku pod przewodnictwem ks. Bolczyka na początku lat 90.). W poczuciu wspólnoty z kapłanami, modlimy się codziennie – imiennie za grono bliskich naszemu sercu biskupów i prezbiterów oraz za posługujących w naszej parafii – wdzięczni za sprawowaną przez nich

dla nas „in persona Christi” codzienną Eucharystię i codzienne głoszenie homilii. Pamiętamy o ich rocznicach święceń, uczestniczymy w parafialnej modlitwie za kapłanów w pierwszy czwartek miesiąca i składamy życzenia w Wielki Czwartek. Od kilku lat, ze względu na wiek i niedomagania zdrowotne, jesteśmy uczestnikami przyjmowania sakramentu chorych we wspólnocie parafialnej w dniu 11 lutego.

Cieszymy się z każdej możliwości wspólnotowego odmawiania liturgii godzin, jutrzni czy nieszporów w trakcie rekolekcji DK oraz spotkań diakonijnych w ciągu roku. Od kilku lat istotną częścią naszej modlitwy małżeńskiej jest jutrznia (czasem modlitwa południowa). Kiedy nasz najmłodszy syn Piotr jeszcze studiował i był kawalerem, gdy wracał do domu przed wieczorem, odmawialiśmy z nim nieszpory jako modlitwę rodzinną. Dzięki pieczołowitym przygotowaniom Piotra i jego narzeczonej Agnieszki przeżyliśmy przepiękną ceremonię ich zaślubin w trakcie wspaniałej liturgii Mszy św. koncelebrowanej w kościele parafialnym panny młodej przez kilku zaprzyjaźnionych duszpasterzy (jeden, pełen poświęcenia, służył możliwością sakramentu pokuty). Młodzi przygotowali i wydrukowali kilkadziesiąt egzemplarzy modlitewnika dla wszystkich uczestników, m.in. z tekstami czytań i ułożonej przez nich modlitwy wiernych. Służbę ołtarza (po uprzednich próbach) pełniły połączone siły diecezjalnej diakonii liturgicznej RŚ-Z i lektorów z naszej parafii, zaś instrumentalnie i wokalnie posługiwała diecezjalna diakonia muzyczna. Uczta weselna w lokalu rozpoczęła się wspólną modlitwą, a proponowana formuła życzeń, tańców, gier i zabaw została przez parę młodą uprzednio starannie sprawdzona i skorygowana w celu uniknięcia elementów nieobyczajnych i niechrześcijańskich.

Za to wszystko – chwała Panu!

Gabrysia i Jacek Andruszkiewiczowie
DK Szubin, diecezja bydgoska



Agnieszka i Piotr Marczak Eucharystia jednoczy i przemienia

Sakrament małżeństwa ma swój początek w Eucharystii. To w jej trakcie ślubowaliśmy sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Ta prawda towarzyszy nam nieustannie...

Eucharystia to droga do budowania naszej jedności małżeńskiej i rodzinnej. Często trudnej, o którą musimy walczyć. Świadomość tego, jak nam potrzebne i pomocne w budowaniu jedności jest wspólne (jako małżonków, a także jako rodziny) jej przeżywanie przychodziła powoli. Na początku otrzymaliśmy *światło* w postaci tematów omawianych na kregu (według konspektu *Eucharystia a małżeństwo*), a potem zetknięcie się ze świadectwem pary błogosławionych małżonków, Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchi, którzy dzień zaczynali razem od Mszy świętej. **Wierzmy, że to wspólne uczestnictwo w Eucharystii powoli nas zmienia, że Jezus w sposób dla nas niewidoczny coraz bardziej nas uzdalnia do tego, abyśmy byli jedno. Właśnie dlatego, dla tej jedności, staramy się uczestniczyć we Mszy świętej nie tylko w niedzielę, ale także w dzień powszedni.** Jednym z naszych celów na ten rok formacyjny, który wyznaczaliśmy sobie na dialogu, jest budowanie naszej jedności małżeńskiej poprzez wspólne uczestnictwo w Eucharystii w tygodniu.

Msza święta to dla naszej rodziny także sposób przeżywania różnych uroczystości: imienin, urodzin, rocznic, dziękczynienia za miniony rok. To już tradycja. Ofiarujemy wtedy nasz udział we Mszy świętej np. za członka rodziny, który obchodzi swoje święto.

Gdy na świat przyszli nasi synowie, Szymon (teraz 6,5 roku i Mateusz – 4 lata) i podrośli na tyle, żeby samodzielnie się poruszać, to pojawił się bardzo dla nas wtedy wstydlivy problem ich zachowania w kościele. Chłopcy byli ruchliwi, nie zawsze cisi. W pierwszym odruchu zaczęliśmy stawać w tylnych ławach, a potem przychodzić na Mszę oddzielnie, każde

z nas z jednym z хлопców. Uczestnictwo we Mszy świętej było wówczas okupione wysiłkiem i wstydem. Pomoc przyszła na rekolekcjach. Mieliśmy do dyspozycji niewielką kaplicę, a dzieci było sporo. Ksiądz moderator na jednym ze spotkań podał kilka bardzo prostych wskazówek, co zrobić, żeby dzieci zachowywały się tak, jak tego byśmy chcieli:

- reagować od razu, gdy nie chcemy, żeby dziecko coś robiło, np. gdy uderza nóżką w ławkę, albo próbuje biegać, to nie czekać do piątego razu, bo dziecko nie zrozumie, dlaczego wcześniej mogło, a teraz nie;

- nie szeptać w czasie Mszy świętej ani do siebie nawzajem, ani do dzieci; to pomoże w zrozumieniu, że to, co się dzieje jest ważne i pokaże, jak należy przeżywać Eucharystię;

- stawiać jasne granice, co wolno, a czego nie.

Zaczelismy natychmiast. To nam bardzo pomogło. **Przez jakiś czas przed wejściem do kościoła zatrzymywaliśmy się i przypominaliśmy dzieciom, jakiego zachowania od nich oczekujemy: „Nie rozmawiamy, nie zmieniamy miejsca, zachowujemy taką postawę jak rodzice”. Od tamtej pory znowu mamy odwagę być blisko ołtarza, a хлопцы nawet tego się domagają.** Gdy mogą obserwować, co się dzieje w prezbiterium, widzą kapłana, ministrantów, to spokojniej uczestniczą we Mszy świętej.

Nie tylko oni, ale także my potrzebujemy w jakiś sposób przygotować się do uczestnictwa w Eucharystii, potrzebujemy oderwać się od tego, co nas może rozpraszać. Przynajmniej pół godziny, godzinę przed wyjściem na Eucharystię staramy się wyciszyć – nie korzystamy z komputera, хлопцы nie oglądają ba-

jek. Gdy Piotr ma służyć przy ołtarzu, to do tego przygotowania dochodzi także zapoznanie się z czytaniem z dnia. Wychodzimy tak, żeby już na miejscu mieć jeszcze kilka minut na modlitwę czy wysłuchanie przed rozpoczęciem Mszy.

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca wspólnota Domowego Kościoła w naszej parafii dba o oprawę jednej ze Mszy

świętych. Dla nas jest to także możliwość czynnego włączenia się: dla Agnieszki – w śpiew w scholi, dla Piotra z Szymonem – w służbę ołtarza. To – podobnie jak w przypadku naszego małżeństwa i rodziny – także sposób na budowanie jedności z naszą wspólnotą parafialną.

Agnieszka i Piotr Marczak z synami
DK archidiecezja warszawska



Krystyna Zawal

Odkryliśmy piękno liturgii

Do rodziny chrześcijańskiej będzie należeć troska o to, by również w domu obchodzić w formie stosowanej dla jej członków okresy i święta roku liturgicznego.

Jan Paweł II, Familiaris Consortio 11

Przed wstąpieniem do Domowego Kościoła uważaliśmy się z mężem za osoby, małżeństwo i rodzinę prawidłowo uformowane przez rodziców. Wspólne uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej, w uroczystościach i świętach, codzienna modlitwa osobista, prowadzanie dzieci na katechezę i wskazywanie im właściwej hierarchii wartości w życiu, pomoc w pracach na rzecz parafii, pozwalało nam sądzić, że jesteśmy dobrymi katolikami. Kiedy przychodziliśmy na Eucharystię, widzieliśmy niejednokrotnie rozmodlone osoby i w naszych sercach pojawiało się pragnienie bycia jeszcze bliżej Pana Boga. Ksiądz Jan Cichy, ówczesny proboszcz naszej parafii, zaproponował nam wstąpienie do Domowego Kościoła. **Tutaj zaczęło się nasze nowe życie, nowe przeżywanie liturgii, nowe rozumienie Triduum Paschalnego oraz innych świąt i uroczystości. Tutaj uświadomiliśmy sobie, że podstawowym miejscem przeżywania roku liturgicznego jest wspólnota parafialna, a rodzina chrześcijańska uczestniczy w życiu sakramentalnym wspólnoty, jak również sama sprawuje liturgię Kościoła domowego.** Zrozumieliśmy też, że do liturgii tej można zaliczyć wspólną modlitwę: poranną, wieczorną, różańcową, brewiarzową, indywidualne lub rodzinne rozważanie Pisma Świętego, medytację, zwyczaje związane z obchodami roku kościelnego, uroczystości rodzinne (roczni-

ce urodzin, chrztu, ślubu), wspomnienie zmarłych, wspólnotę stołu, wspólne posiłki i modlitwy, sakramentalia i błogosławieństwa (używanie wody święconej, błogosławieństwo osób i przedmiotów). Istotnym zewnętrznym przejawem liturgii domowej są symbole religijne: krzyże, obrazy itp., obecne w domu lub używane indywidualnie przez członków rodziny.

Do pewnego okresu trwanie w Ruchu było czerpaniem wiedzy i wdrażaniem jej w swoje życie małżeńskie i rodzinne; później przyszedł czas posługi na rzecz drugiego człowieka. Był czas brania, aż nadszedł czas dawania – stąd nasza posługa w diakonii liturgicznej. Trwanie w Domowym Kościele spowodowało nasze wzrastanie w duchowości małżeńskiej i rodzinnej, a tym samym zrozumienie, że szczytem życia osobowego jest zdolność do złożenia daru z siebie w akcie pięknej miłości – agape, której przykład dał Chrystus Sługa.

Pomocą w kształtowaniu postawy na wzór Chrystusa Sługi i właściwego przeżywania roku liturgicznego może być min. wspaniała pozycja książkowa *Rytuał rodzinny* bp. Józefa Wysockiego. Może być też pięknym prezentem, a różnorodność świąt liturgicznych pozwoli wszystkim zachwycić się pięknem ich przeżywania.

Krystyna Zawal
DK archidiecezja szczecińsko-kamińska

ZNAKI CZASU

GENDER NIE JEST JEDNYM Z NAS



Agnieszka i Tomasz Talaga

Trudne znaki trudnych czasów

W czasie, gdy przygotowujemy materiały do naszego działu „Znaki czasu”, w Kościele katolickim nastąpiło zjawisko, które językiem medialnym bez przesady można opisać jako „trzęsienie ziemi”. 11 lutego cały świat dowiedział się o decyzji rychłej abdykacji Benedykta XVI. Pomimo licznych wewnętrznych pokus nie ulegliśmy jednak panice i opierając się lawinom spekulacji i komentarzy płynących rwącym strumieniem z całego świata, postanowiliśmy przedstawić tematy uzgodnione wcześniej przez redakcję. W świetle decyzji Ojca Świętego tematy przez nas wybrane jawią się jeszcze bardziej wyraziście choćby dlatego, że sam Benedykt XVI postanowił przedstawić swoje stanowisko i uczynił to na kilka tygodni przed ogłoszeniem swej zaskakującej decyzji. Przyjrzyjmy się zatem „Znakom czasu” ze szczególną uwagą, ponieważ opisują zjawiska niezwykle istotne, także dla Papieża, który postanowił na ich temat zabrać głos u schyłku swego pontyfikatu.

Ideologia gender – zjawisko nowe, ale wyraźnie obecne w ostatnich miesiącach, zaznaczone także w dialogu Kościoła ze światem, stało się jednym z dwóch kluczowych tematów poruszanych w dziale „Znaki czasu”. Bezpośrednią inspiracją do zastanowienia się nad nim była wypowiedź Ojca Świętego Benedykta XVI, który – we właściwy sobie sposób, syntetycznie i precyzyjnie – przedstawił zagrożenia i błędy rozprzestrzeniające się po świecie wraz z promocją tej ideologii.

Ponieważ słowa papieża wywołały nie tylko w Kościele, ale i na całym świecie, ożywione dyskusje, także i my, redaktorzy „Listu”, postanowiliśmy wziąć udział w takiej dyskusji. Przedstawiamy zatem relację Eli i Mirka Wrotków, którzy mieli okazję bezpośrednio uczestniczyć w spotkaniu pt. **„W obliczu nowej rewolucji kulturowej: gender, małżeństwa homoseksualne, eutanazja. Czy Kościół zabrania szczęścia?”**

Współcześni katolicy obserwując zmiany kulturowe w dynamicznie zmieniającym się świecie, często – nieco zagubieni – pytają, jak bronić odwiecznych wartości i niezmiennych prawd? Jedną z odpowiedzi zawarta jest w inicjatywie **„Jeden z nas”**. Inicjatywa ma szansę przewartościować dotychczasowe kierunki polityki społecznej Unii Europejskiej wobec takich zjawisk, jak np. aborcja czy doświadczenia na ludzkich embrionach. Nowość inicjatywy polega na tym, że nie tylko politycy najwyższego szczebla mogą dziś decydować o kierunkach polityki Unii Europejskiej. Mogą to czynić „zwykli” obywatele: Schmidtwie, Smithowie, a także czytający te słowa przysłowiowi Kowalscy. **Kliknij i uratuj życie, wtedy „Jeden z nas” ma szansę przeżyć** – oto nowe sposoby wpływania na rzeczywistość z pozycji wygodnego fotela, opisane w ostatnim teście działu „Znaki czasu”.

Agnieszka i Tomasz Talaga
Redakcja „Listu DK”

Benedykt XVI o ideologii gender

Fragment przemówienia wygłoszonego podczas przedświątecznego spotkania z przedstawicielami Kurii Rzymskiej 21 grudnia 2012 r.

(...) Wielka radość, z jaką spotkały się w Mediolanie rodziny z całego świata, ukazała, że pomimo wszelkich wrażeń temu przeczących, **rodzina jest silna i żywa także i dziś**. Bezsporny jest jednak także kryzys, który, zwłaszcza w świecie zachodnim, zagraża samym jej podstawom. Uderzyło mnie, że podczas Synodu wielokrotnie podkreślano znaczenie rodziny jako autentycznego miejsca, w którym przekazywane są podstawowe formy bycia osobą ludzką. Uczymy się ich żyjąc nimi, a także wspólnie cierpiąc. Tak więc stało się jasne, że w kwestii rodziny nie chodzi tylko o określoną formę społeczną, ale o samego człowieka – o pytanie, kim jest człowiek i co należy czynić, aby być człowiekiem we właściwy sposób. Wyzwanie w tym kontekście są złożone. Istnieje nade wszystko kwestia zdolności człowieka do wiązania się lub jego braku powiązań. Czy człowiek może się związać na całe życie? Czy odpowiada to jego naturze? Czy nie kłóci się to z jego wolnością i perspektywami jego samorealizacji? Czy człowiek staje się sobą pozostając niezależnym i wchodząc w kontakt z drugim jedynie poprzez relacje, które może zerwać w każdej chwili? Czy **więc na całe życie jest sprzeczna z wolnością? Czy związek jest warty, tego, aby z jego powodu cierpieć?** Odrzucenie ludzkich powiązań, coraz powszechniejsze z powodu błędnego pojmowania wolności i samorealizacji, a także z powodu ucieczki od cierpliwego znoszenia cierpienia, oznacza, że człowiek pozostaje zamknięty w sobie samym, a ostatecznie zachowuje swoje „ja” dla siebie, prawdziwie go nie przezwycięża. Ale tylko w darze z samego siebie człowiek siebie zdobywa i tylko otwierając się na drugiego, na innych, na dzieci, na rodzinę, **tylko pozwalając się kształtować w cierpieniu, odkrywa pełnię bycia**

osobą ludzką. Wraz z odrzuceniem tego powiązania zanikają również postaci ludzkiej egzystencji: ojciec, matka, syn; upadają istotne wymiary doświadczenia bycia osobą ludzką.

Wielki rabin Francji Gilles Bernheim, w swym starannie udokumentowanym i głęboko poruszającym traktacie wykazał, że atak, na który jesteśmy dziś narażeni, na autentyczną postać rodziny, składającą się z ojca, matki i dziecka, sięga jeszcze głębszego wymiaru. **Jeśli do tej pory przyczynę kryzysu rodziny dostrzegaliśmy w niezrozumieniu istoty ludzkiej wolności, to obecnie staje się jasne, że stawką jest wizja samego istnienia, tego, co naprawdę znaczy być człowiekiem**. Cytuje on stwierdzenie, które zostało rozslawione przez Simone de Beauvoir: „Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje” („On ne naît pas femme, on la devient”). **Te słowa dały podwaliny tego, co dzisiaj pod hasłem „gender” jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się autonomicznie, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo**. Oczywisty jest głęboki błąd tej teorii i podporządkowanej jej rewolucji antropologicznej. Człowiek kwestionuje, że ma uprzednio ukonstytuowaną naturę swojej cielesności, charakteryzującą istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i postanawia, że nie została ona jemu dana jako fakt uprzedni, ale to on sam ma ją sobie stworzyć. Według biblijnego opisu stworzenia, **do istoty człowieka należy bycie stworzonym przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta**. Ten dualizm jest istotny dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Dochodzi do

zakwestionowania właśnie tej dwoistości, jako danej wyjściowej. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: „Stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,27). Nie, teraz uważa się, że to nie On stworzył ich mężczyzną i kobietą, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a teraz my sami o tym mamy decydować. Mężczyzna i kobieta jako rzeczywistości stworzenia, jako natura osoby ludzkiej już nie istnieją. Człowiek kwestionuje swoją naturę. Jest on teraz jedynie duchem i wolą. Manipulowanie naturą, potępiane dziś w odniesieniu do środowiska, staje się tutaj wyborem podstawowym człowieka wobec samego siebie. Istnieje teraz tylko człowiek w sposób abstrakcyjny, który następnie autonomicznie coś sobie wybiera jako swoją naturę. Dochodzi do zakwestionowania mężczyzny i kobiety w ich wynikającej ze stworzenia konieczności postaci osoby ludzkiej, które nawzajem się dopełniają. **Jeżeli jednak nie istnieje dwoistość mężczyzny i kobiety jako**

dana wynikająca ze stworzenia, to nie ma już także rodziny, jako czegoś określonego na początku przez stworzenie. Ale w takim przypadku **również potomstwo utraciło miejsce, jakie do tej pory jemu się należało i szczególną, właściwą sobie godność**. Bernheim pokazuje, jak obecnie musi się ono stać w miejsce samostannego podmiotu prawnego, przedmiotem, do którego ma się prawo i o który, jako przedmiot, do którego ma się prawo, można sobie sprokurować. **Tam, gdzie wolność czynienia staje się wolnością czynienia siebie samego, nieuchronnie dochodzi się do zanegowania samego Stwórcy, a wraz z tym ostatecznie, dochodzi także do poniżenia człowieka w samej istocie jego bytu, jako stworzonego przez Boga, jako obrazu Boga. W walce o rodzinę stawką jest sam człowiek**. I staje się oczywiste, że tam, gdzie dochodzi do zanegowania Boga, zniszczeniu ulega także godność człowieka. **Kto broni Boga, ten broni człowieka**.



Elżbieta i Mirosław Wrotek Gender – nie dajmy się zastraszyć!

12 lutego 2013 r. wzięliśmy udział w konferencji zatytułowanej „W obliczu nowej rewolucji kulturowej: gender, małżeństwa homoseksualne, eutanazja. Czy Kościół zabrania szczęścia?”, która odbyła się w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski. Inicjatywy legislacyjne mające na celu prawne usankcjonowanie ideologii gender zarówno w Polsce jak i w innych krajach europejskich oraz dyskusja na temat eutanazji wywołana w mediach przez Jurka Owsiaka to znak obecnego czasu. **Niektórym środowiskom zależy na zniszczeniu obecnej kultury, aby na jej gruzach zbudować coś nowego, naszym zdaniem nieprzewidywalnego. Jakie mogą być konsekwencje zaprzeczania własnej naturze, zmiany definicji małżeństwa czy zgody na śmierć na życzenie? Dzisiaj trudno to przewidzieć. Można zacząć się bać, bo u podstaw znanego (naszemu pokoleniu) komunizmu też leżały ideologie, które miały uszczęśliwić człowieka. A jak wyszło?**

Dziennikarskie spotkanie przy kawie z udziałem **bp. Wojciecha Polaka** – sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski miało miejsce dzień

po ogłoszeniu abdykacji przez papieża Benedykta XVI. Wiadomość ta zwróciła uwagę mediów na Kościół katolicki i w gmachu KEP pojawiło się wielu

dziennikarzy. Obawialiśmy się, czy pytania odnoszące się do decyzji Papieża nie zdominują spotkania i nie zepchną intrygującego nas tematu na dalszy plan. Bp Wojciech Polak zauważył jednak, że Ojciec Święty w spokojny sposób, określając czasową perspektywę zakończenia pontyfikatu, wprowadził nas w swoją decyzję i udzielił lekcji różnym środowiskom kościelnym i świeckim jak odpowiedzialnie można podejmować tak trudne tematy jak odejście z urzędu czy pełnionej funkcji.

Wracając do pytania o konsekwencje ideologii gender oraz prawnego usankcjonowania małżeństw homoseksualnych, zgody na eutanazję, **jakich realnych zagrożeń możemy się spodziewać?**

Ideologia gender = zmiana koncepcji rodziny

Jako pierwsza na temat współczesnych zagrożeń wypowiedziała się dziennikarka KAI Alina Petrowa-Wasilewicz, która przypomniała, że ideologii gender Benedykt XVI poświęcił duży fragment w przemówieniu do Kurii Rzymskiej, co świadczy o randze tej problematyki. Ojciec Święty przypomniał wówczas, że ideologia gender kwestionuje płć jako fakt wynikający z natury, a interpretuje płć jako rzecz, którą każdy może wybrać w zależności od swej woli. Papież zwrócił uwagę, że **takie postawienie sprawy jest wymierzone przeciw zamierzeniom Boga-Stwórcy, ale też przeciw rodzinie i dzieciom, które w ten sposób uprzedmiotawia się.** Zmienia to koncepcję rodziny, a wręcz ją po prostu niszczy. **Zniszczenie rodziny powodować będzie zniszczenie społeczeństwa, bo rodzina jest jego najbardziej podstawowym elementem.** Rodzina w naszym kręgu cywilizacyjnym uznana została za najbardziej podstawową instytucję, gdyż przyszłość każdego społeczeństwa zależy od rodziny i jej kondycji.

Pani Alina przypomniała, że termin gender jest używany w znaczeniu płci kulturowej, gdyż każda kultura kształtuje zespół zachowań związanych z rolami kobiecymi i męskimi. Warto zastanowić się: co to jest kobiecość? Co to jest męskość? Jaki to ma wpływ na potomstwo? **Warto stanąć w obronie zdrowego rozsądku,** bo przecież istnieje uniwersalne przesłanie na ten temat, które obowiązuje zarówno w Chinach jak i w zlaicyzowanej Francji. **Trzeba patrzeć daleko w przyszłość jakie będą konsekwencje ideologii gender.** Najpierw może być „fajnie”, ale jak to się skończy? Do czego to doprowadzi?

Zmiana definicji małżeństwa = zmiana celu małżeństwa

Ks. prof. Franciszek Longchamps de Berier, który specjalizuje się w prawie rzymskim, przypomniał, że artykuł 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Nawiązał do tradycji i omówił prawne aspekty małżeństwa, które w starożytnym Rzymie służyło temu, aby dzieci weszły pod prawo ojca. Dzieci pozamałżeńskie z prawnego punktu widzenia nie miały ojca. Aby zawrzeć związek małżeński Rzymianie musieli osiągnąć odpowiedni wiek, prawo musiało na to zezwolić i obie strony musiały tego chcieć, czyli małżeństwo rozpoczynało się od deklaracji woli. W takim ujęciu rozwód, jako ustanie woli do małżeństwa był wpisany w małżeństwo od samego początku. Germanowie z kolei uznawali, że małżeństwo zaczyna się w chwili współżycia, a kończy w chwili śmierci. W obu tych tradycjach małżeństwo było związkiem monogamicznym i heteroseksualnym. Do tej tradycji chrześcijaństwo dodał kolejny ważny aspekt – uznali je za sakrament.

Ks. Longchamps de Berier przypomniał, że w Rzymie istniały konkubinaty, ale zawierano je w sytuacji, gdy obie strony godziły się na to, aby nie wywoływały skutków prawnych

– dzieci nie przechodziły wówczas w świetle prawa pod władzę ojca. W świetle tej tradycji **żądanie instytucjonalizacji konkubinatu jest wewnętrznie sprzeczne.**

Eutanazja = zagrożenie bezpieczeństwa

Redaktor naczelny portalu Fronda Tomasz Terlikowski podjął temat eutanazji, która – jak przypomniał – była już zalegalizowana w III Rzeszy. W 1941 r. pod auspicjami Josepha Goebelsa wyprodukowano film o kobiecie chorej na stwardnienie rozsiane, która prosi męża, profesora medycyny o zabicie jej. W III Rzeszy ofiarami eutanazji były najpierw osoby chore psychicznie: 80-300 tys. chorych Niemców; w dalszej kolejności zabijano starców i inwalidów wojennych. **Dzielono życie na mające wartość lub bezwartościowe** argumentując, że życie chorego czy niepełnosprawnego jest bezużyteczne. Tak naprawdę chodziło i nadal chodzi o pieniądze, ponieważ koszty leczenia chorych są wysokie – **łatwiej zabić niż leczyć.**

Pan Tomasz zwrócił uwagę, że dzisiaj jest podobnie: „jakość życia” i przydatność jest głównym argumentem dokonywania eutanazji. Warunek, aby eutanazja była aktem wolnej woli, często nie jest spełniany, ponieważ personel danej placówki lub rodzina osób np. ubogich może wywierać silną presję psychiczną, doprowadzając „osobę nieprzydatną społecznie” do prośby o eutanazję. **Konsekwencją zaakceptowania takiego proceduru jest fakt, że chorzy i niepełnosprawni tracą poczucie bezpieczeństwa,** lekarze w Holandii nie leczą pewnych rodzajów raka, ale uśmiercają pacjentów, choć jest 50-procentowa szansa na wyleczenie.

W czasie dyskusji padły ostrzeżenia, że **w okresie kryzysu ekonomicznego eutanazja staje się realnym zagrożeniem nie tylko dla samych chorych, ale też dla medycyny, która**

szuka łatwych i tanich rozwiązań, np. obserwuje się zjawisko przenoszenia się Holendrów w podeszłym wieku do niemieckich kas chorych z obawy przed utratą życia.

W trakcie dyskusji dziennikarz telewizyjny Mateusz Dziędużycki wskazał, że omawiane zjawiska kulturowe są elementami ideologii, opracowanej przez Szkołę Frankfurcką i Nową Lewicę, która bardzo konsekwentnie wciela w życie konkretne schematy. **Trzeba wiedzieć z kim i z czym walczyć.**

Naszą uwagę przykuł wniosek odnośnie skutków społecznych nowej rewolucji kulturalnej: **Kiedyś rodzice zabijali dzieci (aborcja), dzisiaj następuje rewanż – dzieci zabijają rodziców (eutanazja)!**

Jak reagować na zagrożenia?

Włączyliśmy się do dyskusji pytając, w jaki sposób chrześcijanie mogą i powinni reagować w przypadku zętknięcia się z przejawami nowej rewolucji kulturowej, np. w pracy, w szkole, wśród znajomych. Jakie mamy formalne narzędzia do przeciwstawiania się tego typu wpływom?

Bp Wojciech Polak odpowiedział, że przede wszystkim **nie można dać się przestraszyć.** Dyskusja, w której uczestniczymy ma pomóc w zrozumieniu, przed jakimi wyzwaniem stajemy. **Mamy podejmować działanie, czyli po pierwsze trzeba się doinformować jakie prawa mamy zapisane w statutach i regulaminach** i na nie powoływać się – rodzice mają swoje prawa i powinni się o nie upominać, wpływając przez stowarzyszenia i indywidualnie na treści nauczania swoich dzieci.

Po drugie dziennikarze mówili o potrzebie konsolidacji katolików. Tomasz Terlikowski podkreślił, że mało liczne grupy zwolenników aborcji czy eutanazji potrafią się zorganizować, stwarzając wrażenie, że jest ich bardzo wiele. Trzeba przyjąć ich metody.

→ Niech nas inni zobaczą!
→ Musimy być widoczni!

→ Nie możemy dać się zastraszyć!

→ Działajmy dużo wcześniej niż „na ostatnią chwilę”, gdy jakiś niekorzystny zapis ma być poddany pod głosowanie!

Jak działać w praktyce?

Należy działać na rzecz zmiany prawa poprzez wybory odpowiednich ludzi!

- Odpowiednio reagować np. na konkubinat w naszym otoczeniu. Reagujemy czy tolerujemy?
- Tropić dyskryminację katolików; nie godzić się na bycie gorzej traktowanym z powodu tego, że jestem katolikiem.
- Nie przechodzić obojętnie obok demoralizujących zjawisk, np. reagować

Kliknij i uratuj życie

Przyznam się szczerze, że dawno nie usłyszałem tak dobrej wiadomości ze zjednoczonej Europy jak wówczas, gdy dowiedziałem się o akcji „Jeden z nas”. Skąd moje zadowolenie? Otóż zorientowałem się, że mogę mieć bardzo, ale to bardzo konkretny udział w tworzeniu polityki europejskiej i to w kwestii dla mnie kluczowej – obrony życia ludzkiego. Najciekawsze jest to, że nie muszę jechać do Brukseli, nie muszę kandydować do Parlamentu Europejskiego i zostać europoseł, nie muszę nawet iść do lokalu wyborczego i głosować na odpowiedniego kandydata. Jedynie co powinienem zrobić, to usiąść przed komputerem w zaciszu swojego domu i kliknąć, by uratować życie. Proste?

Geneza

W 2011 roku Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydał zupełnie nieoczekiwane orzeczenie w sprawie Brüstle'a przeciw Greenpeace. Znana w świecie organizacja ekologiczna Greenpeace wniosła skargę przeciw neuropatologowi z jednego ze szwajcarskich uniwersytetów, zarzucając mu niemoralność, brak etyki ekologicznej i gwałt na godności istot ludzkich. Skąd tak poważne oskarżenia? Otóż naukowiec ten prowadził zaawansowane badania nad ludzkimi embrionami i embrionalnymi komórkami macierzystymi. Orzeczenie Trybunału z Luksemburga było dla wielu zaskakujące. Trybunał orzekł, że *Zapłodnienie jest początkiem życia ludzkiego i w imię ludzkiej godności*

na niemoralne reklamy wysyłając swój sprzeciw z pomocą Stowarzyszenia Twoja Sprawa,

• Popierać kampanie społeczne organizacji stojących w obronie rodziny, np. Fundacja Pro-Life, Fundacja Mamy i Taty i inne.

My ze swej strony dodaliśmy, że przy braku innych możliwości można „kliknąć” w Internecie poparcie dla inicjatywy stojącej w obronie życia, w obronie rodziny, w obronie moralności i w obronie zdrowego rozsądku, który często był postulowany przez uczestników tego interesującego spotkania.

Elżbieta i Mirosław Wrotek
Redakcja „Listu DK”

wyklucza możliwość jakiegokolwiek procedury, która zakłada niszczenie ludzkiego embrionu lub tego wymaga. Co więcej, w orzeczeniu Trybunału znalazło się stwierdzenie, że *ochronie podlega każda ludzka komórka, z której rozwinię się życie.*

Orzeczenie Trybunału z Luksemburga dokonało swoistej rewolucji pojęciowej. Okazało się bowiem, że **po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie rangi europejskiej z taką precyzją i zdecydowaniem opisano, że życie ludzkie zaczyna się od poczęcia i od tego momentu należy mu się prawna ochrona.** Dotychczas problem ten postrzegany był różnie. Dla działaczy pro-life orzeczenie Trybunału było oczywistością „od zawsze”. Niestety, dla zwolenników



aborcji, środków wczesnoporonnych, antykoncepcji, zabiegów in-vitro oraz eksperymentów na ludzkich embrionach definicja początku ludzkiego życia była zmienna i dostosowana do efektu, jaki chcieli osiągnąć. Wszystko po to, by móc realizować haniebny proceder zabijania ludzi w ich najwcześniejszym okresie życia. Tak więc, Europejski Trybunał Sprawiedliwości, w precyzyjnym i jasnym opisie przedstawił Europie naukową prawdę, która dotychczas nie dla wszystkich była oczywista.

Konsekwencje

Orzecznictwo Trybunału niesie za sobą określone konsekwencje. Pierwszą z nich jest naturalna potrzeba dyskusji na ten temat. Dyskusji rzeczowej, opartej na dokumencie wydanym przez jeden z najważniejszych organów sądowniczych zjednoczonej Europy. Nie można więc problemu po prostu przemilczeć i udawać, że go nie ma. Niestety, żyjemy i płacimy podatki w Unii Europejskiej, która finansuje 97% aborcji w Afryce. **Z naszych podatków rocznie opłacanych jest 170 tysięcy zabójstw dzieci nienarodzonych.** Za nasze ciężko wypracowane pieniądze zabija się dzieci także w Kambodży, Bangladeszu, Papui-Nowej Gwinei. Co gorsza, **nasze podatki zasilają największe organizacje promujące zabijanie nienarodzonych: International Planned Parenthood Federation (IPPF) i Marie Stopes Interna-**

tional (MSI). Tak więc, **chcemy czy nie chcemy, płacimy zbrodniarzom za ich krwawe żniwa,** a wszystko pod hasłem „seksualnych i reprodukcyjnych programów zdrowotnych”! (powyższe dane za: portal Gosc.pl z 24 stycznia 2013). Nie można więc, przy okazji tak klarownego orzecznictwa, nie rozpocząć dyskusji o tym, czy jest zgodne z prawem wydatkowanie publicznych pieniędzy na opisane wyżej działania.

Prawodawstwo dotyczące aborcji, procedury in vitro, czy antykoncepcji leży w gestii państw członkowskich Unii Europejskiej. Nie ma więc w tych kwestiach jednolitego prawa dla całej Unii i, jak wiemy, kwestie te wyglądają różnie w poszczególnych krajach członkowskich. Oznacza to, że orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości nie może automatycznie wpłynąć na zmianę prawa poszczególnych krajów. Może natomiast wprowadzić nową jakość do dyskusji nad problemem, może także uruchomić procedury przewidziane w prawie europejskim i np. zupełnie zlikwidować finansowanie przez Unię Europejską zbrodniczych programów aborcyjnych. O jakich procedurach mowa?

Inicjatywa

Traktat Lizboński zakłada, że każdy obywatel UE może zgłosić własny projekt zmian prawnych. Projekt taki musi być zgodny z przepisami i wartościami

Unii i oczywiście musi mieć też poparcie u innych obywateli – wystarczy 1 milion podpisów z przynajmniej 7 krajów członkowskich. **W Polsce potrzeba 38 250 podpisów** (wynika to ze specjalnego przelicznika: liczby polskich europosłów pomnożonej przez liczbę 750 wszystkich posłów Parlamentu). Zbierając w ten sposób poparcie obywateli **możemy np. skutecznie zakazać Unii Europejskiej finansowania aborcji z publicznych pieniędzy. Trzeba tylko przejąć inicjatywę.**

Działacze europejskiego środowiska pro-life, także chrześcijańscy europarlamentarzyści, m.in. z Włoch, rozpoczęli **międzynarodową akcję pod nazwą „Jeden z nas”** (ang. „One of us”). Intencją organizatorów jest zebranie potrzebnego miliona podpisów pod projektem zmian zakazujących finansowanie aborcji i eksperymentów na embrionach ludzkich. Działacze pro-life nie kryją, że liczą bardzo na Polaków i oczekują zdecydowanie więcej, niż 38 250 podpisów. Akcja taka nie miała precedensu w krótkiej jeszcze historii Unii Europejskiej po przyjęciu Traktatu Lizbońskiego. A tu nie dość, że podjęta zostaje próba przeprowadzania inicjatywy obywatelskiej tego typu, to jeszcze w sprawie, która określa fundamenty cywilizacyjne Unii.

Założenia inicjatywy „Jeden z nas” zmierzają do takich ustaleń prawnych, w których będzie jednoznacznie określone, że:

(...) Nie można dokonać żadnego przeznaczenia funduszy na rzecz działalności, która niszczy embriony ludzkie lub zakłada ich niszczenie.

Nie finansuje się badań prowadzonych w następujących dziedzinach: (...) badania, w których są niszczone ludzkie embriony, włączając badania nakierowane na otrzymanie komórek macierzystych oraz badania, w których używa się embrionalnych komórek macierzystych w kolejnych etapach po ich uzyskaniu.

(...) Na podstawie niniejszego Regulaminu pomoc Unii Europejskiej nigdy nie będzie mogła być używana dla finansowania aborcji, bezpośrednio czy pośrednio, poprzez finansowanie organizacji, które wykonują lub promują aborcję.

Szansa

Inicjatywa „Jeden z nas” nie jest skazana na sukces. Nie mamy pewności, że uda się zebrać 1 milion podpisów. Jeżeli zostaną zebrane, nie mamy pewności, że Komisja Europejska i Parlament Europejski przyjmą projekt zmian i wprowadzą go w życie. Obie instytucje mogą odrzucić obywatelską propozycję, jednak aby to zrobić, będą musiały się z tego rzeczowo wy tłumaczyć. To zaś, w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, nie jest takie proste. Tak więc sprawa pozostaje otwarta.

„Jeden z nas” ma szansę na przetrwanie i dobry finał o ile „wszyscy z nas” zechcą się w to zaangażować. Co ciekawe, wymagania są minimalne: **wystarczy wejść na stronę www.oneofus.eu/pl. Klikając na przycisk „PODPISZ” zostaniemy przekierowani na oficjalną stronę UE, gdzie można poprzeć deklarację, wypełniając krótki formularz. Mnie zajęło to niecałą minutę.**

Dożyliśmy czasów, gdy przy pomocy kliknięcia myszką można decydować o kluczowych sprawach dla naszego życia. Możemy nie tylko sprawdzić pogodę, zrobić zakupy, oglądać powierzchnię Marsa czy śledzić notowania na nowojorskiej giełdzie. **Możemy także uratować człowieka – tego najmniejszego, zupełnie bezbronnego i niemego, który sam nigdy się nie obroni. Nie mamy pewności, że nam się uda, ale na pewno nam się nie uda, jeżeli nie spróbujemy.**

Kliknij i uratuj życie, wtedy „Jeden z nas” ma szansę przeżyć.

Tomasz Talaga
Redakcja „Listu DK”

Z ŻYCIA DK

Pamięć i tożsamość, historia i finanse

Spotkanie Odpowiedzialnych za Domowy Kościół

Zgodnie z wieloletnią tradycją pary odpowiedzialne Domowego Kościoła z Polski i z zagranicy, zgromadziły się wraz z księżmi-moderatorami na dorocznym spotkaniu opłatkowym. Tym razem w dniach 25-27 stycznia byliśmy gośćmi Centrum Misyjnego Księży Palotynów w Konstancinie-Jeziornej koło Warszawy.

BTS: *Inaczej niż w poprzednich latach, zrezygnowaliśmy z akcentów nawiązujących do świąt Bożego Narodzenia – nie śpiewaliśmy kolęd, nie było wieczerzy wigilijnej ani dzielenia się opłatkiem. Kierował nami wzgląd na okres liturgiczny – wszak od świąt minął już równo miesiąc... Spotkanie opłatkowe pozostało więc takim tylko z nazwy.*

Nie zrealizowaliśmy też innego zamierzenia – pragnęliśmy, aby dopełnieniem pracowitego dnia był wieczorny, kilkugodzinny bal karnawałowy, prowadzony przez wodzireja. W przeddzień spotkania przyszła jednak wiadomość o śmierci Prymasa Seniora, kard. Józefa Glempa...

Spotkanie upłynęło pod znakiem **refleksji nad charyzmatem i historią Domowego Kościoła** oraz nad... sprawami finansowymi. Historii, bo przecież w tym roku mija 40 lat od pierwszej oazy rodzin i nie sposób było o tym nie mówić – historia określa naszą tożsamość, także jako Ruch musimy znać swoje korzenie, bo z tego poznania rodzi się szacunek i miłość. Dlaczego dzisiaj historia jest tak deprecjonowana? Wyróżniamy naszego szacunku i miłości były **odwiedziny grobu Siostry Jadwigi Skudro** – Tej, która pomagała Domowemu Kościołowi powstać, wzrastać i rozwijać się. Tak jak Ty, Siostrzo, obiecałaś, że o nas nie zapomnisz – tak my też nie zapominamy

o Tobie; jesteś w naszej pamięci i modlitwach...

BTS: *Trudno było nie skorzystać z takiej okazji – przejazd z ośrodka na cmentarz zajmuje zaledwie niecałe pół godziny. Wiedząc*



Grób Siostry Jadwigi Skudro

o tym byliśmy przekonani, że druga taka okazja może się nieprędko nadarzyć i z radością zaplanowaliśmy nawiedzenie grobu Siostry. Przy trzaskającym mrozie stanęliśmy w tym miejscu; pomodliliśmy się, rozważając różańcową tajemnicę Zmartwychwstania, odczytaliśmy „pożegnalny bilecik”, zapaliliśmy znicze, złożyliśmy wieniec, a następnie zaśpiewaliśmy pieśń „Zjednoczeni w Duchu”.

Następnie czekała nas druga lekcja historii, przygotowana przez nasze kochane Panie z Sekretariatu DK. Wygłoszona przez **Elę Kozyrę** konferencja

„Pamięć i tożsamość – 40 lat Domowego Kościoła” była podzielona na trzy części. Pierwsza przedstawiła nam osobę Założyciela Ruchu Światło-Życie i jego drogę wiary. W drugiej, obszerniejszej części, Ela omówiła genezę i rozwój charyzmatu Domowego Kościoła. Ostatnia część to wskazanie, aby wspólnota żyła charyzmatem, który został jej dany i zadany. Charyzmat przyniesie owoc, gdy go dobrze poznamy i przyjmiemy sercem. Dziękujemy za to przypomnienie skąd przyszliśmy, kim jesteśmy i jaka droga przed nami!

Z radością przyjęliśmy przedstawioną przez Artura Kołaczka informację o kolejnej inicjatywie ewangelizacyjnej skierowanej do małżeństw pod nazwą „Nawigacja w rodzinie”. Wszyscy mieliśmy okazję odbyć w praktycznej formie część tych multimedialnych warsztatów. Zachęcamy do zapoznania się z nimi na stronie www.kibicujrodzinnie.pl. Otoczmy tę akcję naszą modlitwą, o co bardzo proszą jej pomysłodawcy i włączmy się w nią – naprawdę potrzeba tak niewiele...

Podczas spotkań filialnych zapoznaliśmy się z propozycją „Instrukcji kręgu centralnego DK w sprawie zasad gospodarowania dobrami doczesnymi Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie”. Zgłoszone przez pary odpowiedzialne uwagi posłużą do pracowania tego dokumentu, aby był nam jak najbardziej pomocny.

BTS: „Sposoby gospodarowania dobrami doczesnymi są regulowane odrębnymi ustaleniami kręgu centralnego po zasięgnięciu opinii par odpowiedzialnych za DK” – czytamy w Zasadach DK (pkt 40). Od dłuższego czasu dostrzegaliśmy potrzebę zrealizowania tego zapisu, a w maju ubiegłego roku zapoczątkowaliśmy prace nad projektem. Przygotowanie go przez krąg centralny trwało prawie pół roku, a w Konstancinie poddaliśmy go ocenie par odpowiedzialnych, które wniosły wiele celnych uwag. W najbliższych miesiącach instrukcja wejdzie w życie i zostanie podana do wiadomości wszystkich członków Domowego Kościoła.



Loteria fantowa

W czasie naszego spotkania została zorganizowana **loteria fantowa**, z której dochód został przekazany na rozbudowę Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK przy ul. Jagiellońskiej w Krościenku, a my mogliśmy przywieźć do domu upominki dla najbliższych.

BTS: Maria Różycka z Sekretariatu DK przedstawiła niezwykle radosne informacje o aktualnym stanie **rozbudowy Domu przy Jagiellońskiej**. Sprzyjająca pogoda sprawiła, że prace budowlane trwają praktycznie aż do tej pory, a ich postęp można obserwować na stronie www.dk.oaza.pl.

Dziękując za dotychczasowe zaangażowanie członków Domowego Kościoła wyraziliśmy przekonanie, że rozbudowa będzie dziełem bardzo licznego grona ofiarodawców, których wpłaty – i modlitwa! – złożą się na piękne, duchowo materialne dzieło.

Spraw finansowych dotyczyła także konferencja przygotowana i wygłoszona przez **Elę i Mirka Wrotków**, parę filialną warszawską. W przejrzysty sposób przekazali oni, co Bóg poprzez Pismo święte mówi do nas o zarabianiu, wydawaniu, dawaniu, oszczędzaniu i pożyczaniu pieniędzy. Przedstawili nam różnice między ekonomią świata a Bożą ekonomią. Boża ekonomia opiera się na uznaniu faktu, że to Bóg jest właścicielem wszystkiego, co jest nam dane, a my jesteśmy zarządcami (szafarzami) Jego własności. Główne biblijne zasady

zarządzania finansami to: uczciwa praca, mądre wydawanie, hojne dawanie, roztropne oszczędzanie i unikanie długów. Któż z nas przypuszczał, że kwestie dotyczące finansów są wspomniane w Biblii pięć razy częściej niż... modlitwa? Temat jest na pewno bardzo ważny i dlatego powinniśmy go także wspominać... na modlitwie.

Podczas niedzielnej Eucharystii odbyło się uroczyste **przekazanie posług**:

Posługa odpowiedzialnych za DK	Posługę podjęli	Posługę zakończyli
para diecezjalna katowicka	Zofia i Kazimierz Dyrzowie	Gabriela i Józef Sobczykowie
para diecezjalna wrocławska	Małgorzata i Wojciech Pogodscy	Anna i Waldemar Dryjańscy
para filialna krakowska	Halina i Michał Knottowie	Danuta i Andrzej Bartosikowie
para odpowiedzialna za DK w Austrii	Hanna i Mariusz Czajkowscy	Teresa i Marek Luberda

Dla nas był to kolejny czas zarówno czerpania ze źródła jak i dawania, czas radości ze spotkań i przebywania we wspólnocie. Znowu wróciliśmy umocnieni i pełni radości; wierzymy, że to spotkanie pomoże nam zarówno w pełnieniu posługi jak i w naszym codziennym życiu, czego wszystkim uczestnikom tego spotkania z całego serca życzymy.

BTS: Przed błogostawieństwem **bp. Adama Szala** i rozesłaniem wyraziliśmy wdzięczność wobec gospodarzy – organizatorów spotkania, czyli **Doroty i Zbyszka**

Nowe pary odpowiedzialne

Aby nasz dom był „Wieczernikiem”

Jesteśmy z parafii Św. Rodziny z Rzeszowa, która „jest naszym Domem” od 26 lat i od tylu lat należymy do kręgu Kościoła Domowego w tej



Przejęcie posług

Późnieckich, pary diecezjalnej warszawsko-praskiej. Przez kilka miesięcy ofiarnie przygotowywali spotkanie, a w Konstancinie, wsparci przez przedstawicieli wspólnoty diecezjalnej DK wspaniale zadbał o jego sprawny przebieg.

Dziękując parom kończącym posługę, w szczególny sposób wspomnieliśmy **Danusię i Andrzeja Bartosików**, ustępującą parę filialną krakowską. Przez pięć lat w niezwykle ofiarny sposób służyli swojej filii, wnosili swoje doświadczenie, modlitwę i pracowitość w życie kręgu centralnego, a ponadto przeprowadzili wiele sesji i innych rekolekcji w Polsce i zagranicą. Przy okazji podzielił się też wobec zebranych doświadczeniem jedności, współpracy i współodpowiedzialności w kręgu centralnym Domowego Kościoła, co w obliczu ważnych decyzji, które musimy podejmować, jest dla nas niesłychanie ważne i umacniające.

Relację napisali:

Viola i Piotr Cierniakowie, para diecezjalna sosnowiecka

Swoimi refleksjami (kursywą) podzielili się również:

Beata i Tomasz Strużanowscy, para krajowa DK

parafii. Nasze studiowanie i przygotowanie do sakramentu małżeństwa było mocno przesiąknięte atmosferą Duszpasterstwa Akademickiego „Wie-

czernik” w Rzeszowie. Od ponad 32 lat jesteśmy szczęśliwymi małżonkami i rodzicami. Staramy się zgodnie z życzeniami, które otrzymaliśmy od duszpasterza tej wspólnoty, aby nasz dom był „Wieczernikiem”, w którym obecny będzie Chrystus, miłość i jedność oraz zyczliwość i chleb dla wszystkich.

Nasza rodzina

Dwie najstarsze córki są żonami i mamami, wraz z zięciami od kilku lat wzrastają we wspólnocie Domowego Kościoła. Mieszkamy z 3 synami: dwoma licealistami i najstarszym synem – studentem, który przygotowuje się do zawarcia sakramentu małżeństwa. Najmłodsze dwa dzieciątka, których serduszka biły dla nas tylko przez 10 tygodni, mamy nadzieję, że są szczęśliwi u Pana.

Zawodowo: Michał od 33 lat jest związany z Politechniką Rzeszowską, Halina uczy matematyki i wychowania do życia w rodzinie od 26 lat w szkołach państwowych, a od 6 lat u Sióstr Pijarek w Rzeszowie.

Nasze hobby? – Jest ich wiele: lubimy muzykę (Michał i każde z dzieci grają przynajmniej na jednym instrumencie), dobrą książkę, wspinaczki górskie. Marzy nam się mały, piękny domek pod lasem.

Domowy Kościół

Tę wspaniałą dla nas drogę odkryliśmy po 6 latach małżeństwa i jesteśmy przekonani, że jest to dla nas piękny prezent – dar od Pana Boga. My dajemy (jak uboga wdowa, niby niewiele – 1 grosz), nasz czas wyjeżdżając na kolejne rekolekcje, a Pan nas przemienia. Podczas pierwszych rekolekcji przyjęliśmy Chrystusa, jako Pana i Zbawiciela, a każde następne były i ciągle są odkrywaniem Bożej Miłości do każdego z nas, odczytywaniem jego woli w naszym małżeństwie i rodzinie. Domowy Kościół daje nam konkretne narzędzia, dzięki którym możemy każdego dnia być bliżej siebie i razem bliżej Boga. Nie zawsze



Halina i Michał Knottowie – nowa para filialna krakowska

było i będzie łatwo, ale wiemy, że o nasze szczęście tu na ziemi i to wieczne trzeba walczyć.

Na naszej „domowo-kościółowej” drodze, po wielokrotnym przeżyciu jako uczestnicy i odpowiedzialni różnych rekolekcji i sesji 4 lata temu Pan postawił zadanie: posługę pary diecezjalnej diecezji rzeszowskiej. Z wielką bojaźnią rozpoczęliśmy, aby po zakończeniu kadencji móc przed naszą rzeszowską wspólnotą powiedzieć, to nie my zrobiliśmy Panu Bogu łaskę zgadzając się na takie posługiwanie, ale tak naprawdę to On okazał nam swoją ogromną miłość, pozwalając odkrywać (patrząc na nasz Ruch szerzej, z trochę innej perspektywy) jak wielki skarb zostawił nam nasz założyciel Ojciec Franciszek i Siostra Jadwiga, a my tym darem dzielimy się z innymi. Cieszyliśmy się każdym nowym kręgiem, radowała nas każda para małżeńska przeżywająca rekolekcje, robiliśmy co w naszej mocy, aby finanse nie były przeszkodą w wyjazdach na rekolekcje.

W dwie godziny po świadectwie, w którym dzieliliśmy się z naszą rzeszowską wspólnotą z radością naszego posługiwania Pan zapukał do nas przez Danusię i Andrzeja Bartosików, i zapytał czy zgodzimy się kandydować do posługi pary filialnej. Po rozmowie z synami odpowiedzieliśmy: tak. Zostaliśmy wybrani i podejmiemy teraz odpowiedzialność za trochę większą Rodzinę Krę-

gową, obejmującą 5 diecezji. Jest w nas ludzki lęk, obawa jak sobie poradzimy choćby z przemieszczaniem się (nie kierujemy pojazdami), ale mocno wierzymy w te słowa, które wielokrotnie słyszeliśmy i innym powtarzaliśmy „Pan Bóg nie wybiera uzdolnionych, ale uzdalnia wybranych”. Dziękujemy Danusi i Andrzejowi za pełne troski i miłości wprowadzanie nas w posługę. Dziękujemy wszystkim parom diecezjalnym naszej filii, wszystkim małżeństwom z Domowego Kościoła za modlitwę w naszej intencji, która już popłynęła do Boga i prosimy o dalsze wsparcie modlitewne.

Prosimy na początku naszej posługi o mądrość dla nas i wszystkich odpo-

wiedzialnych. Prawdziwą mądrość, która polega na wierności Bożej woli i owocuje dobrymi czynami (por. Jk3,13-18). Prawdziwą mądrość, której najpiękniejszym owocem jest pokój wskazujący na obecność Jezusa w naszych wspólnotach – małżeńskich, rodzinnych, kręgowych. Abyśmy mogli za św. Janem Chrzcicielem powiedzieć: „trzeba, aby On wzrastał, ja natomiast abym się umniejszała”.

Mamy też nadzieję, że naszym następcom będziemy mogli powiedzieć to co usłyszeliśmy w drodze do Kielc od naszych poprzedników: „Kochani, posługa pary filialnej jest piękna”!

Halina i Michał Knottowie
nowa para filialna krakowska

Odnowiliśmy relację z Bogiem

W Domowym Kościele jesteśmy od 1998 roku. Mamy jedną córkę, która obdarzyła nas cudowną wnuczką. Do Wiednia trafiliśmy prawie dziewięć lat temu z Warszawy, a w styczniu zostaliśmy wybrani parą odpowiedzialną za kręgi DK w Austrii.



Hania i Mariusz Czajkowsky – nowa para odpowiedzialna za DK w Austrii

Chcielibyśmy podzielić się z Wami naszą historią odnowienia relacji z Bogiem. Pewnego wieczoru przed szesnastu laty Hania przyszła do domu po zebraniu szkolnym u naszej 8-letniej wówczas córki Kasi i zaczęła z entuzjazmem opowiadać o nowej znajomej, z którą rozmawiała po wywiadówce na temat wiary. Od tego momentu nastąpił zwrot w naszym życiu. Owa kobieta zaprosiła nas na bezalkoholowy bal, który jak się okazało organizowała wspólnota Domowego Kościoła. Postanowiliśmy odnowić znajomość z Bogiem, o którym przez wiele lat zapomnieliśmy i który nie był nam do tamtej pory do niczego potrzebny.

Nawet wówczas, gdy staraliśmy się o poczęcie dziecka, tylko z przyzwyczajenia wzywaliśmy Jego Imienia, bo tak naprawdę nic o Nim nie wiedzieliśmy. Pan postawił na naszej drodze małżeństwo Elżbiety i Mirka Lutków, abyśmy w końcu Go dostrzegli i poznali. Był to czas, kiedy nasza córka miała przystąpić do I Komunii Świętej i przechodziliśmy przez ewangelizację razem z nią. Wstąpiliśmy do wspólnoty Domowego Kościoła i trwamy w niej do dziś. Mimo wielu potknięć, Bóg obdarza nas cały czas wieloma łaskami i daje siły na każ-

dy dzień. Przed prawie dziewięcioma laty przyjechaliśmy do Wiednia i teraz tutaj trwamy w kręgu DK.

Zimą, w wolnym czasie lubimy szusować na nartach a latem jeździmy na przepiękne, zielone i dzikie Mazury. Tam budujemy dom naszych marzeń, w którym mamy nadzieję gościć wszystkich kochających naturę.

Wieści „z Jagiellońskiej”

Kiedy siadamy do pisania tej krótkiej relacji, widzimy za oknem drzewa i dachy przysypane sporą porcją świeżego śniegu. Trudno się dziwić – wszak to połowa lutego, zima w całej pełni. Choć po cichu tęsknimy już do nieco bardziej wiosennej pogody...

Czas zimowy sprzyja pracy w biurze. Oprócz bieżących, normalnych sekretariatowych prac (e-maile, telefony, wysyłka...), podejmowałyśmy prace redakcyjne nad różnymi materiałami formacyjnymi. Ale kolejne ataki zimy powodują, że mimo głównie siedzącej pracy, nie tracimy kondycji. Dość dobrze czujemy w rękach i nogach odśnieżanie kolejnych porcji śniegu...

Zima to m.in. czas ferii. I mimo że w tym roku, z powodu toczącej się budowy, w Domu nie odbywają się zimowe rekolekcje, to tak całkiem cicho i beczynnym u nas nie jest ☺. Kilka dni temu odwiedziła nas grupa rodzin wraz z kapłanem, przeżywających w sąsiedniej Szczawnicy Oazę Rodzin I stopnia organizowaną przez diecezję częstochowską. Gościliśmy też małżeństwa, które przygotowują się do prowadzenia oaz w najbliższe wakacje (z diecezji łódzkiej i sosnowieckiej). Na początku lutego dwa pracowite dni spędził u nas Robert Derewenda, dyrektor Instytutu im. Ks. Franciszka Blachnickiego, który pisze książkę o historii Domowego Kościoła, który chciał sięgnąć do archiwalnych materiałów zgromadzonych w archiwum DK w Krościenku. Podzielił się z nami przy tej okazji bardzo cennymi

Dziękujemy Bogu za wszelkie łaski, którymi nas obdarzył i w modlitwie prosimy, aby udzielał nam siły i mocy do posługi, do której nas powołał, aby przyniosła obfite owoce w kręgach DK w Wiedniu.

**Hania i Mariusz Czajkowscy
nowa para odpowiedzialna za DK
w Austrii**

uwagami dotyczącymi przechowywania i archiwizowania druków i innych materiałów.

Jakby się mogło wydawać, zima to czas zastoju na budowie. Ale, z Bożą pomocą, prace budowlane w minionych miesiącach przebiegały równie sprawnie jak w poprzednich, mimo zimy, śniegu i mrozu przeplatanego odwilżami i deszczem, które jednak nie stanęły na przeszkodzie w kolejnych etapach budowy. W kluczowych momentach Pan Bóg zadbał o odpowiednią dla danych prac aurę.



Zgodnie z planowanym harmonogramem prac został zalany ostatni strop, po czym przystąpiono do wykonania konstrukcji i pokrycia dachu. Zostały też dokończone prace murarskie na poddaszu, a także wykonane i zabezpieczone kominy. Obecnie rozpoczęły się prace zmierzające do pokrycia dachu blachą. Zakończy się wówczas ważny etap budowy. Podjęcie dalszych prac wewnątrz budynku będzie uzależnione od środ-

ków finansowych, którymi, jak ufamy, będziemy dysponowali.

Dziękujemy za wszelkie formy wsparcia tego dzieła – przez „krąg przyjaciół” oraz przy okazji rekolekcji i innych spotkań Domowego Kościoła. Doświadczenie minionych miesięcy utwierdza nas w przekonaniu, że Pan

Kanada

Rekolekcje Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w Melrose

W dniach od 16-18 listopada w Melrose odbyły się rekolekcje Krucjaty Wyzwolenia Człowieka zatytułowane „Nowy Człowiek – Człowiek Wyzwolony”. Poprowadził je ks. Mateusz Sobierajski ze zgromadzenia księży michaelitów w Kanadzie. Podczas konferencji przybliżył on uczestnikom temat alkoholizmu – czym jest i jakie skutki niesie ze sobą, szczególnie dla osób mających kontakt z tym uzależnieniem. Pochylił się nad problemem współzależnienia i jego skutkami dla życia kolejnych pokoleń.

Dla zilustrowania problemu DDA czyli Dorosłego Dziecka Alkoholika ks. Mateusz podał przykład ze swojego życia. Gdy miał 12 lat, tata poprosił go, aby odczytał godzinę na zegarze. Kiedy chciał to zrobić zauważył, że nie widzi, że ma problem ze wzrokiem i zrozumiał, że powinien pójść do okulisty, aby zbadać swój wzrok. Do tamtej pory myślał, że wszystko z jego wzrokiem jest w porządku. Ksiądz porównał to zdarzenie do sytuacji Dorosłego Dziecka Alkoholika, które często żyje w swoim świecie, nie zauważając u siebie problemu. Myśli, że tak powinno wyglądać jego życie i życie jego najbliższych. Dopiero poznanie, że ma się problem i zrozumienie tego, może spowodować próbę zmiany w swoim i w życiu innych ludzi. Taki człowiek musi udać się do lekarza, którym jest Jezus, bo od Niego powinien rozpocząć swoją terapię. Pomaga

Bóg troszczy się o to dzieło, tak jak troszczył się o wszystkie dzieła podejmowane przez naszego Zaufańca. Dlatego dziękując Wam za to co dotychczas, prosimy o dalszą pomoc, a nade wszystko o modlitwę!

**Elżbieta Kozyra i Maria Różycka
Sekretariat DK**



to zrozumieć swoich rodziców, bliskie sobie osoby, które często nieświadomie przekazują dzieciom wartości z ich dzieciństwa i obraz świata, jaki sami widzą.

W rekolekcjach uczestniczyły osoby, które rozumiały, na czym polega problem w ich rodzinach, w małżeństwie oraz w ich osobistym życiu. Zobaczyli siebie oraz współmałżonka w innym świetle. Nowy człowiek, człowiek wyzwolony powinien być tego świadomy. Na spotkaniach w małych grupach, uczestnicy rozważali słowa bł. Jana Pawła II, które stały się inspiracją dla Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego do powstania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka oraz treści modlitwy i hymnu KWC. Na podstawie tych materiałów w połączeniu z konferencjami ks. Franciszka na temat Światło-Życie i Nowy Człowiek, uczestnicy rozpoznawali kim jest nowy człowiek, człowiek wyzwolony i jakimi wartościami powinien kierować się w swoim życiu – światłem

rozumu, światłem sumienia, słowem Bożym. Nie tylko powinien poznawać słowo Boże, ale także nim żyć i być oddanym w posłuszeństwie Jezusowi, który sam o Sobie mówi: „Ja Jestem Światłem”. Człowiek wolny podąża za Światłem i jest Mu podporządkowany, spełnia Jego wolę. Rozważając słowa modlitwy KWC, poznaliśmy także symbolikę herbu Krucjaty oraz czym zajmuje się diakonia KWC na terenie Kanady.

W sobotni wieczór mieliśmy, po raz kolejny, możliwość spotkania się z ludźmi z AA, którzy dzielili się swoim świadectwem i odpowiadali na pytania. Następnie adorowaliśmy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Na początku była to adoracja wspólna połączona z sakramentem spowiedzi, a potem adoracja osobista. Dla wielu z nas było to bardzo głębokie przeżycie. Każdy miał okazję

Niemcy

Modlitwa małżeńska – podstawa dobrego dialogu małżeńskiego

Na zaproszenie Ani i Tomka Karawajczyków z Holandii oraz pary łącznikowej z DK na Zachodzie – Marysi i Rysia Karolewskich w dniach 21-23 listopada 2012 r. poprowadziliśmy wraz z ks. Bogdanem Kwietniem – wieloletnim moderatorem diecezjalnym DK w diecezji tarnowskiej rekolekcje tematyczne w Carlsbergu. Nie znając uczestników i ich drogi formacyjnej obraliśmy, jako temat przewodni, modlitwę małżeńską dotykającą bezpośrednio duchowości małżeńskiej. Naszą wielką radością było spotkanie z 14 parami, które przyjechały z Paryża, Holandii i Luk-

Ukraina

Dzień modlitwy i radości

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ef 1,2a), który pozwolił nam

spojrzeć na siebie – kim jestem, jakimi wartościami kieruję się w życiu, spojrzeć na osoby z którymi żyje i przebywa każdego dnia i co najważniejsze, każdy mógł oddać się Jezusowi. W tej nocnej ciszy, Jezus mówił do nas i uzdrawiał.

Dziękujemy Panu Bogu za ten czas rekolekcji, za wszelkie dary i łaski którymi nas obdarował. Dziękujemy ks. Mateuszowi za jego świadectwo i posługę oraz wszystkim uczestnikom i diakonii za ich obecność i służbę. Dziękujemy wszystkim za odwagę w dawaniu świadectwa, bo one utwierdzają naszą wiarę i pokazują konieczność Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w dzisiejszych czasach na terenie Kanady i całego świata. Chwała Tobie Boże.

Danuta i Krzysztof Wójcik
Diakonia Wyzwolenia
DK w Kanadzie

semburga. Byliśmy pełni podziwu dla ich wysiłku organizacyjnego oraz okazanego nam zaufania. Doświadczeniem spotkania był czas naszego wspólnego dzielenia się i ubogacania wspólnoty podejmującej wysiłek wzrastania w Domowym Kościele.

Czas wolny spędziliśmy na spotkaniach z diakonią z Carlsbergu. Odwiedziliśmy cmentarz, cesarską katedrę w Speyr oraz Anię i Jurka Łodzińskich – pierwszą parę odpowiedzialną za DK w Niemczech.

Danuta i Andrzej Bartosikowie
DK Krosno

bezpiecznie dojeżdżać do gościnnego Centrum Ruchu Światło – Życie w Gwardijskie, gdzie czekał na nas

zapracowany moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, ks. Jarosław Gąsiorek. Następnego dnia 16 lutego 2013 r. pojechalśmy do parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Chmielnickim, gdzie odbył się Pierwszy Ogólnoukraiński Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie.

Warto było pokonać trudy wyboistej drogi, aby spotkać się z liczną wspólnotą Domowego Kościoła oraz pozostałymi wspólnotami Ruchu Światło-Życie na Ukrainie! Wspaniała oprawa muzyczna, przygotowana przez diakonię muzyczną prowadzoną przez ks. Olegę Sartakową, z pieśniami dobranymi do każdego punktu programu, pozwalała w radości przeżywać spotkanie z Panem i we wspólnocie. Konferencja ojca Olega ze zgromadzenia karmelitów bosych uświadomiła nam, jak wymagająca jest droga do świętości każdego członka Ruchu, który świadectwem swego życia z Bogiem, ma innych zachęcać do przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela i pójścia za Nim. Eucharystia koncelebrowana przez kilkunastu kapłanów (wyjątkowo z powodu choroby bez bp. Leona Dubrawskiego), przeżywana w Roku Wiary w tak rozmodnionej wspólnocie, była utwierdzeniem w wierze i miłości oraz duchowym umocnieniem na wyznaczonej dla każdego drodze do świętości. W czasie agapy był

Stany Zjednoczone

Rekolekcje w Luizjanie

W grudniu 2012 roku odbyły się kolejne rekolekcje ewangelizacyjne w Lake Charles. Do Luizjany przywieźliśmy szczególną relikwię. Ks. Piotr uzyskał pozwolenie na zabranie na naszą misję sutanny bł. Jana Pawła II. Zgodę tę uzyskał od właściciela relikwii – ks. Konrada Krajewskiego, ceremoniarza papieskiego, który prywatnie jest jego przyjacielem. Sutanna (jedna z ostatnich, których używał błogosławiony



czas na serdeczne rozmowy i dzielenie się codziennym życiem z uczestnikami spotkania. Następnie po modlitwie Koronką do Bożego Miłosierdzia przed Najświętszym Sakramentem miało miejsce rozesłanie na ewangelizację na ulice miasta. Pozostali w kościele wspierali dzieło ewangelizacji modlitwą. Podczas godziny odpowiedzialności ks. Oleg Sartakow zaprezentował wszystkie diakonie, które istnieją w Ruchu Światło-Życie, i w które można włączyć się po przeżyciu formacji podstawowej. Po tej prezentacji, osoba, która odczytała powołanie do danej diakonii podchodziła przed ołtarz po błogosławieństwo. Pieśń „Zjednoczeni w Duchu” zakończyła Dzień Wspólnoty.

Halina i Czesław Zaforemscy
para łącznikowa DK z Ukrainą

papież) na co dzień jest przechowywana w parafii św. Antoniego w Łodzi, gdzie ks. Piotr jest wikariuszem. Ks. Konrad Krajewski stwierdził, że po ogłoszeniu Jana Pawła II błogosławionym relikwia ta powinna pielgrzymować. Misja do Luizjany była pierwszą okazją do takiej peregrynacji.

4 grudnia przed południem uczestniczyliśmy w szkole biblijnej prowa-

dzonej przez 88-letniego księdza emeryta w jednym z prywatnych domów. Gospodyni tego domu ma w zwyczaju zapraszać raz w tygodniu we wtorkowy poranek grupę przyjaciół, głównie osób starszych, na zajęcia szkoły biblijnej. Ksiądz prowadzący zajęcia z wielką erudycją i zaangażowaniem prowadzi tam wykłady z Biblii. Tym razem zrobił wyjątek i po krótkim wprowadzeniu oddał nam głos. Oczywiście na spotkanie zabraliśmy ze sobą sutannę Jana Pawła II. Możecie wyobrazić sobie zdumienie i przejęcie uczestników spotkania, gdy mogli wysłuchać relacji ks. Piotra o tym, jak sutanna trafiła do Luizjany. Także ksiądz senior nawiązał do osoby bł. Jana Pawła II nazywając go drugim, po św. Piotrze, największym papieżem w historii Kościoła.

Wieczorem mieliśmy okazję uczestniczyć w spotkaniu jednego z kręgów, gdzie animatorami są David i Kate Dawson. **To, co ujęło nas podczas spotkania, to niesamowite zaangażowanie i dyscyplina uczestników.** Krąg spotyka się dopiero rok i, można powiedzieć, „sam się pilotuje”, na podstawie materiałów tłumaczonych i przesyłanych z Polski. Już teraz, po roku pracy, zobaczyliśmy niesamowite owoce formacji w Domo-wym Kościele. Stwierdziliśmy zgodnie, że **wiele kręgów w Polsce (łącznie z tymi, w których uczestniczymy) mogłoby uczyć się porządku spotkania i wierności charyzmatowi. Spotkanie pokazało nam wielką dobroć Boga hojnie udzielającemu łaski tym, którzy Go o nią proszą.**

W środę 5 grudnia pojechaliśmy na mszę świętą do prywatnej kaplicy biskupa diecezji Lake Charles, Glenna Johna Provost. Ksiądz biskup sprawował Eucharystię po łacinie. Po Mszy świętej zaprosił nas na śniadanie. Jeszcze przed posiłkiem miało miejsce małe, ale bardzo podniosłe wydarzenie. **Z sutanny bł. Jana Pawła II wycięliśmy niewielki fragment, który został umieszczony w specjalnym relikwiarzu i ofiarowany biskupowi. Był to dar dla diecezji Lake**

Charles i jej ordynariusza w podziękowaniu za wielki szacunek, jakim obdarzają papieża-Polaka i za gościnne przyjęcie przedstawicieli Domowego Kościoła. Ksiądz biskup otrzymał także list od ks. Konrada Krajewskiego, którego autor potwierdził autentyczność relikwii i przekazał pozdrowienia dla Kościoła w Luizjanie.

Trudno opisać wszystko, co wydarzyło się podczas rekolekcji. Pierwszym radosnym wydarzeniem było przywitanie się z uczestnikami, szczególnie z Basią i Kazikiem Nega, którzy przyjechali do Luizjany aż z Kanady. Basia i Kazik są w Kanadzie od ponad dwudziestu lat. Pięć lat przed wyjazdem z Polski wstąpili do Domowego Kościoła. Basia i Kazik przyjechali specjalnie po to, by nawiązać kontakt ze wspólnotą DK mówiącą po angielsku. Planują oni w Kanadzie wyjście do małżonków anglojęzycznych, a rekolekcje w Luizjanie były dla nich najlepszą okazją przygotowania się do tego dzieła. Przez cały czas trwania rekolekcji byli najlepszym świadectwem żywotności i trwałości charyzmatu Światło-Życie oraz ciągłej świeżości i autentyczności formacji w Domo-wym Kościele. Nasze słowa były uwiarygadniane przez ich świadectwo i dawały pełniejszy obraz życia wspólnoty Domowego Kościoła.

Oprócz Basi i Kazika przyjechało jeszcze dziesięć, w większości młodych małżeństw. Na początku widać było u nich pewną nieśmiałość i wyczekiwanie. Z godziny na godzinę atmosfera stawała się jednak coraz cieplejsza i wszyscy czuliśmy, że wspólnota szybko się zawiązuje. **W kolejnych dniach przed posiłkami pojawiali się członkowie istniejących już czterech kręgów. Służyli oni w kuchni. W domu przygotowywali posiłki i zapewniali wyżywienie wszystkim uczestnikom rekolekcji. Byli znakomicie przygotowani i zorganizowani. Z wielką radością służyli wspólnocie wspominając wielkie dary, jakie otrzymali na swoich pierwszych rekolekcjach.**



Program rekolekcji, podobnie jak to dzieje się w Polsce, wypełniła modlitwa: namiot spotkania przed Najświętszym Sakramentem, jutrznia, Eucharystia, modlitwy przed posiłkami. W piątek i sobotę przed południem i po południu przeprowadziliśmy konferencje, a po obiedzie, tradycyjnie, każda para miała czas dla rodziny. W sobotę mieliśmy pogodny wieczór z ogniskiem, w niedzielę zaś godzinę świadectw.

Dla wielu małżonków momentem przełomowym była modlitwa małżeńska w piątek wieczorem. Pierwszą część wypełniła modlitwa wspólna, w drugiej części każda para miała okazję do 20-minutowej adoracji Najświętszego Sakramentu. Modlitwa małżonków, dla wielu przeżyta w ten sposób po raz pierwszy, była szczególnym doświadczeniem miłości Stwórcy, który w swym tajemniczym zamysle połączył w sakramencie małżeństwa tego mężczyznę i tę kobietę.

Uczestnicy rekolekcji mogli zapoznać się także z podstawowymi informacjami na temat Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego, Ruchu Światło-Życie i Domowego Kościoła. **Dla par zgromadzonych w ośrodku St. Charles najważniejsze było świadectwo żywej i konsekwentnej wiary Ojca Franciszka i trwałość dzieł, które Bóg zrealizował przez jego osobę. Amerykanie zobaczyli, że to „działa”. Już po dwóch, trzech dniach mogli dostrzec pierwsze owoce działania Ducha Świętego w ich życiu.**

Środa 12 grudnia upłynęła pod znakiem wystawienia papieskiej sutanny w kaplicy parafii St. Henry w Lake Charles. Okazja do wystawienia była niecodzienna, ponieważ w parafii odbywał się doroczny odpust we wspomnienie Matki Boskiej z Guadelupe. Sutanna wystawiona była od godziny 9.00 do wieczornej Mszy świętej o godz. 18.30 i zgromadziła kilkuset wiernych. Uroczysta liturgia wieczorna z udziałem biskupa Johna Glenna była radosnym dziękczynieniem za dar cudownego wizerunku Niepokalanej, który otrzymał w osobistym widzeniu Juan Diego. Matka Boska z Guadelupe była pierwszą, do której pojechał pielgrzymować papież Jan Paweł II w styczniu 1979 roku. Te dwie święte postacie spotkały się w swych dwóch charakterystycznych wizerunkach w parafii, gdzie i my mieliśmy radość uczestniczyć. Po uroczystej liturgii wszyscy wierni przeszli przez kaplicę z sutanną bł. Jana Pawła II (wystawioną jeszcze do godziny 22.00), a następnie udali się na fiestę – wystawny posiłek przygotowany dla wszystkich parafian. My także spróbowaliśmy nieco kuchni meksykańskiej, delektując się pikantnymi potrawami.

Nadszedł czas podsumowań i pożegnań. Każde spotkanie, oficjalne i prywatne, zostawiło w naszych sercach jakiś ślad. Wszędzie byliśmy przedstawiani jako **członkowie Domowego Kościoła – po angielsku Domestic Church.** Nazwa ta wyraźnie przypada Amerykanom do gustu i przemawiała do ich wyobraźni. Wielu kapłanów z dumą i entuzjazmem mówiło o nowej wspólnotcie, która pojawiła się w Lake Charles. Domestic Church, a więc Kościół, który jest domowy, miejscowy, bliski, to określenia trafiające w mentalność tamtych ludzi – ciepłych, serdecznych, wylewnych, gościnnych i bardzo, bardzo ceniących rodzinę. Wielokrotnie spotykaliśmy rodziny z czwórka, piątką czy szóstką dzieci. Rodziny te nikogo nie dziwiły i nikt nie nazywał ich patologicznymi. Młode mamy z du-

mą eksponowały zaokrąglone brzuszki i wszyscy we wspólnocie cieszyli się z kolejnego poczętego życia. **Młody Domowy Kościół, choć stanowią go także małżeństwa-dziadkowie, jest Kościołem nadziei i wiary. Wspólnota w Luizjanie obiecała stałą modlitwę za**

Diecezja bydgoska

Powitanie Nowego Roku

Małżeństwa Domowego Kościoła wraz z uczestnikami młodzieżowej wspólnoty Ruchu Światło-Życie, dzięki otwartości i życzliwości ks. dr. Waldemara Różyckiego – dyrektora Zespołu Szkół Katolickich Pomnik Jana Pawła II w Bydgoszczy, mogły zorganizować Bezałkoholowy Bal Sylwestrowy w budynku szkoły. **Nowością tego roku była organizacja balu w trzech salach: w jednej dla małżeństw, w drugiej dla młodzieży, a w trzeciej dla rodzin z dziećmi.**

Bal rozpoczął się wspólną dla wszystkich grup Mszą św. noworoczną o godz. 20.00 w kaplicy szkolnej, którą celebrowali: moderator krajowy Domowego Kościoła – ks. Marek Borowski SAC, moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie – ks. Maciej Tyckun oraz moderator diecezjalny Domowego Kościoła – ks. Piotr Wencel.

Świadectwo z zabawy dla rodzin z dziećmi

Na zabawę Sylwestrową organizowaną przez Domowy Kościół zapraszani byliśmy wielokrotnie. Zawsze dwie rzeczy stały na przeszkodzie. Nie chcieliśmy tego wyjątkowego wieczoru spędzać bez dzieci, no i kwestia finansowa stanowiła dla nas barierę. W tym roku pojawiła się nowa propozycja. W Zespole Szkół Katolickich znalazło się miejsce także na zabawę dla rodzin z dziećmi. Udostępniono nam świetlicę szkolną. Dzięki temu, że nie musieliśmy za nią płacić, mogliśmy w zabawie uczestniczyć wspólnie ze znajomymi rodzinami z kręgu DK. Ważne dla nas było to, że zabawa rozpoczynała się

kręgi na całym świecie i prosiła o żarliwą modlitwę za małżeństwa w Ameryce. My także przyłączamy się do tej prośby.

**Agnieszka i Tomek Talaga
ks. Piotr May-Majewski
DK archidiecezji łódzkiej**

Eucharystią. Własnym przykładem mogliśmy pokazać dzieciom jak bawią się ich rodzice, zaprosić je do tej zabawy, no i bawić się razem z nimi. Bardzo nam zależy, aby dzieci nauczyć bawienia się bez używek, co staramy się w nich zaszczepić. Dzieci jeszcze w trakcie Sylwestra pytały, czy za rok też



tu przyjdziemy. Było naprawdę wyjątkowo. Panu Bogu i wszystkim, którzy pochylili się nad rodziną i przyczynili się do zorganizowania zabawy w takiej formie, serdecznie dziękujemy.

Grażyna i Marek Makowscy Świadectwo z zabawy dla małżeństw

Umocnieni Słowem Bożym i wskazaniem ks. Marka, po godzinie 21-wszej rozpoczęliśmy naszą zabawę sylwestrową od walców. Dzięki wspianatej oprawie muzycznej Tomka Szewczyka tańcom i zabawom nie było końca. Nowy Rok przywitaliśmy życząc sobie nawzajem radości, szczęścia, wiary i Bożego błogostawieństwa. Był to nasz pierwszy bal sylwestrowy, w którym uczestniczyliśmy,

ale z całą pewnością możemy stwierdzić, że atmosfera zabawy, wzajemnej życzliwości i służby drugiemu człowiekowi była niepowtarzalna, niespotykana na innych balach. Tu naocznie poczuliśmy co oznacza idea Nowej Kultury polegająca na życiu w pełnej wolności, bez alkoholu i innych używek. A wspólna zabawa małżeństw z najmniejszymi pociechami i młodzieży (w balu uczestniczył nasz 13-letni syn Tomasz) naparwa optymizmem i upewnia nas, że droga na którą zostaliśmy powołani kilka lat temu przez naszego Pana, droga Ruchu Światło-Życie, droga Domowego Kościoła – jest tą właściwą drogą. Szczерze dziękujemy organizatorom za szczególne przeżycia i wielką radość zabawy, a kapłanom za Słowo Życia.

Violetta i Mariusz Odjas

Świadectwo z zabawy dla młodzieży

Udostępniono nam salę, która spełniła wszystkie nasze oczekiwania. Dzięki temu, że nie płaciliśmy za jej wynajem, mogliśmy

Archidiecezja katowicka

Takiego moderatora mieć – to łaska Boża!

10 lutego kościół św. Tereski od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach pękał w szwach. Z całej archidiecezji katowickiej zjechali się członkowie Domowego Kościoła, aby dziękować – przede wszystkim Bogu – ale także ks. Teodorowi Suchoniowi za 22 lata jego posługi jako moderatora diecezjalnego DK. Eucharystię wraz z ks. Teodorem sprawowali także moderator generalny Ruchu Światło-Życie ks. Adam Wodarczyk, ks. Ryszard Nowak – moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie oraz podejmujący posługę po ks. Teodorze ks. Jarek Ogrodniczak.

Postawę ks. Teodora chyba najlepiej scharakteryzował ks. Ryszard Nowak, który w homilii podkreślił, że człowieczeństwo potwierdza się przez bezinteresowny dar z siebie dla Boga i bliźnich.

zaprosić wielu młodych ludzi, nie przejmując się wysokimi kosztami. W naszej zabawie uczestniczyło 37 osób, głównie z Ruchu Światło-Życie. Wszyscy chętnie bawili się przy muzyce, a dla zmęczonych tańcem dostępny był „kącik gier”, w którym można było znaleźć różne gry zręcznościowe i planszowe. Wszyscy bawiliśmy się świetnie i jeszcze długo będziemy wspominać tę noc, z nadzieją, że będziemy mogli znów spotkać się już za rok.

Natalia Płachta

Łącznie w balu uczestniczyło ok. 200 osób. Każda z grup miała własnego DJ i wodzireja, prowadzącego zabawy stosowne do grupy wiekowej. O północy Nowy Rok powitaliśmy wystrzałami konfetti. Bal zakończył się ok. godz. 3.30 odśpiewaniem porannej pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”. W tej radosnej atmosferze weszliśmy w 2013 rok.

**Regina i Marek Piątkowscy
para diecezjalna bydgoska**

Taka postawa zawsze cechowała naszego diecezjalnego opiekuna. Nie tylko doskonale kierował powierzoną sobie „trzędką”, ale także potrafił wychować swego następcę, doskonale przygotowanego do kontynuowania jego misji. Oprawą Eucharystii zajęła się oczywiście diakonia liturgiczna, a spełniane przez członków DK posługi były nie tylko naszym wyrazem wdzięczności, ale też dowodem, że staranne sprawowanie liturgii, które wpoił nam ksiądz Teodor, jest nam bliskie i charakterystyczne dla DK.

W swoim wystąpieniu ks. Suchoń wspomniał, że w 1990 r., prowadząc duszpasterstwo nauczycieli, znalazł się na rekolekcjach dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych, które miał prowadzić ks. Anzelm Skroboł, ówczesny moderator diecezjalny DK. Nagle przyszła wiadomość, że ks. Skroboł jest

w szpitalu, a wkrótce nadeszło zawiadomienie o jego śmierci. Ks. Teodor miał zastąpić go najpierw w prowadzeniu rekolekcji, a potem także w służbie naszej wspólnoty. I tak to się zaczęło...

Na zakończenie Eucharystii para diecezjalna, **Zosia i Kazik Dyrzowie** oraz była para filialna, **Bogdan i Urszula Wieczorkowie** wręczyli Księdzu kwiaty i ikonę Domowego Kościoła oraz w imieniu wszystkich zebranych jeszcze raz serdecznie podziękowali za okazane serce i świadczone dobro.

Po Mszy św. wszyscy spotkali się na agapie w przykościelnym budynku, gdzie rozpoczęło się radosne, nie pozabawione wzruszenia i rozrzewnienia świętowanie. Sala nie mogła pomieścić wszystkich obecnych. Wodzirejem ceremonii był **Konrad Grabarczyk**, który poprowadził wspomnieniową prezentację, opartą o pokaz zdjęć i krótkie wypowiedzi wszystkich dotychczasowych par diecezjalnych. Jedynie **Heniek Kończyk**, który przyjechał aż z Wybrzeża, gdzie obecnie mieszka, wypowiadał się sam, z wielkim wzruszeniem patrząc na ukazujące się na ekranie zdjęcia jego świętej pamięci żony, Krystyny. **To właśnie Krysia i Heniek Kończykowie byli tymi, od których ks. Teodor – jak sam powiedział – uczył się tego, co to jest Domowy Kościół, uczył się rozumienia, że to ruch świeckich, że do nich, a nie do moderatora – nawet diecezjalnego – należy kierowanie tą wspólnotą.**

Pierwsza para diecezjalna, **Ania i Wilhelm Iwanecy** powiedzieli, w jakich okolicznościach dowiedzieli się o śmierci ks. Anzelma oraz o tym, że bez względu na to, czy ktoś podejmie po nich pałeczkę, postanowili zakończyć swoją długą posługę. Ich następcami byli właśnie Krysia i Heniek Kończykowie, a po nich Ewa i **Konrad Grabarczykowie**. Ewa ze wzruszeniem opowiadała, jak bali się odpowiedzialności, bo do Ruchu należeli dopiero od sześciu

lat, jak bardzo ks. Teodor wspierał ich radą, nigdy nie krytykował, zawsze służył pomocą i doświadczeniem. **Ula i Bogdan Wieczorkowie** powiedzieli, że wyjazdy z ks. Suchoniem na wielkopostne spotkania w rejonach to były dodatkowe wspaniałe rekolekcje. Ileż z ich ust padło spontanicznie wspomnianych anegdot, zabawnych czy wzruszających wydarzeń, ile ciekawych zdjęć zobaczyliśmy... „Ksiądz Teodor w zdrowiu czy chorobie – zawsze był z Domowym Kościołem” – zakończyli swoją wypowiedź. **Irena i Joachim Machulikowie** podkreślili, że najważniejsza rzecz, jakiej nauczył ich ksiądz Teodor, to stwierdzenie, że ufać, to znaczy iść i robić coś konkretnego. **Gabrysia i Józek Sobczykowie** tak podsumowali swoją współpracę z Księdzem: „**Takiego moderatora mieć, to łaska Boża. Nie było dla niego sytuacji bez wyjścia**”. Aktualna para, **Zosia i Kazik Dyrzowie** powiedzieli krótko: „Nam i księdzu Jarkowi ksiądz Teodor wysoko postawił poprzeczkę!”.

Wielką radość sprawiły ks. Teodorowi listy od pary krajowej **Beaty i Tomka Strużanowskich** oraz od **ks. Henryka Bolczyka**. Naturalnie nie zabrakło wspomnień o domu rekolekcyjnym „Emaus”, który był „oczkiem w głowie” ks. Suchonia, o wspólnych wyjazdach na rekolekcje w Polsce, na Słowacji, do Kazachstanu... Jakże te lata pięknej służby zamknąć w ramach czasowych, jakże tę atmosferę oddać w pisanej wypowiedzi?!

I choć wspólnie odśpiewany o 21 Apel Jasnogórski teoretycznie zakończył to spotkanie, to przecież jeszcze długo po nim podchodziły do ks. Teodora poszczególne osoby, by podziękować mu (nieraz ze łzami w oczach) za wszystko, czego dzięki niemu doświadczyli, czego się nauczyli, co razem przeżyli.

Za Księdza i jego posługę – BOGU NIECH BĘDĄ DZIĘKI!

Ewa Krakowczyk
DK archidiecezja katowicka

Rozmowa z ks. Teodorem Suchoniem Rodziny potrzebują kapłanów, a kapłani potrzebują rodzin

– Wielokrotnie w swoich wypowiedziach podkreślał Ksiądz swoją fascynację osobą Założyciela księdza Franciszka Błachnickiego. Kiedy pierwszy raz go Ksiądz spotkał?

– W 1969 roku na mojej pierwszej oazie w Krościenku. Byłem wtedy po pierwszym roku studiów w Seminarium w Krakowie. To był człowiek, z którego emanowała inność i siła prorocka. To, co mówił miało naprawdę siłę prorocką, było nośnikiem pewności, że tak musi być. W krótkim czasie sprawdziło się i realizowało się to, co mówił. U księdza Błachnickiego droga od światła do życia była naprawdę krótka.

– Czego Ksiądz się nauczył od Domowego Kościoła?

– Przede wszystkim pogłębienie teologii małżeństwa i rodziny. Po drugiej gotowości służby w każdej chwili i w każdej sytuacji. Odkrywania w praktyce nauki ojca Franciszka. On był prorokiem. Zrozumiałem, że trzeba nie tylko towarzyszyć Ruchowi w Polsce czy za granicą, ale być o 2, 3 a nawet o 10 kroków do przodu. Ruch Światło-Życie to dzieło proroka i dlatego sam też musi być prorocki, musi wyprzedzać swoją epokę tak, jak jego Założyciel.

– Największa radość z posługi to...

– ...fakt, że w naszej diecezji Domowy Kościół nie zmniejszył się, ale jest



coraz więcej rodzin świadomych istoty małżeństwa i swojej misji w świecie.

– Największa przykreść?

– Nie udało się doprowadzić do tego, by 100% małżeństw posługujących przeżyło formację podstawową.

– Największe pragnienie?

Ks. Teodor: Być z rodzinami, towarzyszyć im. To nie tylko ja im coś daję od siebie. Nie tylko rodziny potrzebują kapłanów, ale także kapłani potrzebują rodzin! To rodziny zawsze umacniały mnie w moim powołaniu, ukazywały jego piękno, potrzebę świadczenia w świecie i wielkiego związku obu powołań.

– Bóg zapłać za rozmowę i za 22 lata kapłańskiej służby jako moderatora diecezjalnego DK. Niech Księdzu Bóg błogosławi.

Rozmawiała: Ewa Krakowczyk
DK archidiecezja katowicka

Archidiecezja warszawska Jubileusz 35-lecia DK

W święto Świętej Rodziny 30 grudnia 2012 r. uczestniczyliśmy w spotkaniu opłatkowym Domowego Kościoła archidiecezji warszawskiej. Odbyło się ono w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie. Rozpoczęła je uroczysta Eucharystia, której przewod-

niczył pasterz naszej diecezji, kard. Kazimierz Nycz, w asyście księży moderatorów Ruchu Światło-Życie. W atmosferze radości Bożego Narodzenia dziękowaliśmy Bogu za powstanie 35 lat temu pierwszych kręgów Domowego Kościoła w naszej archidiecezji.



Ksiądz Kardynał w homilii zwrócił uwagę na to, że **rodzina jest szkołą wielu cnót**. Zadania, które z woli Bożej stoją przed rodziną to: chrześcijańskie wtajemniczenie, budowanie wspólnoty, wychowanie dzieci zdolnych podjąć życiowe powołanie i wychowanie do pracowitości. **Rodzina jest szkołą słuchania Boga, szukania Jego woli, pytania się Boga, co robić, żeby to służyło rodzinie.** Maryja słucha Boga i przyjmuje Jego wyjaśnienia. Także św. Józef słucha głosu Boga w sytuacji zaskoczenia, zagrożenia, gdy trzeba z Jezusem uciekać do Egiptu. Jest to wskazówka dla naszych rodzin, jak budować więź z Bogiem. Nazaret jest wreszcie szkołą milczenia. Jest to wyzwanie dla rodzin zwłaszcza dzisiaj, gdy jesteśmy „bombardowani” zewsząd medialnym i reklamowym gwarem. **Święto Świętej Rodziny mówi nam także o ważności rodziny. Jezus zrezygnował z wielu rzeczy: bogactwa, władzy, pałacu, ale nie zrezygnował z rodziny. Żyjąc w rodzinie podkreślił, jak jest ważna, a małżeństwo podniósł do godności sakramentu.** Kardynał Nycz podziękował Domowemu Kościołowi za pracę w parafiach.

Czasopismo „Wiara i życie”

Nazywam się Anna Nolbert, mam męża Dominika i dwoje dzieci: czteroletnią Natalię i półtorarocznego Filipa. Należymy do Kościoła Domowego od 2005 roku, czyli prawie od samego początku naszego małżeństwa. Mieszkamy w Warszawie.

Na naszym spotkaniu nie mogło też zabraknąć podziękowań i życzeń imiennych dla wieloletniego moderatora i doradcy duchowego DK AW, ks. Mieczysława Rzepeckiego, który służy Domowemu Kościołowi od początku. **Ks. Mieczysław wprowadził nas w wymowny znak dzielenia opłatkiem, który zakończył celebrację Eucharystii.**

Po Mszy św. kontynuowaliśmy nasze spotkanie, któremu towarzyszyła muzyka, śpiew i poezja. Otworzyli je Iza i Rafał Pytlak, którzy odczytali jubileuszowe życzenia od pary krajowej i moderatora krajowego DK. Całe spotkanie w duchu radości i ciepła rodzinnego pięknie poprowadzili Magda i Andrzej Jurewiczowie. **Szczególnym akcentem były podziękowania (i wspomnienia) dla obecnych na opłatkach par z pierwszych kręgów, które powstały w naszej archidiecezji oraz dla małżeństw, które pełniły posługę pary diecezjalnej w czasie tych trzydziestu pięciu lat.** Wszystko to objął swoim muzycznym talentem Krzysztof Malicki, pierwszy flecista Filharmonii Narodowej w Warszawie. Krzysztof zaprezentował najpierw wraz z Moniką Galbarczyk (śpiew) kolędę K.K. Baczyńskiego „Aniołowie biali”, do której napisał muzykę. Następnie poprowadził chór DK, który wykonał piosenkę, kandydatkę do piosenki roku na rok formacyjny 2013/2014 w Ruchu Światło-Życie, również skomponowaną i napisaną przez siebie. Część artystyczną zakończył występ chóru rodzinnego Soli Deo, który wykonał dla nas kilka kolęd z całego świata.

Asia i Arek Jasińscy
DK archidiecezja warszawska

Od 2007 roku zajmuję się tworzeniem internetowego czasopisma „Wiara i życie”, dostępnego bezpłatnie na stronie www.wiaraiżycie.pl. Pomysł jego powstania zrodził się pewnego dnia na początku 2006 roku. Ufam, że to Duch Święty natchnął mnie, aby je stworzyć.

Chciałam, aby traktowało ono o wierze i jej przeżywaniu w codzienności, aby czytelnicy mogli ją pogłębić i jednocześnie zobaczyć, że dotyczy ona każdej cząstki życia. Bezpośrednio stąd zrodził się tytuł: „Wiara i życie”. Pierwotnie czasopismo miało być skierowane do ludzi młodych zastanawiających się nad swoim powołaniem i trochę starszych, którzy niedawno założyli własne rodziny, wychowujących małe dzieci. Jednakże w obecnym kształcie każdy, bez względu na wiek, może znaleźć coś dla siebie. Tematyka miała obejmować zagadnienia od strictly religijnych do spraw zwykłych, życiowych, psychologicznych, podróżniczych, zdrowotnych. Moim zamierzeniem było, aby w tych wszystkich sferach życia człowiek zobaczył Boga i Jego działanie.

Na początku miałam zamiar wydawać „Wiare i życie” w wersji papierowej, lecz po rozeznaniu i konsultacji z innymi osobami zdecydowałam się na tworzenie jedynie wersji elektronicznej, internetowej. Przy wydawaniu gazetki drukowanej potrzebny byłby sponsor, założenie firmy, duże koszty druku i dużo więcej pracy, a poczytność ściśle związana z niełatwą dystrybucją nowego czasopisma byłaby niepewna. Internet, jako nowocześniejszy sposób przekazu pozwolił ominąć te ograniczenia. Realizację pomysłu wydawania czasopisma początkowo odłożyłam na kilka miesięcy. Wróciłam do niej ponownie, gdy straciłam pracę. Miałam więcej czasu i wolny umysł. Szukałam autorów do pisania artykułów. Pierwszy numer „Wiary i życia” został opublikowany 2 kwietnia 2007 roku, dołądnie w rocznicę śmierci błogosławionego Jana Pawła II.

Mogę śmiało powiedzieć, że w obecnym kształcie czasopismo „Wiara i życie” zachęca do pogłębiania swojej wiary (poprzez lekturę duchową oraz artykuły o treści religijnej), rozbudowę wiedzy

na tematy związane z praktykowaniem wiary (wspólnoty w Kościele, sakramenty), pokazuje, że wiara to coś wspaniałego dla każdego, że każdy może zostać świętym i dążyć do świętości poprzez dobre życie. Czasopismo uwrażliwia też młodych ludzi na zagrożenia duchowe (np. homeopatia, bioenergoterapia). Dodatkowymi elementami są tematy doczesne: finanse, hobby, podróże itp. Dla niektórych ludzi jest to pewien sposób spotkania się z Bogiem, poza modlitwą i praktykami religijnymi.

Przeglądając czasopisma katolickie zauważyłam, że zazwyczaj nie ma tak szerokiego przekroju tematów w jednej gazecie. W piśmie typowo religijnych rzadko pojawiają się tematy związane z życiem np. ze zdrowiem, szukaniem pracy, itp.

Czasopismo „Wiara i życie”, które obecnie pojawia się raz na kwartał, jest bezpłatne i każdy może je pobrać ze strony internetowej w formacie PDF. Na stronie www.wiaraiżycie.pl, oprócz gazetki w niedługim czasie pojawią się również inne ciekawe materiały do przeczytania czy słuchania. Obecnie czasopismo czyta kilkaset osób, ale liczymy na więcej.

W tym miejscu należą się gorące podziękowania wszystkim współtwórcom czasopisma: autorom, korektorom i grafikowi. Na przestrzeni tych kilku lat było to około 30 osób. Część z nich włączyła się w powstawanie gazetki jednokrotnie, a część współpracuje od samego początku, nie oczekując przy tym wynagrodzenia, czerpiąc radość z udziału w dziele współtworzenia czasopisma.

Jeśli oprócz czytania chciałbyś włączyć się we współtworzenie czasopisma lub je wesprzeć czy rozreklamować, serdecznie zapraszam do kontaktu pod adresem redakcja@wiaraiżycie.pl.

Ania Nolbert
DK archidiecezja warszawska



XXXVIII Krajowa Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

22-25 lutego 2013 roku w Częstochowie

Narodzić się na nowo

Tegoroczna Kongregacja zgromadziła rekordową liczbę uczestników: 1207 osób z Polski, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Szwecji, Niemiec, Austrii, Czech i Słowacji. Dla wielu była to pierwsza, dla pozostałych kolejna Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. Bóg przemawiał przez konkretnych ludzi, zaproszonych prelegentów, ale też – bardzo jednoznacznie – poprzez teksty liturgii godzin oraz czytania i psalmy z Mszy świętej.

Kongregacja rozpoczęła się Mszą świętą w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze. Większość z uczestników przybyła na KKO w sobotę rano. Zjednoczyliśmy się wtedy na porannej modlitwie Kościoła – Jutrznia. Zwróciście kiedyś uwagę na ten moment Kongregacji? Dla piszących te słowa Jutrznia i Nieszpory na Jasnej Górze to jedne z najważniejszych momentów całego spotkania ludzi Ruchu Światło-Życie. Ponad tysiąc osób z Polski i spoza niej, modliło się tekstami liturgii godzin wyznaczonymi przez Kościół na ten dzień. Psalmi i hymny śpiewane Bogu pod wpływem Ducha: razem, równo i z wdzięcznością *Bo lud swój nawiedził i wyzwolił, i wzbudził dla nas moc zbawczą...*

– Skoro jest tak dobrze, że Bóg lud swój wyzwolił, to dlaczego chrześcijanie tak rzadko dzielą się Chrystusem z innymi? I dlaczego tak wiele wysiłków ewangelizacyjnych tak szybko się kończy? – pytał moderator generalny ks. Adam Wodarczyk w słowie programowym. Nie mamy nawyków, nie żyjemy przyzwyczajeniami, aby ewangelizować codziennie. Smutne, ale prawdziwe. Stąd potrzeba konkretnej zmiany: po pierwsze modlitwy za innych, następnie czynów miłości (**zwłaszcza słuchania innych** i czynków miłosierdzia) oraz radosnego i codziennego świadectwa naszego życia opartego na Jezusie. Te trzy elementy są też podstawą Oazy Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji.

Bp Edward Dajczak w Jutrznia i – głównie – w prelekcji, bardzo sugestywnie opisywał stan i wyzwania stojące przed Kościołem, zwłaszcza polskim, w kwestii ewangelizacji. Wykorzystał szereg przykładów, świadectw z własnej posługi i z listów, które otrzymuje od innych osób. Przywołał też słowa **Jezusa kierowane do zaledwie kilkunastu uczniów** *Wy jesteście solą dla ziemi ... Wy jesteście światłem świata...* I podkreślił, że **tylko tyle osób wystarczyło Jezusowi do realizacji Jego planu głoszenia światu Ewangelii**. Wystarczyło, że apostołowie pozwolili Jezusowi, by On działał w ich życiu to wszystko, co zamierzył. Dziś te same słowa kierowane są do nas. Jak na nie odpowiadamy, my sami, Ruch?

Odpowiedzią ukazującą nasze możliwości, była wypowiedź dr. Aleksandra Bańki dotycząca działań Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie w Tychach. Zwrócił on uwagę na dwa elementy. Po pierwsze – wszelka działalność ewangelizacyjna oparta musi być o doświadczenie realnej bliskości Boga. Bez wiary nie będzie bowiem owoców. Po wtóre – działalność musi być poddana kierownictwu Ducha Świętego. Efekty to Tyskie Wieczory Uwielenia gromadzące 3 razy w roku po 4,5 do 5 tys. ludzi na modlitwie. I kolejnych 10 tysięcy poranionych w różny sposób ludzi korzystających rocznie z porad, wsparcia, modlitwy, egzorcyzmów itd. A całością kieruje tylko kilkunastu lide-



rów. Można? Można – wszak jesteśmy – i mamy być! – solą dla ziemi i światłem świata.

To nie jedyna inicjatywa Ruchu ukazana w trakcie XXXVIII KKO. Prezentowały się: diakonia miłosierdzia z Lublina i diakonia społeczna z Bydgoszczy. Bardzo ciekawe było wystąpienie trójki polskich posłów, którzy ukazali, jakie działania podejmują parlamentarzyści identyfikujący się z Kościołem (ok. 60 stworzyło zespół parlamentarny osób, które wywodzą się z Ruchu Światło-Życie i innych ruchów katolickich).

Ks. dr Tomasz Bać miał kapitalny wykład nt. liturgii. Zapewne wielu z czytelników słyszało żarty o liturgistach. Po KKO nie będą już chyba znajdowały słuchaczy. To była pierwsza prelekcja, w której tak jasno, szeroko i dogłębnie ukazana nam została **rola liturgii w życiu Kościoła, ale i życiu człowieka**. Piszemy te słowa po kilku przeżytych oazach II stopnia... Zdecydowanie powrócimy do tekstu ks. Tomasza, gdy tylko pojawią się relacje w Radiu Oaza i w internecie.

Bardzo logiczny, spójny był też wykład pary krajowej DK Beaty i Tomka Strużanowskich nt. Domowego Kościoła. Wyszli od słów z bajek – ...a potem żyli

długo i szczęśliwie... a następnie opowiedzieli o złej kondycji wielu małżeństw w Polsce i ogromnej roli, jaką w życiu małżeństw odegrał właśnie Domowy Kościół. Była historia i „Zasady DK”, świadectwo o tym, czym dla nich jest życie w Domowym Kościele. I jeszcze jedna rzecz warta dostrzeżenia z tej wypowiedzi: jesteśmy gałęzią rodzinną Ruchu Światło-Życie, podmiotową, ale częścią. *Dwa charyzmaty – END i Światło-Życie nie tworzą nowego charyzmatu, ale drogę DK.*

Podczas sobotnich Nieszporów do posługi w Stowarzyszeniu „Diakonia Ruchu Światło-Życie” Moderator Generalny pobłogosławił 96 osób z 22 diecezji; 10 osób do posługi w centralnych diakoniach specjalistycznych; trzech kapłanów przystąpiło do Unii Kapłanów Chrystusa Sługi. Liczby to nie wszystko, ale obrazują pewną prawdę o Ruchu – KKO jest bardzo ważnym spotkaniem ludzi odpowiedzialnych za Ruch. W duchu tej odpowiedzialności ci, którzy tam byli niech dadzą świadectwo innym o Kongregacji – świętną okazją jest najbliższy Dzień Wspólnoty. Innych zaś zapraszamy do zapoznania się z tekstami wystąpienia. Co też sami, jedno i drugie, zrobimy J.

Dana i Darek Stępniewie para diecezjalna wrocławska

ORAR I stopnia

Nie bójmy się tego, co oferuje nam Pan Bóg!

W dniach od 30 stycznia do 3 lutego br. przeżyliśmy wspaniałe rekolekcje ORAR I stopnia w Krzydlinie Małej, w klaretyńskim ośrodku misyjnym. Długo zastanawialiśmy się, czy pojechać na rekolekcje zimą, z czwórka naszych dzieci, przerażała nas ilość ubrań do zapakowania, śnieg i mróz i przeziębienie. Tuż przed wyjazdem pogoda znacznie się ociepliła i zniknęły obawy.

W Domowym Kościele jesteśmy od ośmiu lat, te rekolekcje były naszymi siódmymi. Na początku zaskoczenie – przy zawiązaniu wspólnoty para prowadząca nie pytała nikogo ile lat jest w DK, jakie pełni posługi, jaki ma zawód, itp. Wyznając zasadę, że *równi służą równym*. To początkowe wezwanie wprowadziło nas w atmosferę wzajemnej życzliwości, przyczyniło się do otwartości między nami i stało się oczywiste, że **Jezus nie ma względu na osobę i działa przez każdego z Nas**.

Tematyka ORAR I stopnia ukazała nam duchowość naszej wspólnoty w ramach Ruchu Światła – Życie; dotknęliśmy pojęć będących podstawowymi wskazówkami do świadomego i pełnego przeżywania charyzmatu naszego Ruchu, a także podjęcia za niego odpowiedzialności.

Treści, które zostały nam przedstawione przez parę prowadzącą Danę i Darka, rozbudziły w nas na nowo chęć wprowadzania jedności światło-życie w naszym małżeństwie, rodzinie, pracy i we wszystkich sferach, do których jeszcze baliśmy się wpuścić Pana Boga.

Usłyszeliśmy znamienne słowa, że Ruch Światło-Życie wychowuje człowieka do postawy posiadania siebie w dawaniu siebie, do służby poprzez miłość, która wymaga. To sprawiło, że wyjechaliśmy z rekolekcji już jako nowi ludzie, pełni pokoju i spokoju, którego tak bardzo wcześniej nam brakowało. Ta



atmosfera udzieliła się również w sposób widoczny naszym dzieciom; po powrocie najstarsza córka po raz pierwszy od wielu miesięcy poszła na zajęcia basenu w szkole (których tak bardzo nie lubi) bez płaczu i marudzenia.

Liturgia słowa w trzecim dniu odkryła przed nami tajemnicę wspólnoty. W szczególności słowa Jezusa dały cenne wskazania. Usłyszeliśmy, że: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyję im mój Ojciec*, a chwilę potem Jezus mówił o bezustannym przebaczeniu. Cechą Nowej Wspólnoty musi być zgoda – jedność, zarówno wewnętrzna, jak i wobec woli Bożej. Nie stanie się to bez przebaczenia i miłosierdzia. I w jednym i drugim Chrystus jest naszym wzorem i przewodnikiem. Te zasady obejmują zarówno naszą wspólnotę małżeńską i rodzinną, ale również wspólnotę naszego kręgu i szerzej całego Ruchu.

W tym momencie zostaliśmy zaproszeni do promowania tej wizji w środowisku życia i pracy, do podejmowania wysiłku na rzecz przemiany świata, do tworzenia Nowej Kultury przenikniętej wartościami, jakimi żyje nowy człowiek i nowa wspólnota. Te rekolekcje ukazały nam, że **powinniśmy raczej uważać na to, co nowe i obce, niż bać się tego, co oferuje nam Bóg, który umiłował Nas do końca.**

Wszystkich zachęcamy do przeżycia ORAR I stopnia, aby lepiej poznać charyzmat Światło-Życie oraz piękną wizję świata opisaną przez ks. Blachnickiego, wizję do której urzeczywistnienia jesteśmy powołani.

Ewa i Tomek Pogorzelscy
DK Zielona Góra

Świadectwo z rekolekcji DK w Luizjanie
Jeśli Go nie przyjmujemy, On pójdzie dalej...

Od dłuższego czasu w naszym sercu rodziło się pragnienie, aby w Kanadzie powstały kręgi DK w parafiach kanadyjskich, wśród kanadyjskich rodzin. Modliliśmy się i oddawaliśmy tę intencję naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Dzieliśmy się naszymi myślami z innymi i słyszeliśmy różne opinie: że może ten Ruch jest taki „polski”, że my, Polacy, mamy inną duchowość, że jesteśmy bardziej skoncentrowani na rodzinie i że może to się nie przyjmie. Nasze serca wciąż nie dawały nam spokoju. Zaczęliśmy pukać do pary odpowiedzialnej za DK w Kanadzie. W ostatnie wakacje mieliśmy możliwość spotkania się z moderatorem krajowym DK, ks. Markiem Borowskim. Ksiądz Marek wspominał o wspólnocie w Luizjanie i obiecał, że pomoże nam nawiązać kontakt z małżeństwem w Polsce, które było na rekolekcjach w USA oraz tłumaczył materiały. Bardzo się ucieszyliśmy z tej wiadomości...

W tym samym okresie krąg centralny DK w Kanadzie zawiązywał kilka diakonii, między innymi diakonię ewangelizacyjną, a w jej ramach – „podgałąź” do służby małżeństwom anglojęzycznym. Krąg centralny powołał nas do stworzenia diakonii służącej w języku angielskim. W listopadzie nawiązaliśmy kontakt z ks. Markiem, a za jego pośrednictwem – z Agnieszką i Tomkiem Talagami, którzy współpracują z Davidem i Kate Dawsonami z Luizjany. Otrzymaliśmy od nich serdeczny e-mail z informacjami o rekolekcjach w Luizjanie. Tak rozpoczęła się nasza przygoda z Panem i Domowym Kościołem po angielsku. Szybka wymiana e-maili, konkretne informacje i odważne decyzje Bożenki i Władka Kościółków, naszej pary odpowiedzialnej za DK w Kanadzie spowodowały, że na kilka dni przed rekolekcjami ewangelizacyjnymi w Luizjanie mieliśmy bilety na samolot. Bożenka i Władek zrobili wszystko, aby nasz wyjazd stał się źródłem łączno-

ści ze wspólnotą kręgów na kontynencie amerykańskim. Władek zadbał nawet o ikonę Świętej Rodziny, którą dostarczył nam w noc poprzedzającą nasz wyjazd (o godz. 1.00!), pokonując 300 km, aby nasza jedność była umocniona obecnością tego tak ważnego znaku miłości w małżeństwie i wspólnocie. Domowy Kościół w Kanadzie bardzo ceni ikonę Świętej Rodziny, która już od 16 lat pielgrzymuje w Kanadzie i USA po rodzinach, parafiach i diecezjach, wzmacniając swoją obecnością rodziny, a przede wszystkim miłość małżonków.

Podróż do Luizjany mieliśmy cudowną, choć długą, bo trwającą 15 godzin. W tym czasie dużo modliliśmy się w intencji rekolekcji. Nie wiedzieliśmy co nas czeka, kogo spotkamy i jak może wyglądać Domowy Kościół w środowisku amerykańskim. Na miejscu zaraz po przybyciu doznaliśmy pierwszego szoku. Poczuliśmy się od razu jak w naszej wspólnotie – ten sam duch miłości, ciepła. Odwaga ks. Piotra, Agnieszki i Tomka wniosła w nasze serca pokój i złamała niepotrzebny lęk. Czuliśmy się w ich sercach ogromne pragnienie, aby dać tym małżeństwom jak najwięcej. Pokonali zmęczenie; nie hamowało ich to, że to obcy język, może inny akcent. Nie wahali się odważnie mówić o miłości do ruchu, zobowiązań i do Kościoła. Ich wzajemna miłość (Agnieszki i Tomka) była dla nas wszystkich dowodem, jak praca duchowa w kręgu przynosi cudowne owoce w ich życiu. Ksiądz Piotr rozbierał nas wszystkich swoim humorem, a jednocześnie głębia głozonego przez niego słowa zapadała w nasze serca jak skarb.

Kiedy David i Kate otworzyli swoje usta pierwszy raz na powitanie, nie mieliśmy już wątpliwości, że **JESTEŚMY W DOMU!** Towarzyszyło nam tylko ogromne zdziwienie, skąd ci młodzi ludzie wiedzą to wszystko o Ruchu, o zobowiązaniach. Nasze małżeństwo poznaje Ruch od 28 lat i wciąż nam się

wydaje, że wiemy tak niewiele. A oni w tak krótkim czasie... Jak oni to zrobili?! Przypominali nam nasze czasy, gdy byliśmy młodzi. My również mieliśmy małe dzieci, gdy rodził się Ruch w Kanadzie. Z pewnością dotknęli naszego serca tym, że są tak młodzi, mają małe dzieci (czworo) i nie boją się „stracić czasu dla Pana”. Ich entuzjazm i wiara, że ten Ruch jest nadzieją Boga i nadzieją dla rodzin w Ameryce, udzielał się wszystkim dookoła, nawet ich biskupowi ordynariuszowi.

W kolejne dni coraz mocniej czuliśmy w sercu jak wielka jest potęga działania Ducha Świętego. Jezus będzie szedł przez świat i pukał do każdego indywidualnie, do wspólnot i jeśli Go nie przyjmimy, pójdzie dalej. Ale tam, gdzie mu otworzą drzwi, wejdzie i potęgą swojej mocy obdarzy wszystkimi łaskami, które są potrzebne, aby Jego plan się wykonał. Jego łaska się wówczas rozlewa. Takim świadectwem stała się dla nas Luizjana. Duch swoje tam gdzie chce i szum jego słyszysz....

Pożegnanie Marysi Nemeć

9 grudnia 2012 r., przeżywszy 64 lata, zmarła Marysia Nemeć. Msza św. i liturgia pogrzebowa odbyła się 13 grudnia na cmentarzu w Ozorkowie. Ciało Marysi zostało złożone w grobie obok jej męża Zdzisława, który zmarł w 2011 r. Mimo srogiej zimy i dnia pracy w pogrzebie uczestniczyło licznie grono znajomych i przyjaciół.

Marysię poznaliśmy w 1991 roku na Oazie Rodzin w Lipiu na Pomorzu. Na początku tych rekolekcji blisko niej było zawsze kilka małżeństw. Jak się później okazało, zachęcone właśnie przez Marysię przyjechały ze Zgierza, miasta, gdzie mieszkała z mężem i trzema synami. Ta umiejętność gromadzenia ludzi wokół siebie była jej cechą charakterystyczną. Nigdy jednak nie chodziło o przewodzenie ludziom, ale pragnienie dzielenia się radością przebywania we wspólnocie Domowego Kościoła. Przez cały czas

W czasie rekolekcji małżonkowie w Luizjanie dawali świadectwa o swoim doświadczeniu z uczestnictwa w kręgach, które wprowadzały nas w zachwyt. Wciąż uderzała nas niesamowita moc działania Ducha Świętego. To jest naprawdę Boże dzieło. Małżonkowie mówili jak realizowanie zobowiązań „procentuje” w ich życiu, a nam się wydawało, że jesteśmy na uczcie niebiańskiej. To dzielenie było tak piękne i bogate, a jednocześnie ukazujące moc Boga i Jego błogosławieństwo ukryte w zobowiązaniach.

Swoimi doświadczeniami podzielili się też kapłani – doradcy duchowi kręgów w Luizjanie. Najbardziej uderzyły nas słowa tego, który powiedział, że teraz patrząc na małżonków w kręgach, zaczął rozumieć, czym jest relacja miłości Jezusa i Kościoła-Oblubienicy. Świadectwo miłości małżonków ukazuje mu jako kapłanowi tę zażyłość i pełnię obrazu miłości Stwórcy. Można powiedzieć tylko tyle: chwała Tobie, Panie!

Barbara i Kazimierz Nega
Kitchener, Kanada, styczeń 2013 r.

naszej znajomości widzieliśmy, z jaką żarliwością wykonywała polecenie ks. Franciszka Blachnickiego: *Spotkałeś Pana Jezusa, przyprowadź do Niego dziecięciu*. Poznanie Domowego Kościoła zawdzięcza Marysi dużo więcej niż dziesięć małżeństw ze Zgierza. Mimo, że niektóre z nich nie zatrzymały się w Ruchu na dłużej, to jednak dzięki tym kontaktom bardziej świadomie uczestniczą w życiu Kościoła.

Wśród wielu zalet Marysi wybijała się gościnność. Nieustannie zapraszała do siebie ludzi, nie czekając na rewanż. Częstoowała różnymi przysmakami, które sama przygotowywała i cieszyła się ze wspólnoty. Jej kucharskie umiejętności były często wykorzystywane przez odpowiedzialnych za rekolekcje. Wielokrotnie z radością służyła wraz z mężem w diaconii gospodarczej.

Jola i Zdzisław Marszałkowie
DK archidiecezja łódzka